

1302.

1295

№ 66

Safanduly

Remedy wth a. W. & George Gordon

DY 1

1698

№ 1295

1066

DYREKCYA

W. SKA

Pielme



Litno!

no 66

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy Lwowa.

Safanduly

Niedotęgi

DIREKTOR TEATRU WŁASNOŚĆ GMINY

(Les Ganaches.)

komedia w 4 aktach

Wiktoryna Sardou

przetłumaczył J. Czernicki.

(Les Ganaches.)

Państw. Teatr Śląski

SYG.

1295.

Katowice — BIBLIOTEKA

Zanar wstawił
okt 1908
12/98



R 1019

90-78/4614



Osoby

Margrabia de la Rochepéans
Marceli Cavallier

Fromentel

Książe de la Rochepéans.

Leonides Vauclin

Urban Fromentel

De Valcrense

Barillon

Bourgogne

Sturazy

Malgorzata

Rozalia de Forbac

Przez dzieje się w Guimperke za naszych
czasów.

Akt I.

Salon na dole - umeblowanie
z obrazów Ludwika XIV portrety familijne
Na pierwszym planie na prawo widzieć
wielki kominek, na którym pali się
ogień. Na pierwszym planie na lewo
okno, wychodzące na ogród. W kuli,
się lewej drzwi do przedsionku, wio-
dzącego do ogrodu. W głębi drzwi wcho-
dowe. Na lewo mały stolik do
kart rozłożony na nim świece,
karty i t. d. i trzy stolki
przy stoliku Lima - noc - ogień
i świece zapalone. Przed ogniem

szeroki fotel. Podobny po
lewej w rogu kominka.

Scena 1.

Marceli - Barillon - Bourgogne
Za podniesieniem się kurtyny
Bourgogne jest na scenie i
przyrządza stolik. Trzwi w głębi
stojąc otworem, a na progu ukazuje
się Barillon z Marcelim. Stę-
żący w stroju bretońskim ukaza-
zuje się w głębi i wkaruje
im Bourgogne.

12

Bourgogne

Może panowie raczą spojrzeć

4
chwilke, ja tymczasem zamelduje
panu margrabiemu, który obecnie
jest przy stole z księciem panem.

/ odchodzi /

Scena II.

Marceli - Barillon - Bourgogne -
Barillon

A! trzeba nam to było od
razu powiedzieć!

Marceli

Otoż mi sluga który sumiennie
pełni swoje obowiązki. Przeciwy
Bourgogne, nie się prawie nie
zmienił.

Barillon

[zdziwiony] To go ty mówisz?

O! znam Marceli i to od dzieciństwa.
Gdyśmy się spotkali przed chwilą
na progu tego domu który wa-
hałem się nieco przestąpić, tak
się ucieszyłem widokiem daw-
~~niego przyjaciela, że nie miałem czasu~~
~~przypomnieć ci że ja także~~
jestem rodem z Quimperle.

Barillon

Ach prawda! zapomniałem.
żeś ty ~~tu~~ nasz! No, dalibóg
ty nam wstydu nie robisz

W takim krótkim czasie zostai
znakomitoscią w wieku, w któ-
rym o innych ani słychać jeszcze!

Marceli

[przerzuwając] Olori zostawiając mo-
ją znakomitość na boku, wie-
dz o tem, że diad mój był in-
tendentem. Pochepanów przed
rewolucyą..... przed wielką rewolu-
cyą!.....

Baillon

Spodziewam się!

Marceli

Piszeć mój, jak wiesz, inną

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

poszedł drogą. Roztęcrano
się naturalnie bez wielkiej
nawzajem sympatyi i nie
mam zamiaru przypominać
tych stosunków panu margra,
biemu z okazji tego małego
interesu, który mnie tu spro-
wadza.

Bourgogne.

/wchodzi/ Pan Margrabia
prosi aby panowie raczyli
poczekać chwilę, właśnie koń-
czy obiad z księciem pa-
nem.

Barillon

Dobre, porzekamy.

/Burgogne odchodzi/

Marceli

/zdziwiony/ Z księciem! Miałoby to
być księże de Rochepians, ojciec
Margrabiego!

Barillon

Tak jest.

Marceli

/idąc ku niemu/ Jakiś! 'wisc
on żyje jeszcze?

Barillon

Ale żyje! Wprawdzie ma mnie
trochę przed sobą

trochę bredzi, ale koniec koń-
ców ryje starowina!

Marceli

On musi mieć przynajmniej
95 lat!

Barillon

Zapewne że ma! ale coś chęć.
Na prowincyi wszystko się konser-
wuje.

Marceli

To prawda! Będzie 5 albo 6
lat, jak nie byłem w Chinimperle,
a wszystko znalazłem w tym
samym stanie, ludki i rzeczy.
~~Śiedym się zaczął rozpatrywać~~

7
w tym labiryncie uliczek ciasnych
krętych, ile wybudowanych, instytu-
kta moje inżynierskie oburzały się
przeciw tej rutynie prowincjonalnej
brata mnie chętką zburzyć to
wszystko - a jednak gdzieś tam
w głębi mego serca drwne ja-
kieś wzruszenie stawało w obronie
tych starych, znajomości, które
zdawały się czekać na mnie na
~~drzwie~~ ^{Wszystko to wcale} i mówić do mnie: A!
jak się masz Marcelku! Coś to?
Wróciłeś do nas? Patrzaj, nie się
tu nie zapomnieli i my cię

sawze kochamy!!

Barillon

No kiedy tak, to dom margra,
biego nie mało ci także mu,
siał sprawic uciechy.

Marceli

Jakbys' wiedział!... I radością
poznakem młotek u bramy
ową pukawkę, jak go nazywa,
hisny my paupry miejskie,
walać w nią z całych sił
w bramę, co, do wściekłości
przywodziło Bourgogne'a.
I ~~marck~~! a trawa na dzie.

dzińcu!

Barillon

Ale to nie w porównaniu z
mieszkawcami: tych ci rekomen-
duje.

Marceli

[śmiejąc się] No to dowidzcie się!

Barillon

Jakto odchodzisz? nie będziesz czekał?

Marceli

Nie. Margrabia za długo karie
czekać na siebie, a ja zosta-
witem w moim pokoju dwóch
kolegów. którzy się już pewnie

niecierpliwą... ~~zostawis~~ bilet
staremu Bourgognowi ^{Wien co?} ~~Wien~~
~~wyjdę~~ do Brestu więc ~~zuo~~
~~wa~~ ^{się} ~~roztę~~ crymy - chodź teraz se
mną. Jutro zobaczysz się z mat,
grabią.

Barillon

A nie nie mogę. Jutro Mar,
grabia byłby sam, a ja chcę
zostać ich wszystkich trzech
razem. Słuchaj tu o młoda
dziewczynę, którą oni wszyscy
trzej interesowaćby się powinni
Choćki tylko o to który z

nich jest najzdolniejszy.....
 najgodniejszy.... Lesta. — to sprawa
 arcydelikatna.

Marceli

Jakże więc nie będziemy razem
 jeśćli obiadu?

Barillon

Prisij nie.... Do widzenia....
 ale słuchajno: czy ty żonaty?

Marceli

Wprogu / Ja? a niechże mnie
 Bóg bawi i zachowa!

Barillon

Skądże znova wstręt taki?

Marceli

/smiejac sie/ Ale! prosze cie! In-
zynier ionaty! do czego to
podobne?

Barillon

/zwracajac go na scene/
Nie, na serio. chcesz, zebym
cie wyswatalt?

Marceli

Na serio, nie!

Barillon

Styczna dziewczyna... lat 18...

Marceli

Twoja pupilka... Nie, nie!

Barillon

/nalegając/ Ale nie Sierota....
bez rodzinów....

Marceli

Ale nie, nie i nie!

Barillon

No to idź sobie z Bogiem.

/Marceli wychodzi/

Scena 3.

Barillon - Urban

Urban

/wchodzi środkowymi drzwiami
mówi do Bourgogn'a i trzyma
w ręce cygaro/ Ale dobrze

już dobre! Kiedy mówisz
że zgaszone to zgaszone!

Barillon

/ siedzieć i czytać jakiś broszurki /
A to ten miły Urbanek!

Urban

A bodaj ich kurek xchłobać!

For to zaskorupiałe safaudy.

ty w tym domu! W takiej
budzie, i nie wolno cygaru

palic po południu! Słyszysz

że kto ros podobnego w 19 wieku!

/ siada w fotelu na prawo w ro-
gu kominka /

Barillon

Ma str / Luvze luby!

Urban

Może nie prawda papo?

/głosniej/ Papo! /przypatrując się/
A! to pan Barillon? mój

ekspertórny! A ja pana wzią-
łem za mego starego.

Barillon

Nie nie szkodzi!

Urban

A diabła tam nie szkodzi!
właśnie, że szkodzi! gdybyś go
pan znał!... Co? jak się tam

panu powodzi?

Barillon

A panu?

Urban

O, mnie kapitalnie, od czasu
jakem pomógł waszą przekłą-
kanclaryę. To też był koncept
nie lada paży dobrodziej!
mnie zasadzić u Honorena!
To też ja Honorena puscikam
w więz! ha ha ha! Prawda,
że to dowcipne! Cóż mi smie-
jesz się pan?

Barillon

Przynajmniej nie do rozpusku.

Urban

/na stronie/ Nic rozumie! Głupiec!
zwyczajnie, notaryusz!

Barillon

A cóż pan teraz robisz panie
Urbanie.

Urban

Ha cóż! kielbasę się!

Barillon

Tak? to także żadne zatrudnienie!

Urban

Proszę pana, i cóż tu innego

w tej przeklętej dziurze może
mieć do roboty człowiek takich
jak ja zdolności? Tu panie
wszystko spruchniałe, zaskoru-
piałe! Ja ~~w~~egduje tylko tutaj,
bo widzi pan, jeżeli człowiek
ma o / staje i uderza się po
głowie / Tylko, że tutaj nie
ma nic!... / uderza się po kie-
szeni /

Barillon

Otoż to podobno najgorsze!

Urban

Naturalnie! A papa dobrodziej

ani chce słyszeć o Paryżu....
 Ha! żebyśmy ja to dostał się do
 Paryża!

Barillon

/wstając/ /I coś byś pan tam ro-
 bił?/

Mrban

Co? pracowałbym na polu pis-
 miennictwa.

Barillon

A a a a!

Mrban

Przynajmniej do pewnego
 stopnia!....

Barillon

Acha! tak troszeczkę!

Urban

Sztuka panie upada! Czas
wielki, żebyśmy się wdali w to,
my młodzi, i dali raz po-
czątek literaturze 19^{go} wieku?

Barillon

No proszę!... a ja myślę,
że Balzac, Lamartin, Musc
George Sand —

Urban

/z pogardą/ Eh, to wszystko
już stare! Kiedyś, kiedyś to

19
oni tam mieli pewne zna-
czenie... ale dzisiaj!...

Barillon

Ah! przypominam sobie pań-
skie kopie u Honorena. - -

Urban

Moje kopie? Albo co?

Barillon

To że właśnie te kopie były
rzeczywiście bardzo młode. —

pod względem ortografii...

Urban

Ohi! ortografia! Albo Cor-
neille znał ortografii? Or...

tografia!.. Stytem sis nar-
rabia i basta.

Barillon.

Aa! narabia sis stytem!

Urban

[tajemniczo] / Cytujes pau-
crasami „la Sentinij de
Chimperle”?

Barillon

[podobnie] / Nic, nigdy!

Urban

[jak wyżej] / Otóż korespondencje
z Paryża do tego pisma
to ja piszę pod pseudonimem:

„Quasimodo“!

Barillon

[j. w.]

Doprawdy?

Urban

[j. w.]

Słowa honoru!... to-
ma panie syrk! To tak
prawdziwie od ucha pisane!

Barillon

Leby tem lepiej wpadło do
ucha prenumeratorem!

Urban

Wiesz pan, co to wcale się
panu uclalo!

Barillon

Tak pan sądzi?

Urban

[dobywając pugilaresu] Ale
dalekoż prawda! Daruję mi
pan ten koncept?

Barillon

Ale i owszem, bez żadnej pre-
tensyi!... Wsadź go pan do
swej korespondencyi... to będzie
efektywne!

Urban

[pisząc] Ha, co! żeby to
ten mój stary nie był
takim sknerą, pojechałbym

do Paryża, a mając tyle
nagromadzonych materiałów
zatrzytym własnej dzielnik,
zdobyłbym sobie wystawy, ry-
skalbym wstęp do teatrów....
do aktorek... Dawalbym do-
grania moje sztuki...

Barillon

A gdyby ich ter przysad,
kiem grać nie chciano?

Urbau

No, tobym masakrował ca-
de sztuki... to na jedno
wychodzi.

/Słychać karek na scenie/

Barillon

Est! papa kark!

Scena 4

Liś - Fromentel

/wchodzi kark w tym ku-
more/

Fromentel

A to zimno! ale jakie
zimno!... La moich czasów
nigdy w marcu nie bywało
tę tak zimno.

Barillon

Prawda, że dzisiaj...

Fromentel

Idzie do komina, nie widząc
syna / Jestem straszliwie zaka-
 tany!... Proszę pana, ja co
 przez 30 lat nie wiedziałem co
 to katar!...

Barillon

Przyświecając się do niego
 Rozumiem pana. Tę m-
 wisz w owych czasach, kiedy
 to zima bywała daleko ta-
 godniejsza. —

Fromentel

zywo / A! porównania niema

panie kochany!

Barillon

Oczywiscie! bo to dopiero od
48 roku

Fromentel

Aha! właśnie! Nastąpiła nuz
pełna zmiana w temperaturze.
rze! Jak nie deszcz pada, to
śnieg, jak nie grmi, to grad
sypie. Gdzieś to dawniej
bywało coś podobnego!

Barillon

Mówiąc między nami, ale
boi to coś dziwnego?

Fromentel

Ale broni Boże! Co tu okryw-
nego! I wytrzebieniem la-
sów. —

Barillon.

/spoglądając na głowę Fromentel
la/ I z wytrzebieniem przypu-
-

Fromentel

I z wytrzebieniem /maca
się po głowie/ no-tak.... jedno-
iżkie za drugim!

Barillon

Bo to panie wyrinają drze-
wa, które powstrzymują

wiatr....

Fromentel

Wiatr rątem hula sobie
swobodnie... —

Barillon

A dosyć panie jednego
zawisnia....

Fromentel

I może dostać grypy....

Bakillon

Oczywiście!

Fromentel

I to nazywa się rąstem
/karate/ Tajilaki!... A to

mnie zakatamyli.

Urban

[do Borillona pótgosem]

Dalibóg, kapitalnie go paw
bierzesz na furchusa!

Fromentel

[spostregajsz go] A! jesteś tu
nicponie!

Urban

Do usług papy!

Fromentel

A gdzie to aspan byłeś
drisiąg na smiaślanim?
gdzie byłeś na obicdrze?

Urban

W mieście proszę paśy.

Fromentel

Ale gdzie w mieście?

Urban

U pewnej damy, która mnie
zaszczyca swemi względanii

Fromentel

U damy! u damy! Pewnie
u jakiej praczki?...

Urban

Przepraszam... nie u praczki
tylko u kawiarki z ka.
wiarni kupieckiej / do

Barillona / Kobiетка! proszę
 widzieć! na imię jej Słotylda
 / idzie do kominka /

Fromental

Ja ci tu dam kawiarke... -
 Niech się kasidy przypatry,
 jak on wygląda! Pokurzone
 to.... zgarbione... rólte jak par.
 gamin! a niema jeszcze 20 tu lat.
 Gdzieś to przepędził ostatnią
 noc? gadaj mi raras lotne!

Urban

Eh! ja wroraj o 10 już byłem
 w domu!

Fromentel

Nie prawda, kłótnie, nie
prawda! Ja sam rewidowatkem
o pół do 11^{1/2} twoją drucikę
przy zamku i kotka w niej
nie było.

Urban

Ale gdzie są!

Fromentel

Nie było powiadam.

Urban

No bo zapomniałem go
włożyć i koniec! / odchodzi
od kominka i idzie do Barillon'a

Czy widział kto coś podobne,
 go! Wystaw sobie pan, co oni
 tu wymyślili. Oto karali wy,
 wiercić w bramie 10 dziur, tyle
 ile jest mieszkańców w domu.
 Kiedy ma swoje dziury, a przy-
 niej zawieszony kotek, którym
 winien ja, zatkai wracając do
 domu: kiedy wszystkie dziury
 są zatkane, jest to znak, że
 wszyscy są w domu i że można
 zamknąć bramę. Czyż to nie
 śmiech, podobny koncept w 19^{ym}
 wieku

Fromentel

La moich czasów mój pa-
nie bywało, że kiedy sypiał
w domu!

Urban

A! zapewne! / idzie do wistowego
stolika i ciągnie sobie dyabetską
przer całą następną scenę /

Fromentel

/ do Baillona / Otóż to proszę
pana młodzieńca dzisiejsza! a
rząd potrzeba temu... Natural,
nie! to woda na ich młyn! -
Oni się cieszą z tego, racierają,

ręce, mówiąc sobie: „Syn Fromen,
 tego spędza noc za domem!
 dobrze! będzie więcej o jednego
 ładaco, z którego zrobimy, co
 zechcemy....

Barillon

Węc pan sądzi, że oni z nie-
 go coś zrobią?

Fromentele

Albo ja wiem! Ja bo nigdy
 z niego nic zrobić nie mogłem.

Barillon

Ha! nie chłopiec że się ma
 na co spisać i że przy panu,

7
skich rentach

Fromentel

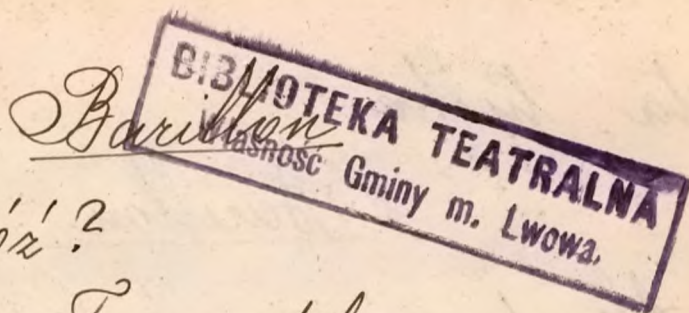
Otóż to takie! Wspomniacie pan
o moich rentach.... Pan nie
może rent!... Jaki pan jestes'
obowiązanym wywodzić życia...
widzisz pan ja /kantę/ Jaka
to zabawna rzecz!

Barillon

Łajmyj się pan czem. - naprzy,
ktad ogrodnictwem, uprawą....

Fromentel

A ja też uprawiam ananasy
w oranżeryi



No i cóż?

Fromentel

Ha! cóż! Pokazuje się tam
coś nakształt marchwi! Gdzie
to panie drisi jaka uprawa!
ziemia wyczerpała się już z kre-
tesem!

Barillon

Jednakże wies....

Fromentel

Gdzie to panie drisi jaka wies!
Oy wiesz pan gdzie o jakiej
wsi? Drisi panie same misa,

sta tylko.

Barillon

Ale przecież więźniacy....

Fromentel

Gdzież dziś państwo jacy więźnia-
cy. Wzrysy, co ich było posła-
ć do Paryża i zostali mule,
żmami. / kasrke / A! Łotry!....

żeby nas takiego kataru na-
bawić!....

Scena 5

Liz - Vauchlin potem Bourgogne

Vauchlin

/ Liszt i nieco dyderczy, w czarnym

długim surducie, w smurowanych
trzewikach, białej kamizelce, na szty
krawat biały na smur skrzycony/
 Dobry wieczór panom! / spostre
gając Urbana/ A! jesteś porcie!
Urban

/ nie przestając ciągnąc dyabelta/
Jestem doktorze!

Vaucliu
 Siema co mówić! ślicznie
glądasz! Sprawuj się tylko tak
dalej, a dwóch lat nie po-
ciągniesz.

Urban

/mura karty i zrywa się/
Sapristi panie Vaochen! Ja
takich ciartów nie lubię.

Vauchin

To jeszcze dla tego tylko
powiedziatłem ci o dwóch leciach,
żeby cię bardzo nie przestraszyć.

Urban

Upadłam do nóg. /idzie w głąb/

Vauchin

/siedząc za nim oczytując/

Stara generacja! ci miło!

Fromentel

/siedząc na krześle na prośbę komi.

na / Tanie Kochany! dzisiaj
my tylko młodzi jesteśmy.

Urban

Moi panowie, mam tutaj stu-
chać takich komplementów, to
wolę iść na cygaro do ku-
pieckiej kawiarni.

Vaughan

A! zapewne! to ci w sam
raz będzie na zdrowie! Jeszcze
tak kichasz od absyntu do tego!

Urban

/rzucając kapslusz na głowę/

Moje uszanowanie!... /u. s. o. s.

choďąc / Burgrafy!
Fromentel

Pamiataj łotrze! jak mi nie
przyjdzie na noc wydzie,
dzicę cię!

Urban

/ wsadając głowę ^{drzewiami} ~~sami~~ /

Łnamy się trochę na kodeksie
papunciu! Nie masz prawa
do tego. / odchodź /

Scena 6

Li ber Urbana - Bourgoigne
Fromentel

/ wstając / Nie, to nie mój

syn! Coż w tem jest, czego
ja nigdy nie zrozumieć. / siada
napowrót /

Vaucluse

/ wprost do Boulogne'a który mho.
ski z lewej strony / Coż to Laso,
cha jeszcze niema?

Boulogne

/ który niesie kawę na tacy, któ.
stac umyślnie nacisk na pierwsze
słowa / Pau margrabia de
la Rochepeaux jest jeszcze
przy obiedzie z księciem pa.
nem.

Vauchin

Tak! o wpół do dziesiątej!
A potem przyjdzie do mnie
i będzie lamentował: „Do,
które, ja cierpię na niestraw-
ności! Doktorze, ja sypiać nie
mogę!”

Bouïgogue

Przecież pan margrabia mu,
si jeść tytu, ile mu się
chce.

Vauchin

(ironicznie, przechodząc na prawo)
A! zapewne! Bo gdyby pan

margrabia nie jadł tytu,
 i tak mu się chce, społeczeństwo
 wieleby na tym ucierpiało!

A to zapewne pani kawa
 dla pana margrabiego a to
 pan likier dla pana mar-
 grabiego? / Przez ten czas From-

mentel przechodzi w głębi na lewą
stronę i kryta ścieżką

Bourgagne.

A tak proszę pana.

Vaughan

No to postawie mi tę tacę -
 pan margrabia obejdrze się

dris' bez tego wszystkiego.

Bourgogne

Jakto? pan margrabia miał
by nie pic...

Vaucluse

To krasiet! Ja nie pijam
tego od lat 50, a iluzi to
jest ludzi, którzy tego całę
życie nie pija!

Bourgogne

Ale proszę pana, są takie
ludzie, którzy rebów nie ma,
ja, a czyi to ołatego pana
margrabiemu miałoby być

nie wolno wygrać swych, kie-
dy je ma?

Vauchin

/zapalając się/ Nie wolno mu
truć się.

Bourgogne

A jeśli panu margrabiemu
truć się podobą?

Vauchin

Gdyby ci była nie zbydlęciła
ta liberja, wiedziałbyś o tem,
że twój pan jest wprzód oby-
wateltem, nie człowiekiem i że
jest odpowiedzialnym wobec

społeczeństwa za wszelkie złe,
które może wyrządzić własnej
osobie, napawając ją substan-
cją szkodliwą zachowaniu ro-
du ludzkiego.

Bourgagne

Właśnie teraz będziemy musieli
prosić zawsze o pozwolenie
społeczeństwa, czy możemy na-
pić się kawy.

Vauchin

/ biorąc po gniębajusku imby-
czek z tacy / Tak jest! a spo-
łeczeństwo to ja! - i nie poz-

walam. / wytawa kawę na ogniu

Bourgogne

Ch!

Vauchin

/ stawiając przemy imbyczek na tacy

Nie ma jak śródki rewolucyj.
ne! Dobrzeby człowiek wyszedł
gdyby się w dat z temi bydlętami
w dysputę! / Pnechocki na łewo
siada przy stole i bierze dziennik

Scena 7.

Liz - Margrabia - Pligri de
Valcreuse

Margrabia

/ Wchodzi, prowadząc księcia pod
rękę. Margrabia ma siwe włosy
księżę upudrowany / Hola!
Hola! Coż to za dysputa?

Bourgogne

Pan margrabia raczy dawać,
wac, że nie podałem dzisiaj
kawy, ale to nie ja temu
winien, tylko społeczeństwo które,
że ja wylato na ogień.

/ wychodzi /

Margrabia

Jakto społeczeństwo?

Cauchin

/ siedząc i czytając dziennik /

A tak.... ja!

Margrabia

Fakto, ty mi wybawasz kawe
na ogień? Witam panie
Barillon!

Barillon

/ kłaniając się / Sługa pana
margrabiego.

Vaucher

Czy najadłes' się dzisiaj co?...
Napisałśes' się porządnie?

Margrabia

/ do ojca, sadzając go w kresle

przed kominem / Pokaruje się,
mości księżu, żeśmy sobie dłu-
siej wyprawili małą wogię?

Księżu

siadając / He, he! libertyny!

Margrabia

do Valcreuse / To Antenor,
to Valcreuse now tak deboszu-
je. Tak, tak, libertyna jesteś,
panie sąsiedzie, rzecz to pow-
szecznie wiadoma.

Le Valcreuse

Wystrojony, wysznurowany, w wyso-
kim krawacie, wypramadowany

pomalowany, z zadowoloniem
biorąc pastylek z bombonierki

A tak, to hrokie mówią, pa-
 nie margrabio!

Vauclin

I oni się pytają, skąd się
 wziął rok 89^{ty}? a skąd, nieście
 za durno jedli, nieście wyrzuci-
 dali:

Margrabia

Wiec kiedyśmy się upadli, na
 deszczu oczyszczenie chwila, żeby
 nas znówu zjści

Vauclin

Albo to prawda!... Pokazaliś
my was trochę po tydkach,
ale wy i tak doskonale bie-
gacie!

Margrabia

Tę to wiadoma rzecz, żeście
wy wściekli. / Vauclier rusza
ramionami i zabiera się na
nowe do czytania dziennika.

Margrabia wracając się do Baril-
loua / Pau już dawno po-
dobno czeka na mnie, przepro-
szam pana bardzo.

Barillon

Nie nie szkodzi, panie margra,
 bo, mam cały wieczór wolny.

Margrabia

A! bravo! Tedy tak, to zosta-
 niesz pan u nas na herbacie...
 naturalnie, jeżeli obywatel Leoni,
 niczaj pozwoli nam napić się
 herbaty, bo to z tymi przyjaciółmi
 wolności to taka historia, że
 człowiek nigdy nie wie, co mu
 pozwolą. / Tauchin rusza ramiona
nami i nie nie odpowiada /
 Ale tymczasem, jeżeli pan się,
 czuje sobie pomówić ze mną?

Barillon

O! bynajmniej, panie margrabio!..
nie ma nic pilnego!

Margrabia

zdriwiony / Jednak.....

Barillon

Niech pan margrabia naj-
mniejszej sobie dla mnie nie
robi subiekty. Interes mój tylko
czekać może na zwłocę.

Margrabia

Ha! jak pan chce. Jesteś mo-
im gościem... rozkazyj więc!

Barillon

/na str./ A! gdybym to mógł....
czegożby mi więcej trzeba było!

Margrabia

/do Fromentela, czytającego dziennik/
I cóż tam dziś nowego, Fromen-
telu?

Fromentel

/zastapiony w dzienniku/ A! nie
pytaj mnie o to margrabio!
Oni nie wiedzą sami, co robią.
Cto budują naprzykład operę!

de Valcreuse

/biorąc pastylek z bombonierki/
Operę? a to na co? Coż to

u nas dzisiaj za muzyka?
Pibek w kubek jak u drickich!

Prigie

A! a! u drickich. to mi
przypomina, co Lafayette powie.
skia! was przy mnie Endwikowi

XII mu.

Barillon

[na str.] Latozyt bym się, że to
będzie coś od rzeczy.

Prigie

„Czy wiesz Najjaśniejszy Panie,
kto nam układał plany
kampanii w Ameryce?....

Czerwone skóry!"

Fromentel - Vanclin

(patrac na księcia zdsiwieni)

Czerwone skóry!

Barillon

(na str.) Bredri!

Liexie

"Powiedzieć im było tylko. --

Napriod!....

Margrabia

(zblizając się do niego i przerywając

mu) Przepraszam was... ale

my mówiliśmy...

Liexie

/wskazując na Valerense/ Ja to
mówię do tego pana któ-
ry coś zaczął rozprawiać o
drakich....

Margrabia

Nie, proszę was, my mówię,
my o nowej operze, którą
budują w Paryżu....

Luizie

A! o operze! to co innego...

Przepraszam.... /zamyka się
na powrót w knieź/

Trumfentel

Laniast przywisić smrodliwe

dzielnice miasta, jak naprzykład
 plac Maubert!... czyż to nie
 hańba! domy napół zgnite,
 natłoczone nędzarzami!... Ale
 nie mają odwagi zrobić no-
 wej dzielnicy!

Vaucher

[wstaje] A co? będziemy
 dziś grać w tego wista?

Margrabia

[rozsuwając karty na stole]
 Parve Barillon!

Barillon

Pan Margrabia raz jeszcze

wac, ale ja nie a nie się
na tem nie rozumiem....

Margrabia

Ah! panie Barillon! mogła
by do pana zastosoować słowa
Falleyranda: „Jaki to smut-
ny starość gotujesz pan sobie!”

Fromentel

[wyrzuciłam kartę] Masz
tobie! ja znów gram
z diadkiem!

Margrabia

A! coś robisz! Antenor
nie gra nigdy w wista.

Twój raz nie młody człowiek!

De Valerense

Piekna Klotylda odąd lata mo-
je bierze.

Wszak wspólnej miłości hostujem
stodysz.

Barillon

Ten jak wiążę jesteś wymo-
twórca?

De Valerense

/ z samotną skromnością / Tak,
cokolwiek... I pęgar nie zawsze
bywa dla mnie uparty! ale
literatura dziś tak powstała w po-

niewierkę. Pan znasz zapewne
mój poemat retoryczny w cste-
rech pieśniach o grze w domu,
no?

Symcrasem siadają. Margrabia
po lewej stronie stolika, Fromen-
tel w środku, twarzą do widowni,
Vaucher po prawej stronie. Sienice
zostaje w głębi w kresle naprost
ognia. Barillon i de Vakrense
na proscoku sceny po prawej
stronie /

Barillon

A! naturalnie! Jakobyśmy nie

znat?

/prer ten czas gracze przygotowują
karty i marki do wista/

De Valcreuse

Dominoida!

Barillon

/cofając się na lewo w głąb/

A tak, Dominoida! Wiem!

/na str./ Dajęm sobie!

De Valcreuse

/następując na niego cięgle/

Urucicrona w r 1850 prer

Towarzystwo przyjaciół Aspollina
w Guimperle!

Barillon

/j. w./ Arcydzielo!

De Valcreuse

/j. w./ O! pan jesteś zbyt la-
skaw! Ale jest tam z poczet-
ku inwokacyjka, połączone z opi-
sem domina, którą wszyscy
bez wyjątku członkowie naszego
Towarzystwa byli zachwyceni!

Barillon

Aha! przesliczny... pyszny opis...
Właśnie chciałem o nim mó-
wić...

De Valcreuse

/zaczynając deklamować/

Będę spiewał! / Powszechne
zdrwienie / Będę spiewał - o mu-
 zo dodaj mi natchnienia!

Będę spiewał grę, której słachet,
 nosz ocenia

Tylko niewinne serce! Z hebanu
 tabliczki.

I z kosi, dla przyjemnej słowie
 potyczki

La kłokocę, w kawiarniach naszych
 Niby białe punktemi ^{wieczorami} z ciemnymi
 A co? widział pan domino? ^{plamami}

Barillon.

Upatrujacz / Domino?

De Valcense

..... „No te białe punkle z
czarnemi płamami!...” To tak,
jakby ciotek patnał na to! —
Wziłem tutaj zrentę wrażeń
pau, cokolwieczek harmonii naciągowej.
Kierpa, jak to,
naciągowe stukanie domina
o marmorowy stół.

[puszcza z góry na stół mark
wistowy] O! słyszy się pernowie?

Wrysy

[z niecierpliwością] Ale słyszy
my! słyszy my! —

De Valcense

To jest precudne! —
Vauchin

No raczynajmy tego wista.
[rozdaje karty]

Fromentel

Nie, to okropna jednak rzecz,
 co wieczór grywać z tym triadą
 kiem!... Czy my to jwi nigdy
 nie znajdziemy nikogo cswar
 tego?

Vauchin

[wysiwiscajac] Carreau!
[biorąc karty]

Margrabie

Proszę cię, ciszej, bo mój oj-
ciec zasypia.....

Vauchin

No, Fromentel, cóż tam sty-
chać u twojego sziada?

Fromentel

[przeglądając karty sziadowe]

A cóż, niema nic!... jak zaw-
sze! Ale to nic a nic! To da-
li bóg grać nie warto.

Vauchin

Nie marudź! zadaj przedry.

Fromentel

Poczekaj, poczekaj nie tak

nagle! /patry w karty dria.
 dawe coby zadac! Nie to, nie
 to - króla kierowego! /zagry-
 wa od przyjaciela króla kierowego

Vauchin

Aha! Dam ci konia z rze-
 szem, jeśli go gdzie znajdziesz.

Fromentel

Progo? co?

Vauchin

No - króla z sercem.

/Margrabia zgarnuje kiesz., którą za-
 bit Vauchin /

Fromentel

/mrukliwie/ Lajchier, mojdrien
zapewne!

/Vauchin sagrywa danę treflową,
margrabia rozmawia po cichu
z Barillonem/ Proszę cię ten
driad! żebyś zaś nie miał
mały trefli! Ha! co musi
iść waleć /domuś waleć/

Vauchin

/do margrabiego, który ciągle
rozmawia z Barillonem/
Laroche! grasz, czy nie
grasz?

Margrabia

Ah! przepraszam! Czyż to
ta królowa trefl?

Vauchin

[z naciskiem] Ta dama tre-
fłowa moja.

Margrabia

[wyrzucając kartę] Wypraszam
sobie te poprawki, mówi się
zawsze królowa trefl, mimo
89 ~~tego~~ roku!

Vauchin

Przepraszam, mówi się dama
i nie słyszałem nigdy....

Margrabia

Własnie, że się mówi królowa!

Vaucher

Własnie, że dama!

Fromentel

/zniciershiwiony/ Eh, coś u
licha! Niechże będzie ko-
bieta treflowa i basta!...

Doktor wziął lewą!

Margrabia

/grajac/ Stant!

/Słychać trzechkrotne uderze-
nie w bramy/

Valcense

/bierze do ust pastylek/

Margrabia

/grając/ To panna Forbac
wraca z nabożeństwa.

Fromentel

/który nie wie, co zagrać/
Panowie! Wist po angielsku
znaczy mikserie! /Wacha się
co zagrać z diada/ To.... nie..
nie to.... A! okropny jest
ten diad!... on mnie zamor-
duje.

Margrabia

/wykładając swoje karty/
Preszta nasza! Frypsla!

/misi/ By tryumfować....
By tryumfować....

Veuclin

/zbierając karty/ A! przypomni
nam sobie jak to Elvion
spiewał to arya! wtedy
~~umiano~~ jeszcze śpiewać!

Le Valcresse

Ale bo też co to za roklew
na murzka x tych Mari
garçons! /bierre do ust pasty
lek/

Margrabia

Prawda! niechno napiszę

dris' co podobnego!

De Valcruse

Przypominacie sobie panowie
recitalioo? Jakże to piękne!

/spiewa/ „Lub drzyjcie! /podnosi
reke z zacisnietą pięścią/ „Drzyj
cie przed wojny prawami! /pozy-
ła pocałunek i powietrze/

Margrabia

/zaspalając się/ Albo jak spiewał
Ellerion! /spiewa bez akompa-
niamentu/ „Chcę mieć tryumf
nad pięknością, prowadimy bój
z otwartością!”

Książce

/ budząc się / W sercach naszych
i na czołach... / Wzrysy spogląda
ją na niego z chwień /

Margrabia

Stawny miłości i wesele!

Vauclin

Na sztandarów naszych czołach.

Margrabia

W sercach naszych.....

Vauclin

Na sztandarach. —

Książce

Stawny miłości i wesele.

Wzrysy

W sercach naszych i na } crele
Na sztandarach naszych }

W sercach naszych } Sławny miłoci
Na sztandarach } i wesche
Sławny miłoci i wesche.

Scena 8.

Liz, Rozalia / ubrana jak
devočka z torbicką w okularach
i z pieśkiem w ręku /

Margrabia

A! otóż i kuzynka! Dobry
wieczór kuzyneczko!

Rozalia

Ja kochany kuzynku nie po-
trebuję się nawet pytać o twoje
stanowne zdrowie! Słyszałam
bowiem, tutaj śpiemy miłosnie!

Margrabia

[zbierając karty] Przecrywisz
czyż się zdrów - driskuje ci
kuzyneczko..... A jakże się ko-
chana kuzyneczka miewa?

Porcelia

Niestety! zanadto dobrze, o
tak, zanadto! Właśnie przed
chwilą mówiłam to do Mołdy-
sty: My obie mamy się zanad,

to dobrze.

Margrabia

Jakto zanadto dobrze?

Rozalia

/ podczas, gdy Fromental rozdaje
karty, nie widząc Vauchin /

Przecież to nie grzech prosić
Pana Boga, aby nas dla
próby odwiedził naszą słabość,
ciężko!

Vauchin

Poprosi go panu o miserere, a
wtedy już nie do szczęścia
Twojego nie braknie.

Rozalia

[odsuwając się od niego, na str.
mrucząc] O! Już jest ta poca,
wara! ten ateus!.. Nie
darmo czułam wchodząc tu,
jak Modeste drżała na co,
tę ciębie..... Spasę satanas!
[do siostry] Nie bój się, moja
córko, uspokój, on nicma
radnej władzy nad tobą!

Margrabia

[grając] Już się skończyło na
bożeństwo?

Rozalia

Jur' kury necrku.

Vauclir

Alcacie teri nahatowah dri,
siaj temi dyabelskiemu drwo,
nami!...

Rozalia

[na str.] Benegat! / Główno, sta
jać przed krzyżem księcia
Mocesto, uklon się piskwie
księżu!

[knigze nie daje znaku życia]

Vauclir

[wyderco] Jakże się tam ma
ten książę, co mnie to ma

nawracać?

/ Rozalia nie nie odpowiada /

A jakie tam to towarzystwo,
co się to opiekuję zbawieniem
panien..... zblękanych..... Dobrze
ichcie?

/ R Troncentel rozdaje karty /

Rozalia

/ stawiając sobie stółek ~~obok~~ krzysia /


Łożyć dobrze [d. s.] Ale co ty,
to nie będziesz zbawiony, srka
radny poganiwie! Gdzie
mi się włóczę podziate?

Umiesz w grzesnej zakamienia.

Łosci!... Mo-desto nie widziałas
 mojej włości? Poszukaj moje
 dziecko, poszukaj!... I będziesz
 zgrzytał zębami - będziesz wył jak
 nieboskie stworzenie!... Myszko,
 że nie?... A ja ci powiadam,
 że tak będzie! Bo nie będziesz
 wysłuchany! bluznierco! przekłet-
 niku! Jakobinie!...

Wszyscy ogłębają się na nią z po-
 drzwieniem

Margrabia
 Co tobie kurzynko?
Rozalia



Mnie? ... nic... gdzieś mi się wte-
ka zapodziała!

Vaclin

/ do Fromentela, który przez roztargnie-
nie daje dwie albo trzy karty
dziadkowi / Hola! coż u diabła!
wszystkie karty myślisz dać dia-
dowi?

Fromentel

Co?... Co?...

Bourgogne

/ wchodzi /

Vaclin

/ wkładając karty na swoje

miejca / Pobalamucit's - Tak
być powinno.

Margrabia

/ podobnie / Ale nie tak, tyl-
ko tak!

Fromentel

/ podobnie / Przepraszam - nie
tak, tylko tak!

Barillon

/ wstając i przechodząc na prawo stro-
ne / A! zawiadłem się widzę
skaradnie! To sąfundy, dri-
waki! I nimi nie ma co gadać
o mojej protegowanej. Gdyby

tak mógł się wymknąć nie.
potrzeżenie

Bourgeois przygotowuje herbatę
na tacy/

Vaucher
/przebijamy karty/ Le danc!
/ruca karty/

Fromentel
Dopóki się nie znajdzie ktoś
swarty i dopóki ja będę mu,
siat patrzeć wiecznie w tę przę-
nis przed siebie

Margrabia
/podczas gry Bourgeois rozmawia

herbata/ A gdyby to tylko tego
u nas brakowało!

Vauchin

A czegoś tobie jeszcze brakuje?

Margrabia

Czego?... dzieci... kobiety!...

/Barillon, który już miał wycho-

dzić zatrzymuje się/ Choćby tylko

dla tego, żeby nam zamiast

Bouryogna nakwata herbata.

De Valence

/pretensjonalnie/ To pewna, że

herbata nakana piśkną rączką

inaczej smakuje. /deklamując/

„Tam, gdzie niema kobiety
I szczęścia niema niestety!”

Fromentel

Mamy przecież pannę Rozalię

Margrabia

Ach! gdyby to można życie
rozpocząć na nowo!

/ Barillon słucha /

Fromentel

O! już co ja, tobym się dru-
gi raz pewno nie ożenił!

Margrabia

A ja bym się ożenił!

Barillon

A pan panie konsyliarzu!

Vauckin

Ta? Saperbten! nie wspomini-
najcie mi o kobietach! /pije/

Rozalia

[na str.] O potworze! żebyś tru-
ciła potęgą w tej herbarcie!

Vauckin

Kobieta, to istota niższego
rodu, rzecz ta nie ulega żad-
nej wątpliwości. Anatomia
jasno ~~tego~~ dowodzi!

Margrabia

Piękny mi dowód! ... Panu

kac' swiętych cwiót i aniel,
skiej dobroci naszych matek
ostrzem skalpela, w trupie!

Fromentel

/patrzę na karty triady/
Żeby też choć jeden atucik!

Barillon

/wracając ku proscowi sceny/
Węc pan margrabia szczer,
ze kobieta w domu....

Margrabia

O! Valcrese powiedział praw-
dę, choć wierszami: „Kobieta,
to stonice domowego świata!”

Rozalia

Oh! to swiata prawda!

Fromentel

Topiki młoda!

Vauclin

/ i pogłębiam z ukosa na Rozalię /
A jak się zestarzeje....

Rozalia

/ do swojej siostry / Cicho, cicho
moje dziecko... ja ci powiem
kiedy go masz ugryźć.

Margrabia

O! tak, tak! Wez-gaj kobiecie
mascie doكتوره! Od tego

się to zaczynały wszystkie
drisiejsze blądziństwa społeczne.

Tromentel

Moi panowie! wist po angielsku
znaczy milczenie! Dziś
dek zagrat psik.

Vauchin

/tönenm syderczym/ Bijs!...

Wiesz ty precyzyjnie drisiejszemu
postępowi? A ja cię miałem
za człowieka liberalnego.

Margrabia

Jestem liberalnym, ale go
chrześcijańskim..... nie po sam.

kinlocku. —

Rozalia

Imiędzy się margrabio, nie pozwolaj mi na to odpowiedzieć, bo gotów pierun na nasz dom sprowadzić.

Vauckin

[z ryderstwem] Wielkie miewreszczu! Stara bucha spróchniała, jak stary rząd!

Fromentel

Albo te dyabelskie kominy takie ogromne, że zjadają dno, wa, aż strach!

Margrabia

Tak, mój komin zdaje się
panu ra wielki panie Trommel,
ale trzeba panu wiedzieć że
on ogrzewał zaciąg i hienę
rozkinię którą go obsiadła
do kota. Powiadają, że to
buda, obywatelu Leonidaie?
Ale wszyscy moi w tej budzie
porodili się... i pomarli!...
Ja także w niej urodziłem
się i w niej umrę i kon-
tut jestem z tego!

Vucchiu

Wyborny ze swym domem. 'Czegoż
ty chcesz? Gdybym miał dom
tak jak ty to nie wyprowadził.
bym się z niego nigdy, daj
ci na to słowo-honoru!

Margrabia

Pokazuje się, żeśmy dość bardzo
zubożeli, bo w 14 wieku każdy
mniej więcej był posiadaczem
jakiejs' nieruchomości!

Vauchin

A tak! wy panowie byliście
posiadaczami!

Fromentel

Moji panowie, wist po au-
giersku

Margrabia

A wy cóście na ten zyskali?

Macie arystokrację za arysto-
krację, a podobno rodowa
nie była gorsza od pieniężnej.

Vauchlin

O! i ta takie niczego! Fromen-
tel to jej exemplar.

Fromentel

Co takiego?

Vauchlin

Ale my stworzyliśmy no,

wa arystokrację, arystokrację,
zastugi, arystokrację, prawości.

Margrabia

O! o! Tylko nie wyjeżdżaj
z prawości twoich wielkich lu-
dzi!

Vauslin

/prze staje grac/ Albo co?

Margrabia

Co? A Mirabeau nie brat
pieniędzy? A Danton nie
brat pieniędzy?

Vauslin

To fatal!

Margrabia

O mój panie!

Vauchin

Tatusz mówi... nie tykaj
obryzmów!

Margrabia

Bezde tykać!... Albo mi to
nie wolno?

/przestaje grać/

Vauchin

Nie, nie wolno ci spotwarzać!

Margrabia

Jakto? trzeba jeszcze dowo-
dzić?

Vauchin

/rozniecym guiewem/ Nie po-
zwolę nikomu na podobne
inflanerie!

Margrabia

Alex powoli! - od czegoś dy-
skusya?

Vauchir

/zrywając się/ Ja nie chcę dy-
skutować! nie będę dyspu-
tował! zabraniam wam dy-
skutować!

Tronmentel

/zrywając się/ Niech będzie
jak chce, tak wolno!

Vauclin

/ gwałtownie / To wymysł
nie*ma*wistnych dzienników,
które posunęły się do tej
bےczelności!..

Margrabia

Jeszcze takie było ich pre-
kowanie

Vauclin

I gdybyśmy mieli u siebie
wolność to karalbyśmy
pochwycić pierwszego
lepszego kto by imiał

Margrabia

Brawo!

Fromentel

Ahez - - -

Vauchin

I zamknąłbym go!.....

Margrabia

Acha!

Fromentel

Ja.....

Vauchin

Leby go nauczyć -- tego
blażna!.... idyot! kretyna!

Fromentel

Ahez.....

Vauchin

Alci na miłość Boską po-
zwólcie mi mówić. Z wami
nie można przyjść do str.
wa.....

Fromental

A!

Vauchin

/rzucając swojemi kartami/
Albo raczej idźcie sobie
do diabła ... nie warto
mordować się dla was....
znitki, spróchniałki....
/idzie w głąb sceny/

Rozalia

O mój Boże święty!... daj, że
by on był apopleksya, Aknis-
ty!

Margrabia

[przechodząc na prawo]
O toż to liberaty! ludzie, któ-
rzy dopominają się o wolności
dyskusji.

Thierie

[budząc się] A co to? ktoś
ma jakas?

Margrabia

Tac głose [idzie ku niemu]

To tylko gra się odbywa!..

Finis

Margrabia, zdaje mi się, że
ktoś ci o tego dosiadujemy?

Fromental

[patrzę na karty diada]

A! przeklęty diad! Teraz
to ma wszystkie honory!..

Barillon

[patrzę na Margrabiego]

Z tym zdaje się będzie mój
na pomówić. Próbuje.

[Margrabia idzie na przed sceny]

de Valcreuse przysuwa się do kominka

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa

ka i czyta jakas Broszurkę.
Tromentel zbliża się do stolika na
lewo między dwójgciem drzwi i pi-
je herbatę. Rosalia podaje herbatę
księżciu. Vauchin podczas początku
następczej sceny, chodzi w głębi
tam i na powrót.

Margrabia

/ biorąc stolik Vauchina i dając
znak Barillonowi, aby usiadł.
No, panie Barillon, o cóż
tedy chodzi.

Barillon.

Ależ Boże mój, pan mar.

grabia jesteś tak ^{zalterowany} ~~zalterowa~~
~~my~~...

Margrabia

Ale nie, to nie. My tu
nie takie mówimy starcia!
Cóż tedy pana wprowadza?

Barillon

[dobywając z pugilaresu list
i siadając] Pan Honorow
odebrał ten list z Paryża
od pewnego zacnego oby-
watela, który mu usilnie
poleca pewną młodą osobę.

Margrabia

[przerwywając] Nie koniec pan,
panie Barillon i schowaj ten
list..... W nim jest mowa o cór-
ce nieboszki mojej siostry. Wszak
tak ?

Barillon

Tak jest, panie margrabio.

Margrabia

Pan Honorin musiał panu
powiedzieć na usprawiedliwienie
mej siostry, że wybór jej był
wcale dobry, co zresztą prawda.
Ale porzucić dom rodzicielski
w nocy potajemnie uciec

do nieznajomości sobie rodzi
tego człowieka, i stamtąd
stać nam raz za razem
względne werwania, a wręcz
iść za mąż wbrew woli ojca!
O panie! tego w moich
oczach żadne dysputy
filozoficzne nie usprawie-
dliwią.

Przypom.

Gotów jestem przyznać pa-
nu margrabiemu, że siostra
jego była występna, ale
muszę mu zarazem przypom-

niec, że ta występna nie żyje
 że drgając stoi ona przed Naj-
 wyższym Sędzią który sam
 jeden widzi skrytość serc ludz-
 kich i że niewinne jej dziecko...

Margravia

Ale powiedz mi panu, cóż
 pan wyrzeka, co tylko trzeba
 dla tego dziecka!... i jeżeli
 mu czego brakuje...

Barillon

Jeżeli czego jej brakuje!
 mój Boże! czego jej bra-
 kuje?... Rodziny, panie Mar-

grabio!

Margrabia

[wzruszony] No zapewne... ale...

Barillon

Panie margrabio, porzuć te
niechęć i przesady i przysię-
nij do gorącej piersi to ser-
ce dris' oddalone od ciebie,
a tak pragnąc kochać cię
i być na twoje usługi!...

Margrabia

[wskazując ze wzruszeniem]

No zapewne... ja bym zresztą...

[gorąco] Ah! niechże przyszedzie!

Barillon

Ach, panie margrabio, driski
ci za mię!

Margrabia

Napisz pan do niej... zaraz
Niek przyciśnię!

Barillon

Panie Margrabio... ona już
jest w drodze.

Margrabia

W drodze?

Barillon

Będzie tu dzisiaj... nieba,
wem za chwilę / któś puka /

To może ona !...

Margrabia

podrzucony / Gur! / niepokojnie /

Tak prędko... A to okropny
człowiek! nawet mi oddechnąć
nie da!

Barillon

Byłem pewny, że znajdzie
tu dla niej przytułek!

Margrabia

Ale mój ojciec!... Czy on
na to się zgodzi?

Barillon

Zgodzi się, zgodzi panie mar.

grabio.... skłoniemy go do tego!

Margrabia

Lapsewne.... trzeba by go skłonić....

ale doprawdy -- ja nie wiem...

on taki nieubiegany! Ach,

Bore mój! to kłopot!

Scena 9

Liz i Bourgogne

Bourgogne

Panie margrabio, jest tam
jakaś młoda panienka, która
przyjechała prosto z Paryża.

Margrabia

Na miłość Boską! to ona!

panie Barillon!

Barillon

Tak panie margrabio- to
ona!

Rozalia

/na str./ Młoda panienka!...
tutaj!

Margrabia

A tu księżo lada chwila
się przebudzi! zginieci
jesteśmy /do Bourgogna/ Gdzie
jest ta panienka? /do Barillona/
Nie ma już ciem. /do Bourgogna/
Proś ją... nie jeszcze nie...

A! Boie mój!

Vauchin

Co jemu się dzieje? Co ci to
takiego?

Margrabia

/prowadzi Vauchina i Fromentela
naprzód sceny i mówi cichym pół-

głosem / Vauchin! Fromentelu!
słuchajcie! Vauchin, mój stary,

o mój najlepszy przyjacielu!

czy wiesz, kto tam jest w
przed-pokoju? Półka Magdaleny.

Vauchin

A! moja chrześna!

Margrabia

Chrestna?

Vaclin

A tak! ja sis tím z tím
nie chwahitěm, ale bídura
siostra Twoja prositě mnie
na chrestnego ojca... No
i try matěm dziecko do-
chrestu, naturabnie xdałka -
bo znów zebym miał wlezić
do kościoła...

Margrabia

No, no dobrze już, dobrze...

Ale kiedy tak to mi dopo,

możesz....

Vaucher

W czym?

Margrabia

Jakto w czym? - W tem, żeby
skłonić mego ojca, aby ja z domem
przyjść pozwolił.

Vaucher

Do krośset !... A cóż sobie to
myśli ten stary sznau, któ-
ry chciał zabić matkę, ojca
i dziecko dla tego, że Deryskery
Gerwen był niskiego pocho-
dzenia.

Fromentel

Yakto? Ixysdety Devoin
był ojcem tego dziecka?

Margrabia

Tak jest czy go more znasz?

Fromentel

A znam... z narwiska!...

Był to rodu syn starsze-
go brata mojej sony.

Vaulin

Ha! kiedy tak to ta
drzewcyna jest twoja sio-
strzenica.

Fromentel

[ostupiaty] Co?... co?... A
prawda! dajibóg. a to cie.
kawe!

Margrabia

Ale to jak wiele, ona tu
ma mnóstwo krewnych!... Co
pan na to panie Barillon?
co-?

Bourgoque

Panie margrabio, ta pamiątka
tam wygląda bardzo blade...
widac' smutna.... Długo od
zimna w przedpokoju.

Margrabia

W przedpokoju! Launa z krwi
Rochepeanów idą od ciemna
w przedpokoju! Bourgoigne!
Otwórz drzwi na rościel! Niech
się dzieje co chce! Ogryżemy
ją naszym objęciach.

Scena 10.

Lis i Matgorzata

Matgorzata wchodzi, zatrzy-
muje się patrząc po wszystkich.
Borillon wskazuje jej margra-
bierza, który wyciąga ku niej
ręce. Matgorzata rzuca się na

go obiscia. Muryka do koni-
ca aktu/

Matgorata

/calujac go kilkakroci Margrabie.
go/ Drogi, kochany moj
wuj!

Margrabia

/calujac ja/ Biedne, kocha-
ne drogie moje striecko!

Matgorata

Ja na kolunach powin-
nam ci striskowac....

Margrabia

Nie mnie, nie mnie, moje

dziecko. Złkuj jak przed
dziadkiem twoim. Ja kocham
cię już całym sercem, ale
jego miłości dopiero pozna-
wać musisz.

/Prowadzi ją przed księcia
przed którym ona kłeka/

Matgorata

/idąc - z cicha/ Ach, jakże
się lekam! Matka moja,
nie opuszczaj mnie!

/Chwila milczenia/

Skisze

/budząc się i nie widząc

z rasu Matgoraty / A co
margrabio skonczyt sie
tam już ten wist? Czy
to nie pojedziemy dzisiaj
spaci?

Margrabia
/ bojarliwie / Ja własnie
chciałbym pójść....

Elzbie
/ postregły Matgoraty /
A cóż to za piękne dziecko
margrabio?

Margrabia
/ z wielkiem wzruszeniem /

To sierota ojcie, która
prosi o przytułek pod
naszym dachem.

Boisje

Sierota /wpatrując się
w nią wrażliwie/ O! pocre-
kajno Te oczy.... to spoj-
rzenie.... To jest córka Mag-
daleny!...

Margrabia

/zryw/ To jest panna de
la Rochepcaus, mój ojciec,
twoja wnuczka, a moja
siostrzenica!... Lelawato mi

sis ze krew nasza niepowinna
 być wystawiona na zimno,
 upokorzenie i wątpliwie
 miłosierdzie obcych ludzi!
 i porzucić sobie...

Thiëze.

[prerywając mu] / Dobrze zrobił mój

grabio... [wyciąga rękę do Matgoraty]

Chodź uściskaj mnie córko moja!

Matgorata

[ruce sis w jego objęcia]

Ach! ojciec!

Vauchin

Jednak i w tych starych

sznawach odrywa się cza-
sem coś dobrego!...

Fromentel

[podobnie] Kto by to był
kiedy pomyślał, że moja
siostrzenica!... Nic a nic
do mnie nie podobna!...

DE

Koniec aktu I.

Akt II.

Jest sama dekoracja - stół na środku.
Wgłki na prawo fortepian w miejscu
biórka, które teraz stoi na lewo, na
pierwszym planie niedaleko okna.
Na stole i na kominku doniczki
z kwiatami. Portret, który w pierwszym
akcie wisiał nad drzwiami wcho-
dowymi, teraz umieszczony jest
nad kominkiem.

Scena I.

Małgorzata - Bourgogne

/ Małgorzata stoi przy oknie i ze
smutkiem spogląda w dal - Bourgogne

gne z trzepaczką a pier i serweta/

Bourgogne

/Stając nagle z trzepaczką podniesioną
do góry przede drzewami, gdzie daw-
niej był portret/ A to znów co?

Malgorzata

Co takiego?

Bourgogne

Przecież tu był portret pana
marszałka. /Pokażcie miejsce
nade drzewami/

Malgorzata

A! karatam go powiesić nad
kominkiem, tam i na lepsze

światło.

Bourgeois

/mrucząc półgłosem/ Masz, tobie,
jeszcze jedna zmiana.

Malgorzata

Nie podobą ci się to?

Bourgeois

Ale broń Boże! co panienska
zrobi to musi być dobrze, ale
zobaczyć ni stąd ni zowąd pa-
na marszałka nad kominkiem,
kiedy się go przywykła przez 40 lat
omiatać nad drzwiami! Ha!
będę się chciał przyzwyczaić!

/ idzie wniatać portret / Nie, daj
siej za nic w świecie! Jeżeli
mnie panienka nie potrzebuje
to pójdę po dziennik dla pana
margrabiego.

Malgorzata

/ porządkując kwiaty na kominku /
I owszem idź, a nie zapomnij
tam i o dzienniku mego chrześ-
nego ojca i zanieś mu go.

Bourgeois

Dobrze, proszę panienki / d. s. /
Właśnie teraz jemu potrzebny
ten dziennik! żeby mu

do reszty w głowie przewrócić.

Matgorzata

/ zajęta porządkowaniem pokoiu
wydaje krzyk zadziwienia wzięwszy
jakiś bilet z biórka / Ah.!

Bourgeoisne

/ zatrzymując się / A co to pa-
nience ?

Matgorzata

/ z radością / Pan Marcelis tu-
taj ? Pan Marceli tutaj - to
on zna więcej.

Bourgeoisne

Eh, to już dawny bilet. Ten

pan był tutaj będzie temu z ja-
kie dwa tygodnie. Pan margra-
bia nie mógł się z nim widzieć,
więc zostawił bilet, a że pan
Vauchin zrobił mi tego dnia
scenę z kawą zapomniałem panu
margrabiemu go oddać.

Matgorzata

Był tutaj przed dwoma tygo-
dniami? To dziwne.

Bourgeois

Paniuka go zna?

Matgorzata

Oczywiście, że znam. To przy-

jaściel domu, w którym ja bawiłam
dotąd. On zawsze był taki dla
mnie dobry. I potem już nie
wrócił?

Bourgogne

Nie, ale zdaje mi się, że go
widziałem wczoraj, jak przecho-
dził przez łąkę, tam na końcu
parku.

Malgorzata

Tam, tam! /pokażcie okno/

Bourgogne

Tam, tam przez panienki. Przy
paniutka niema nic więcej do

rozkarania?

Matgorzata

Nie, nie, idź, idź już.

/ Bourgeois wchodzi /

Scena II.

Matgorzata

/ Sama / - biegnie czempredzej do okna /

Na łyce? nieprawda, niema
nikogo! Jaka ja zabawna!

Dlatego, że wczoraj przecho-
dził / wracając od okna /

On jest tutaj. A ja wlas-
nie myślałam dzisiaj o nim.

o i wczoraj jeszcze; ale gdzie

on mieszka? może wuj będzie
wiedział, gdybym się go też
spytała, eh, nie wiem. A
tak mnie to ucieszyło. Nie,
nie, teraz nie można. Wzrost.
da list / Nie ma żadnego adre-
su.

Scena II.

Matgorzata - Margrabia

Margrabia

Wzrost / podchodzi na palcach i chwytając
ją z tyłu / Aż czerwienimy
się tak radumali?

Matgorzata

/chowając bilet/ Ah! wyjątku!
takem się przekłóci!

Margrabia

O, już co temu, to nie wie,
nie, przecież ja nie jestem
jeszcze taki straszny. /Matgo-
rata go całuje/ A widziś, że
się mnie nie boisz.

Matgorzata

/zmieszana/ Jakże się wyjątko-
wi spali?

Margrabia

Eh, co tam! odemnie już
sen ucieka! Oho, jak

ty drisiąg wyglądają! oorka
 błyszcze! buzia rumiana! to
 nie jestes ale.

Margorzata

zamieszana / Ja dris' tak byłam
 rajęta.

Margrabia

A czemu to takim?

Margorzata

O, różnemi rzeczami, wyjaszek
 wie, że ja próbować nie
 lubię.

Margrabia
~~Margorzata~~

Prawda, prawda moje dzie

cały dom mój najlepszym
jest tego dowodem. Dawniej
tak tu było smutno, ponuro,
teraz sam nie wiem jakim
sposobem wszystko przybrało jakąś
minę swiętą.

Katgorata

Jakim sposobem? bardzo łatwym
sposobem wyjaszku; trochę
więcej światła w pokojach,
parę kwiatków w doniczkach.

Margrabia

Nie, nie moja złota. To
nie słońce ani kwiaty,

to młodość twoja dokarata
tego cudu, od niej pada
ten blask dookoła, twój
wesół uśmiech przywia wry-
stko.

Margaryta

A ponieważ ja nie byłabym
taka uśmiechnięta, gdybys
mnie ty nie kochał wyja-
ku, więc koniec końców, to
twoja a nie moja wstęga.

Margrabia

Ta, ta, ta; a cóż to za czar-
dzijka radzi teraz moim

domem? [całuje ją w głowę]

Margaryta

Ja tylko to nobis, co jest
moim obowiązkiem.

Margrabia

[patrzę w jej oczy] Nie! w tych
oczach jest coś nowego!

Margaryta

[zmieszana] Ale co też to wyja-
szeń mówi. [ustawia kwiaty]

Margrabia

[na str.] O tak, tak! ja się
znam trochę na tem, nie
zawsze cztówek przecie byt

starym. / wpatrując się w nią /
 Dziwna rzecz. jakie życie!
 co za blask.

Matgorzata

/ patrząc w okno wystawione /
 To on!

Margrabia

Co to takiego?

Matgorzata

/ zmyszawszy / Nic wyjątku, to
 tylko.....

Bourgeois

/ wchodzi niosąc dziennik mar-
grabiego na stacy, a drugi try-

ma w ręce konicami paków.

Prigie pan prosi panny
Matgorzaty.

Matgorzata.

/rywo/ Laras bigne. /spogly.
deja c okno/ Tak, tak, to on!
/wychodzi/

Margrabia

Co to jest, co jej się dzisiaj
stało?

Scena 4

Bourgogne - Margrabia

Bourgogne

Proszę pana margrabiego, dzień,

nik.

Margrabia

Dobrze! a co to masz w dru-
giej ucie?

Burgogno

/pokazyjąc na dziennik końcem
palca jak gdyby go parzył/ To
dziennik pana Vauchina, któ-
ry panna Matgorzata karała
mu ranić

Margrabia

A! a ciekawym, co to takiego?
to musi być arsenik, albo
witryol. /przygląda się dzien-

nikowi i daje smak Bourgogni,
aby go odniósł! A nieś to
ostrożnie i zapytaj się oby-
watela Leonidasa, jak noc
przepędził.

Bourgogne

Dobrze, proszę pana mar-
grabiego. /wychodzi, trzymając
dziennik palcami/

Margrabia

Rozkoczne dziecko! 'Etoż
to z taką kobietą powin-
nem być się ożenić kiedy
jeszcze był czas na to!

czyby
~~czyby~~ już ten czas przeszedł?
 / siada przy kominku na prawo
 / ktoś puka / Kto tam? proszę.

Scena 5

Margrabia - Rozalia

Rozalia

/progu, tajemniczo/ Panie
 margrabio!

Margrabia

A, to ty kuzynko, proszę pro-
 szę.

Rozalia

/ramykając drzwi tajemniczo/
 Pst! nie tak głośno.

panie margrabio!

Margrabia

A to dlaczego? ale cóż to,
kurzynka widzę zaalterowana...
okulary w nieładzie.

Rozalia

Jakże nie mam być zaalte-
rowana, kiedy - ale czy nas
tu nikt nie słyszy?

Margrabia

Przecież widzi kurzynka, że
jestem sam.

Rozalia

Wskazując drzwi na prawo

Tak, ale tam? Przegląda do
drzwi na lewo i prawo i tam.

Margrabia

Proszę wienyż, mój panu.
 na de Furbac, że u mnie
 niema zwyczajnie podsłuchi-
 wac' podle drzwiami.

Rozalia

/ podchodząc ku niemu po cichu /
 Aler mój Boże kochany,
 ja przecież wiem o tem,
 że nikt nie podsłuchuje
 na umyślnie podle drzwiami,
 ale tak przypadkiem mo.

że się zdarzyło że człowiek
mimowolnie coś usłyszy: mnie
samej już to się ze dwadzieś-
cia razy przytrafiło
Margrabia

Cóż się tam stało czyż może
wasze towarzystwo przybyło jaka szlachanka
owiewka, coż zgwałtem? Rozalia
wyśetnie dzięki Bogu, ale
gdyby tak u nas podobne
nieszczęście się wydarzyło Margrabia
nas? przecież kuzynka mi
jestem w tym niebezpieczeń-
stwie, a u Margrabie nie

może być mowy.

Rosalie

[z namaszewiem] O Matgorze,
te. Ten aniołeczek, to takie
pościwe lubę dziecko, jakie
naiwne! / słotko / może nawet
zanadto naiwne; a potem te
oczy -- o te oczy: ^{jak tylko ja} ~~czarne~~

zobaczyłam, zaraz to mówiłam; może sąmientki pranie rękawica
mają, oczy niebieskie; nie masz to
jak oczy czarne.

Margrabia

[zdziwiony] Ale do czegoś to
wszystko zmierza? chciałabyś
oskarżać Matgorę?

Rosalie

[zywo] A niechże mnie Bóg

zachowa! Ja miałabym ją oskar-
żać! ja jej bronię panie mar-
grabio. Coś ona temu winna
biedarka - to jui zdaje się jest
w ich krwi - jej matka uciekła
z młodym mężczyzną, a córka...

Margrabia

/zrywa się/ To milion dyabłów
moicia panno de Forbac!

czy naprawdę wiesz, co mówisz?

Rozalia

Proszę się tylko nie uwiesić
panie margrabio! ja mówię
jedynie to, com widziałam!

Margrabia

I cóż to widziałś takięgo?

Rozalia

Widziałam tak, jak ciebie teraz widzę panie margrabio, widziałam wczoraj z okna mego pokoju młodego, przystojnego mężczyznę, o- bo ci strasni bywają zawsze przystojni, jak przechodził przez park i patrzył w okno pałacy Matgoriaty.

Margrabia

I to już wszystko? że tam ktoś ciekawy przeszedł przez

rasy....

Rozalia

Bardzo ciekawy na 10 stopni
mrozu, ale to bo i siostrzenica
pana margrabiego także cie-
kawo, widziałam bowiem,
mama temu skiesić minut,
jak podnosiła firankę w swo-
jem oknie, właśnie w chwili,
kiedy ten młody człowiek prze-
chodził.

Margrabia

Powiało, że ona....

Rozalia

O! proszę patrzeć... firanka jeszcze
podniesiona.

Margrabia

[przypominając sobie] Prawda...
a przed chwilą właśnie... to
jej pomieszczenie... ten rumieniec
to rozstarczenie, I on był tam
za płotem, jesteś tego pewna?

Rozalia

[słodko] Oh mój Boże! jakbym
kaidego mścycyna we wstrząs,
ciach ramię poczuła. Może on
tam jest do tego czasu.

[idzie do okna]

Margrabia

W którym to miejscu?

Rozalia

Ot tam! aha! jest!

Margrabia

/patrz/ Prawda! męczyrna
i to młody reczywiscie!

Rozalia

I nie tutejszy, naręcam! o -
bo ja znam wszystkich tych
brodniarzy. Nasze towarzystwo
ma z nimi dość kłopotu.

Margrabia

/wziąwszy z bierka lornetkę/

Sobie ostrożnie po tym niskim murku.

Rozalia

A jak się to schyla! jak się czołga... o- przebrzydły wężu!

Margrabia

[patrzec] Siadła sobie.

Rozalia

A ciągle czegoś upatruje...
ciągle czegoś szuka tutaj! Świe-
ty... biere mnie za nią!

Margrabia

[groźnie] Ha! gdybym wiedział!
ale nie, to niepodobna!

prechodni przypadkiem.

Rozalia

Jr namaczerem! Oh! panie
margrabio, zaden młody cło.
wiek nie prechodni przypadkiem,
zadna młoda panienka nie
prypsazuje się młodemu cło.
wiekowi przypadkiem, a kiedy
się takie przypadki za często
przytrafiają, to zwykłe koni,
czy się na towarzystwie ma,
nie ryzykiem.

Margrabia

No, to tam more warre

gryzethi, moscia panno de
Forbac! ale panienka z na-
nego domu!

Rozalia

Niestety! tak samo słowo w sł-
wo odpowiadates' mi margrabio,
kiedy przed dwudziestu laty przy-
szłam do ciebie i powiedziałam,
tak jak dziś mówis: margrabio,
jakies' młody człowiek za często
przechodzi przez twoją a siostra
twoja za często bywa w oknie.

Margrabia

Siech będzie co chce, ja muszę

dojść prawdy.

/ odchodzi, zniemając ku drzwiom
któremi wysła Matgorata /

Rozalia

/ ratujemy go / Tylko się też
mityguj margrabio, to taki
biedny aniołeczek!

Margrabia

/ ratujemy się i wraca / Nie
nie powiem jej nic. / drzwi /
/ Bourgogne wchodzi / Słuchaj, poprosz
tu doktora i pana Fromentela.

Bourgogne

/ odwołany / Ale proszę pana.

Margrabia

[rywa] Ale idźcie! [Pomogę]
odchodzi Ty ras' kuryuko raz;
 mij się tym cłowikiem, idź
 i dowiedz mi się zaraz.

Rozalia

[półgłosem] Kiem, wien... jak
 się narywa, wiele ma lat, skąd
 przybywa, dokąd jedzie i co ro-
 bi. Biegnę natychmiast do pa-
 ni Chauvot naszej prezesowej,
 potem do panny Bijir, naszej
 sekretarki a nakoniec do pa-
 ni Bequen, naszej kasjerki.

za 10 minut będą wrystko jak
najdokładniej wrednicili.

/ idzie ku drzwiom /

Margrabia

/ idąc z nią / Tylko ani słowa
o tem, dlaczego się mywiał
dużo!

Rozalia

/ wracając / A! broń Boże!

panie margrabio, u nas ta
jemnica, to rzecz święta! Har-
da z nas dałaby się przetrzeć
w drobne kawałeczki posiekac,
nie by choć słówkiem zrodzić.

ta tajemnicę. / chce wyjść, ale
wraca / U nas, na naszych na-
radach.....

Margrabia

Dobrze już, dobrze, tylko się
spiesz. / wraca do okna /

Rozalia

/ podnosząc ręce ku niebu /
Biedne dziecko! strach po-
myśli, że to już zapewne
wszystko papórnio! / wybiega /

Scena 6

Margrabia / same /

Ściągle sieć na tym murze.

Żalibóg, są rodziny, które
są jakas fatalności.

/ cięgle patrzy w okno /

Scena 7.

Margrabia - Vauchin - Fro-
mentel

Vauchin

/ miodrac głównemu drzwi /

Cóż to takiego się stało?

Czy Henryk IV umarł, czy co?

Fromentel

/ w oknie / A to cymbał
ten Bourgoque, żeby mnie
zaś nagle przebudzić! Teraz

87

to już i wyspać się rłowiek
mie more.

Margrabia

Chodź - no tutaj. / Fromentel
i Vauchin spogłędaję po sobie zeki-
wieni / No chodźcie.

/ stawia ich w oknie przed sobą /

Vauchin

Idź dalej?

Margrabia

Widzicie, że tam ktoś siedzi
na murze?

Vauchin

No widzę.

Fromentel

Ja nic a nic nie widzę.
/bienne hornetks/

Vaucher

A! przyznam się, że to szczególnie
mój koncept, żeby się tam uda-
dować w taką porę.

Fromentel

/patnige prer hornetks/

A! widzę, to jakas wieśniacz-
ka.

Vaucher

Aha! Oż to oni zawsze
tak jasno widzą rzeczy.

Więc to dla pokarania nam
tego jegomości karales' nas
wolać?

Margrabia

/ponerzając/ Podnosi i spuszcza
głowę, jak gdyby komus' da-
wał znaki?

Vauchin

No, znaki jak znaki! ale co
pewniejsze to to, że on pisze.

Margrabia

Pisze?

Fromentel

O, za oczy! Ja obracam na

wszystkie strony te maszyn. -

Margrabia

Pisze! a naturalnie! cóżby
robił, tylko pisze! A wie,
cie do kogo on pisze?

Vauchin

Napnykład?

Margrabia

Do Małgoraty!

Vauchin

Ten chłystek!

Tramentel

Pisze do mojej siostrzenicy!

Margrabia

A co on tam może do niej
 pisać, domyślicie się łatwo,
 kiedy wam powiem, że ten
 gagatek już od dwóch dni
 płęce się około domu a
 panna Matgorzata raczy
 wcale usnejnie spoglądać
 na jego umizgi!

Vauchin

Tam do diabła!

Fromentel

Panna z krwi Fromentelów
 miałaby listy przyjmować?
 To niepodobna!

Margrabia

Ale panny z krwi Rochesca,
aniow przyjmuję je czasem.

Fromentel

Ja też za krew Rochesca,
niow odpowiadac' nie my-
śle!

Vaughan

/ wchodzi między nich /

Ale! Dajcieś pokój warzą-
ty! Czy ty masz przy-
najmniej jakiś dowód?

Margrabia

Nierawodny! Lecz dłem ja,

przy tem oknie, jak eratowate
na jego przybycie.

Vaucher

[razynując tabaki] O naturo?
natura!

Froncette

To jednak dziwna rzecz!

Vaucher

Tak ci się zdaje? To także pusz-
ki z zielonym grochem fermentu-
ją na wiosnę, a ty chciałbyś,
żeby serce osiemnastowiecznej
skieweryny...

Margrabia

/prerywając/ A! przyznam się,
że trzeba już być raciektłym
materiałistą, żeby serce mojej
siostrzenicy porównywać...

Fromental

Do puski z grochem.

Vaucher

/wyruszać ramionami/

A jeżeli myślicie, że ja tu
po to przyjeżdżam, żeby się
bawić dysputą z wami!

/idzie w głąb sceny/

Fromental

Ale koniec końców o co?

chodzi?

Margrabia

O co chodzi? oto krótki inte-
res. Czy wy chcecie, ty jako jej
chrestny ojciec, a ty jako....
z trudnością jako jej wuj....
bo koniec końców jesteś jej
wujem, czy tedy chcecie przy-
jąć tego konkurenta i wyclacić
Matgoratę za męża?

Vauclin

Wydać ją za męża?

Fromentel

Za niego?

Margrabia

Oa pierwszego lepszego kłama,
intruza, przybłędę, wroga na-
szego, któryby ją porwał...
któryby ją nam wydart.

Le byśmy znów wysiadali
sami po całych wieczorach!

Vauchin

Le byśmy się musieli pożegnać
z naszym poobiedniem!

Fromentel

Leby nam znówu czwartego
do wista zabrakło i lebyśmy
musieli znówu tego nieoczekiwać.

świego drinda odgrywać.

Vauchin

Chłozimy wreszcie na bok nasz
interes, ale jej własny! 'niech',
by jui poszła za mąż ale
tak za kilka lat.

Margrabia

Albo nawet później.

Fromentel

La jakiego porządnego chłopca,
naprzykład za Urbana!

! Margrabia wrusza ramionami
idzie w głąb!

Vauchin

Ale dzisiaj! w osiemnastym
roku! co za szał! choć
by nic innego, to samo
jej zdrowie na to nie poz-
wala.

Margrabia

[rywo] Ale ocrwiscie! jej
zdrowie samo!

Fromentel

Naturalnie! samo zdrowie!

Vauchin

Przedy właśnie racyna przy-
chodzi do siebie! Po prosz,
tylko popatrzeć, jakie ona

ma ręce rozpalone, jaka blada,
gorączka ciężka to są nieomyślnie
znaki wielkiej berkwistości.

Fromentel

He!... kto by się to spodziewał!
taka krew szlachetna.

Margrabia

Co? co?

Fromentel

Mówię, że krew szlachetna! bo co
się tyczy strony pokrewieństwa
Matronaty ze mną, to dobra
krew w jej żyłach płynie
krew Fromentelów.

Margrabia

Może przecie nie lepsza od
krwi Rochepcauów?

Fromentel

Ha! ja tam nie wiem.

Margrabia

Ha, ha, ha! może jeszcze po-
wien że Fromentel zrobił mi
zabawę, kiedy jeden z nich
wziął się panną de la Rochep-
cau?

Fromentel

Alc koniec końców że sta-
nowiska rasy /z pogardą/

94
jako skrzyżowanie!

Margrabia

Ale naturalnie! przepraszam cię
pokornie, panie Fromentel i
błagam unieść wiarę niecierpli-
wości, nie racz abyś te-
m upokorzyć biednego szlachcica i
nie kar mi się przypomnieć za-
to, że szlachectwo jego ma być
bezczelności wywodzić się od krucyat.

Vauchir

Aha!! czekałem tylko na
krucyatę! nie posiadatem
się z zadziwieniem, dotąd

nie o krucyatach nie słysza-
łem? /idąc na przed sceny/

Ale do stu dyabłów! jeśli
wy byście na krucyatach, to
i myśmy byli, bo koniec końców,
jeśli tam byli wockowie, toć
* musieli być i żołnierze!

Margrabia

/z pogardą/ Żołnierze?

Fuomentel

/heroicznie/ Tak żołnierze!

tak! my także chcieliśmy
na krucyaty!

Margrabia

/ wzruszając ramionami /
 Armia Łotrów, których rade-
 biśmy byli się pozbyć.

Vaclair

Co? Łotrów!

Tromentel

/ biorąc się za głowę / Boże mój,
 Boże! gwałci nas to wszystko
 rozprowadzi. Już teraz rozchisnę
 do Palestyny.

Vauchin

No więc ja, streszczając moją opi-
 nię powiadam, że zdrowie Mat,
 gorąco nie pozwala jej kochać

nikogo i nigdy!

Fromentel

/ mrucząc / O! o! o! nikogo!

A Urban! co do mnie

/ Margrabia odchodzi w głąb /

Vauchin

/ przerywając mu / Co? co?

Fromentel

Ja

Vauchin

/ j.w. / Gadajże przecie!

Fromentel

Ja mówię

Vauchin

/ stukając w tabakierkę /
Przedzej!

Tromentel

Ależ do palarni, pozwólcie
 mi mówić.

Vauclin

/ rzygłowany / Ale i owszem!
 mów, gadaj, czego chcesz?

Tromentel

Niech będzie jak chce, ale jednak
 znajdziemy, że to coś trochę na
 despotyzm zakrawa!

Vauclin

A to słusznego?

Fromentel

Glatego, do palanusa, ze wol.
noic

Margrabia

/ w głębi / Wobnoic nie jest sa,
mowolq.

Vauchin

To i cōr ?

Fromentel

Ja utrymuję

Vauchin

/ zapalając się / Co tam utry-
muję ! utrymuję. Nic masz
prawa utrzymywać. Ja ci

zabraniam utrzymać.

Fromentel

Jednak

Vaucher

[prerywając] Ona jest mpród
obywatelką, nie kobietą!...
a więc społeczeństwo, to jest
my, a mianowicie ja, ma pra-
wo sądzić o tem, co jest dla
niej przyzwolite, a co nie.

Fromentel

[chwytając się za głowę]
Boże mój! gdzież nas to-
wszystko zaprowadzi!

Vauchin

[j.w.] / I oprzeć się jej wybo-
rowi właśnie w imię tej wol-
ności, którą ona chce zapre-
dać.

Tromentel

O Boże mój! Boże..!

Vauchin

A którą ja chcę zachować
jej nadal.

Tromentel

Jeszcze.....

Vauchin

Aleś do króćset dyabłów,

pozwól mi mówić!

Fromontel

A ty sam tylko gadasz!

Margrabia

Wchodząc między nich

No, dajcie pokój! skończmy
tę rzecz krótko... Wszak tedy
stanęło na tem, że się na
tego jejomocia nie zgadzamy.

Vauclin

Nigdy!

Margrabia

I że jej nie pozwolimy
kochać go, choćby przyszło.

wyc' powagi?!
Fromentel

I podstęp!

Vauclin

I środków rewolucyjnych!

Margrabia

I przyrzekacie, że mi będzie
cie pomagać?

Fromentel

Ja ci przysięgam na to!

[podaje sobie rękę]

Margrabia

Chwała Bogu! Pierwszy to
raz zgodziliśmy się na jed-
no!

Scena 8
Liz i Rozalia

Rozalia

Radysana! Otoż jestem!
otoż jestem! / do Fromentela!
Spotkałam pańskiego syna
i postawiłam go na zwiady!

Margrabi

Yakto? Uebana?

Rozalia

Nie bij się kury ~~nganku~~, nie
powieściłam mu o co cho-
dzi. Nie wiem, co on się tam
dowie, ale co do mnie, wiem

wszystko!

Margrabia

No, Urban nie potrzebny
w tej całej sprawie, ah ci,
kawym...

Rozalia

Pani Chaurot nie zastatam
w domu! Pobiegłam więc
do panny Biju, która za-
muciwszy tylko szal na
siebie, pobiegła ze mną do
panny Beguin, dyrektorki
poczt, gdzieśmy zastaly ro-
wą adiunkta z tremą

cożkami.

Margrabia

Wybornie!... więc teraz już
całe miasto...

Rozalia

[prerywając mu] Ależ mi,
nie bądź spokojny kurzynku,
od nas tajemnica nie wyjdzie
to kamień w wodę. Ale do
wiedziatam ^{o wszystkim, co chciałam} o wie dziec o tym
paniecu.

Wryszy tref

[z ciekawością] No, no!
coż takiego?

Rozalia

Ek, to nic! powiadam
wam nic. Jest to sym-
foniczny obywatel z Bonn
wymyślony w podejrzanych
towarzystwach paryskich.

Choruje na porażenie młosa
pracierowego i przyjechał do
Quimperle; gdzie sobie dał
rendez-vous z młodą mężatką,
paryżanką, żoną regarmistrza
z ulicy Vivienne, która ma
tu przyjechać do niego. Co-
dziennie biega na pocztę.

Nie przyje dłużej, jak dwa
miesiące; narywa się Boni,
wart, ale to fałszywe naswisko!
Wydaje dużo, ale nie płaci, tak
ze właścicielka hotelu, „pod
zuchwałym kagutem” zdecydowa-
na jest wyrzucić go za drzwi
właśnie w chwili, kiedy przybędzie
jego zacharowana księżniczka!
Otoż macie!

Vaughn

No! to piękna lala!

Margrabia

Ale nie jest niebezpieczny.

Fromental

No, a Urban?

Scena I.

Liz - Urban / radyszany /

Urban

Otoż jestem! Wiem kto to.

Rozalia

Oi my tu już coś wiemy.

Urban

To dobre, ale zawsze mogą
być jakieś nowe szczegóły.

Margrabia

Oczywiście! ci nam tedy
powiesz?

Urban

O! ja bo mam wiadomości z do-
 skonatego świata. Byłem w kawiar-
 ni kusińskiej, gdzie on codziennie
 nie przychodzi na czarną kawę.
 Jest to komiwojżer od win
 burgundkich, wysoki, tęgi, szorstki
 jak rydz, przyjechał z Brez, a
 jedzie do Anglii, gdzie się ma
 zjechać z żoną, która ma magazyn
 strojów. No i cóż? Prawda, że ten
 sam?

Pyralia

Ale gdzie zaś! Broni Bore!

Urban

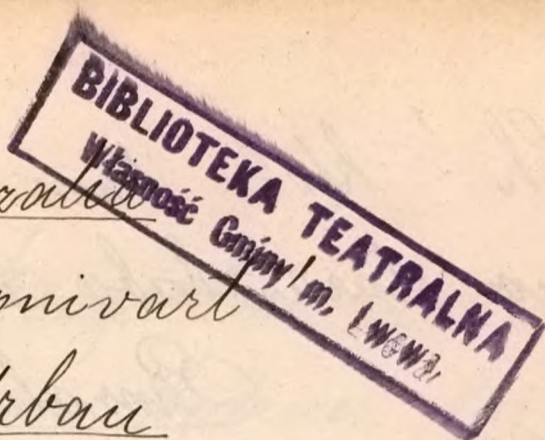
Jakto, nie? Ja to wszystko
wiem od Dúclósela, który jest
urzędnikiem w merostwie: ten
jegomości ma ~~do ten jegomości~~
~~ma~~ do tego osmioro dzieci;
najstarszy syn jest tu w szko-
łach w Guinperké; żona jego
stugiwała dawniej za gospody.
nie a on zwie się Martin.

Rozalia

Martin? - Bonivart!

Urban

Nie, Martin, króciuteńko.



Rozalia

A więc Bonivart

Urban

Martin!

Rozalia

Ale to chyba nie ten! co mi
pan gadał.

Urban

To chyba ten panin jest nie
ten

Rozalia

Pani Reguin nie mogła się
omylić.

Urban.

Eh! kto by tam wienyl temu,
co stara baba na plecicie!

Rozalia

Stara baba! stara baba. Co to
pan rozumiesz przez starą
babę?

Urban

Pania.

Margrabia

Hola! hola, mój panie!

Fromentel

Bédriess ty cicho, kłaniam!

Vauchin

Proszę cię, wróć ty sobie do two.

jej kawiarni.

Margrabia

Zapewne, tam będzie bardziej
na swym miejscu, niż tutaj.

Fromentel

To mawieruj: wynosi się póki
cały!

Urban

Węc mnie wypędracie?

Vauchin

Nie, ja cię po prostu wyrzucam
za drzwi!

Urban

/ odchodząc / Proszę! Będzie

ja nam się drugi raz rozbi-
jął za dokładnymi wiadomoś-
ciami.

Vauchin

Do przedrej, przedrej!

Urban

[z pogardą] Pół to prowincya
same komercare!

Fromentel

Pojdriess mi ty, kutyku.

Urban

[wzruszając ramionami]

W dziewiętnastym wieku!

[wychodzi]

Scena 10.Lir bes UrbanaMargrabia

Słaniec końców nie wiemy nic,
 nawet jak się nazywa i naj-
 lepiej podobno będzie dowie-
 dzieć się o tem od niego sa-
 mego!

Vauchin

A to gdzie?

Margrabia

Tutaj!

Vauchin

Co? Chcesz go sprowadzić?

Margrabia

Trzeba nieprzyjacielowi zejść
w oczy. Coż, jest on tam jeszcze
na tem samym miejscu?

Fromentel

/z lornetką/ Ja nic nie widzę.

Vauchin

Nie, teraz idzie przez łęk; wi-
daci już odchodzą.

Margrabia

Odchodzą!

Rozalia

/wspomnienia/ O, nie z tego!
z łęki nie wyjdzie nigdzie.

Vauclin

A to dlaczego?

Rozalia

[j. w.] / Bo zrana przeszedł rów
po drodze; ale teraz, kiedy słoń-
ce świeci od dwóch godzin,
chybaby się chciał kąpać.

Margrabia

Brawo! odwrót z tej strony
precyzyjnie i będzie musiał wró-
cić się do parku.

Rozalia

Ale z parku wyjdzie sobie
wygodnie brama.....

Vauchin

Ja tu mam zdaje mi się przy
sobie mój klucz!... Łamkę za-
nim on zdąży! / szuka po kie-
seniach /

Margrabia

Tak! będzie musiał udać się
do kogoś, naturalnie do mnie!
/ spatnąc na zegarek / tylko kwartał
drausik czasu... było surowo
zarucić na siebie... / do Vauchina,
który szuka nagle klucza / „Leoni”
dasie! spiesz pod Termopyły!
/ odchodzi do swoich pokoi /

Tromentel

Lebym tylko kawę mógł wypić!
 [podgina rękaw i wybiega głow-
 nemi drzwiami]

Rozalia

[do Vauchina] Wie pan co? ja
 myślę właśnie się poichutku
 od strony rowu, żeby się ucie-
 szyć jego zakłopotaniem.

Vauchin

Tylko mi się pani nie poka-
 żuj, bo by uciek! [wychodzi przed-
 ko głównemi drzwiami]

Rozalia

/ po chwili milczenia, z tłumioną
złością / Potwór! / wychodzi /

Scena II

Urban

/ wchodząc drzwiami z lewej strony
i przechodząc na prawo, gdy
Rozalia wychodzi głównymi drzwiami /
Hola! panowie Quimperleryki!
wyganiają mnie! proszę?
A ten pan margrabia / na
studenckiej / "w kawiarni będzie
ci lepiej, niż tutaj!" Łapewne
ie lepiej. / obracając się ku drzwiom
od pokoiów margrabiego / Ale

nie dowiedziatbym się co wy
 to za spisek kniżecie! słysza-
 łem przez strażnika, jak panna
 Torbac mówiła / na śladujcie /
 „nie potrafi wyjść! nie po-
 trafi wyjść!” Qui widocznie
 zmawiają się na tego komiwo-
 jarza. Gdybym tak mógł wy-
 płatać figla panu margrabi-
 mu. / przebiega scena, chcąc
wyjść tedy, któregoś wreszcie, spostrze-
ga w ogrodzie Marcelgo / A to
 zapewne on! / wolując / Panie,
 pan chce wyjść? i tak pan

temi schodami na prawo!
ja zaraz pokaze panu drogę
/ do siebie z radością / Ah! gdy
by mnie pan margrabia ro-
baczył! / otwiera drzwi lewe i sły-
szy hałas przy drzwiach prawych /
Ktoś idzie - to on! / przestra-
sany / trzeba uciekać!
/ ucieka głównymi drzwiami /

Scena 12.

Marceli

/ wchodzi lewymi drzwiami z albu-
menem / Panie! / zdziwiony,
ze nie rastaje nikogo, idzie w głąb

i woła / Hej panie! / wraca na praw.
 Woła mnie, ja przychodzę, a on ucie-
 ka, ja przecież muszę wyjść / patry
 na zegarek / Już dziesiąta! A to
 mi w samą porę przysłała ta od-
 wila! / Matgorata wchodzi żywo
 przebiega scenę nie widząc Marce-
 lego i biegnie do okna /

Scena 13.

Marceli - Matgorata

Marceli

/ nie widząc jej / Zrobiłem sobie
 wtedy wszystko, co mi było po-
 trebne.... mam pełny i nie

mam co tu słuzej popasać.

/chce wyjść, w tem spotreaga Mat.

gorata, która się w tejże chwili

obraca twarą do niego/

Matgorzata

/z radością/ A - to pan?

Marceli

/mocno zdziwiony z serdeczną

radością/ Panna Matgorza,

ta tutaj! iż to za niespo-

dziawka dla mnie! Jakże

szczęśliwy jestem z tego spot-

kania!

Matgorzata

Namyślił się pan precie przyjacielu
 Łobaczewy pana przed chwilą,
 mówili sobie właśnie: „Cóż to,
 on tu nie przyjdzie? wiecznie
 tam będzie siedział na tym
 skaradnym murze?”

Marceli

[wesoło] / Wiedzieliście mnie panu?

Malgoszata

Spodziewam się! Niby to panu
 nie wiem! Powiedzieliście panu
 precie dzień dobry! Pan widział.
 Też mnie także dobrze.

Marceli

Ale nie!

Matgorzata

Jakże, kiedyś mi pan odpo-
wiedział / schylając głowę / ot
tak.

Marceli

Myślę się pani.... ale mniejsza
o to. Ja teraz oddaję dzieci
dobry i to z całego serca!

Matgorzata

Cóż to pan zrobicieś się takim
niesmiatym ze swoimi przyjaci-
elami?

Marceli

/ nie rozumieję / Niesmiaty?
 Jakto niesmiaty?

Margorata

Po daciegoz to nie było przyjść
 wprost do nas? Byłabym pana
 przedstawiła niemu wujowi mar-
 grabiemu.

Marceli

/ zdziwiony / Pani wujowi?...
 margrabiemu! więc margrabia
 de la Rochepeans?...

Margorata

Jest bratem mojej biednej
 matki.

Marceli

Wice pani jesteś tutaj.....

Martgorzata

Wśród rodziny, oczywiście, od
dwóch tygodni. Byłabyś pan
wiedział, jacy oni dla mnie
dobry!

Marceli

A jakżeby mogło być inaczej
coż to za szczęśliwe zdarzenie.

Witruje pani z serca i cieszy
się niezmiernie, bo pani
zasługujesz.

Martgorzata

Nie pan nie styśnateś' o tem
w Paryżu?

Marceli

Nie! bo ja jadę prosto z Brestu
i....

Katgorata

(przerywając mu) Ale pan wie,
driateś' precie, że ja tu jestem,
skoro dwa razy obzedłteś' pan
dom do kota, żeby mi się
ukłonić!

Marceli

Ja ?!

Katgorata

~~Marchi~~

A tak, wczoraj i dziś rano.

Marchi

[zdziwiony] Przeczywiście wczoraj i dziś rano... chodziłem około tego domu, ale to ... [n.s.]
Luz ona myśli, że to dlatego, żeby ją zobaczyć?

Katgorata

[przypatrując mu się] Słuchaj! wstyd pana teraz, bo ciujesz, żeś zgneszył... he! ktoś to widział tak robić? Do przy. jaciołt przychodzi się po pro.

sta i mówi się „Oto jestem!
co? radzicie mi czy nie?”

Marceli

Prawda, prawda, zgreszyłem:
na drugi raz się poprawię...
~~ale~~ kto by się to spodziewał!
jeszcze ostatniej jesieni... Pa.
mistrz pamił te wieczory, sps.
chane razem przy kominku?

Matgorzata

Czy ja je pamiętam?

Marceli

Ja panią ciągle widzę w tym
wielkim fotelu taką bladą.

staba - no ale chwata Bogu
teras jakos mniemiec powraca,
cera zdrowa - orka wesole i
sliznie pani z tem.

Matczonata

Ale sladojno pan i pogada-
my sobie po dawnemu. / Marce-
li niespokojny patrzy na zegarek
najprzód o panu! Wisc pan
jestes' w przejeżdżkie pzez Chimperté?

Marceli

/ wiadajac z przymusu / Tak
pani wracam do Paryza.

Matczonata

/złóšiwie/ Łatry matēs' się pan,
żeby mnie zobaczyć?

Marceli

Łeby ... /ystrzegaję się/ żeby
panią zobaczyć, właśnie. /na
str./ jak jej o to chodzi? /gł.
sno/ tak pami... dowiedziaw-
ny się, że pani tu jesteś.

Matgorata

/rywo/ A! więc pan wiedziałēs'
o tem! a mówitēs' pan przed
chwilą, żeś nie wiedział.

Marceli

/uśmiecha się z własnego kłopotu/

Wiedziałem mówiono
mi.

Matgorata

Nie myślałam, żebyś pan
potrafił nieprawdę mówić.
I to wszystko dlatego, żeby
się wytłumaczyć z tego, żeś nie
przyszedł do nas od razu.
Wiec mówiono panu o mnie?

Marceli

A! mówiono!

Matgorata

I który to panu mówił?

Marceli

To... na str. / oddychnąc mi
nie da głośno / jeden z
moich przyjaciół.

Matgorata

żywo / S tych stron?

Marcchi

Tak jest, z tych stron właśnie.

Matgorata

To more pan Barillon?

Marcchi

żywo / Aha! tak jest Barillon

na str. / Oddychając głośno /

Tak, tak, Barillon! na str. /

Włogostawiony bęci Barillonie.

Katgorata

O! to bardzo dobry człowiek!
On tu namyślił przyjechać
żeby się wstawić za naszą do-
wagę.

Marceli

/przypominając sobie/
Ah! przed dwoma tygod-
niami? czy tak?

Katgorata

Tak jest.

Marceli

/do siebie/ Wier to ta paniu-
ka.

Matgorzata

Tak, tak

Marceh

Która, chciał.....

Matgorzata

Tak, tak

Marceh

Z którą, chciał mnie swatać
wzięt! margrabianka!
[głośno] Ależ to ja wtedy
byłem razem z nim - tutaj.

Matgorzata

Byłś' potem? tego samego
dnia, kiedy ja przyjechałam?

Marceli

Tego samego dnia.

Matgorzata

Śnie zakrekałeś pan na
mnie?

Marceli

/zmieszany ktądzie album i ko-
pelusz na stole/ Niezakreka....

prawda - dajibóg, ja nie
wiem dlaczego nie zakrekałem
wtedy na panią! /no str./

Nie, ja się z tego nie wypłak-
uję.

Matgorzata

No, ja już nie myślę robić
panu więcej wymówek. Gotów
byś się pan jeszcze na mnie
poganiwiać.

Marceli

O! co to, to nigdy!

Matgorzata

Ale kiedy pan już raz tu je-
steś, muszę pana przedstawić
wujowi, który pana jak najbe-
piej przyjmie... [biegnie ku drzwiom]

Marceli

[biegnąc za nią] Nie! nie, nie,
innym razem. --

Matgorata

A to dlaczego? chciatęś się
pan z nim widzieć?

Marceli

Tak, ale się namysliłem. --
to, o co go miałem prosić...
Zresztą, nie dzisiaj panno Mat.
gorata!

Matgorata

A to dlaczego? Przecież pan
musisz się reprezentować, jeżeli
chcesz uzyskać prawo odwiecie,
nie mnie znasz.

/ uchyła głowę drzwi i woła /
Bourgogne!

Marceli

/ do siebie wracając / A to bies,
na dziewczyzna! niema rady
ale ja nie chcę się widzieć z
margrabią, spyta mnie czywiś
cie czego chcę od niego a ja
nie mam prawa - to jeszcze ta
jemnica - /głównie/ Więc jutro
proszę pani!

Matgorzata

Nie, nie! dzisiaj! ale o toż
i wyjarek.

Scena 14.

Liz - Margrabia - Tauchin

Fromentel / wszysty trzej pokaz
ują się jednocześnie, każdy z in
nych drzwi - Fromentel ze środka,
Margrabia z prawej /

Margrabia
/ do siebie / Przem!

/ paaua /

Marcch

/ na str. patrząc na nich /
Wielki duch Pana Boga
chwali! a to istna ga,
lerya!

Matgorata

Porwał wyjątku przedstawić
sobie

Margrabia

[przerzuwając jej] Matgorato! driadek
cis tam potrzebuje!

Matgorata

[zmieszana] Ależ, proszę wyjechać!

Margrabia

Soki, idź moje dziecko; księżę czeka
na ciebie.

Matgorata

[popatrując na niego] Boże
mój, cóż to znaczy? Przecież
ja nic złego nie zrobiłam.

[wychodzi na prawo]

Scena 15.

Cie proci Matgorzaty

/ pauza /

Marceli

/ na str. / A to ciekawe! / głoso /

Widzę się więc zmuszonym sam
przedstawić panu margrabiemu
i.....

Margrabia

/ podchodząc ku niemu z rygmem /
na greczność / Przedstawienie

bynajmniej na tem nie stra-
ci! Proszę pan zatem łaska.

nie powiedzieć mi, kogo
mam zaszczyt powitać w moich

probach.

Karceli

Liomek panie margrabio. Jest
to jedyny tytuł, który może
przynajmniej poniekąd usprawie-
dliwić moją natrętą wizytę,
której byłbym z pewnością panu
margrabiemu wzrędkit, gdyby nie
naleganie panny Matgoraty.

Margrabia

/siadając, poprosiłaby go, aby usiadł/
Alei ja bardzo jestem wdzięcz-
ny mojej siostrzenicy, że ratuje,
mama pana i byłbym prowadzić

niesocieronym. gdybym się nie
dowiedział nazwiska, które
ona miała mi powiedzieć
a które bezwzględnie...

Marceli

C! bardzo poproszę, panie
margrabio! Marceli Cavalier.

Margrabia

[do siebie] Eh! [głośnie z uśmiechem]

Marceli Cavalier! bardzo

dobrze! [do siebie] jakiś kłopot!

[głośnie] Cavalier, coś przypomina

mi to nazwisko Cavalier!

Marceli

/trochę dotknęły tenem margrabiego/

Być może panie margrabio...
gdyż pradziad mój był jed-
nym z domowników rodziny
Rochepianów, a dziada mego
musisz pan margrabia pamię-
tać z lat młodości.

Margrabia

A, doskonale! Piotr Căvalier
nasz intendent.

Marceli

Tak jest panie margrabio!

Margrabia

A jakże się cieszę z tego spotka-

nia / do siebie / wybornie się skła-
da! / głosno / Wiesz pan jesteś
wnukiem tego pocziwego Pio-
tra?

Marceli

Oka pan sturność... był to
uczciwy i wielkiego serca
ostowiek, gdyż w 93 roku z
niebezpieczeństwem własnego
życia ocalił księcia ojca
pana margrabiego, kiedy
go chciano uwiesić.

Margrabia

Tak, tak. przypominam sobie ~

dzielny człowiek.

Vauchin

[z zafasciowaniem] Czy pan nie pocho-
dzi z czasem od Jeana Cavalier,
który dowodził powstańcami
w Penenach.

Marceli

Nie pamiętam. Mój ojciec służył
pod generałem Lamourier i odzna-
czył się pod Jenap, gdzie na-
prochu bitwy strzymał stopień
placerski.

Vauchin

[z zapałem] Wszę materiał do

ochotników z roku 92?

Marceli

Tak panie. Pod Plevną został
mianowany kapitanem.

Vauchin

Prawo!

Marceli

A półkownikiem pod Wagram.

Vauchin

/ kryjąc i odwracając się /

Oh! za cesarstwa

Margrabia

I pan pogardzites' tak święt.
na przeszłości. Nie zostates'?

Zołnierzem.

Marceli

Inne sprawy, inne obowiązki.
Ale racz darować panie mar-
grabio, wizyta moja trwa za-
długo, a niechciałbym...

Margrabia

Ale i puszem. Powiedz - że nam
z Łaski swojej, w jakim zawołanie
teraz pracujesz? na usłachetnie.
nie tak chlubnie~~ie~~ ^{ustawionego}
imienia?

Marceli

Coż to może tak dalece obcho-

dzic pana margiabiogo? Ye,
stem inżynierem.

Margrabia

Inżynierem cywilnym Aha!
[na stro.] / On smie zabecac się
do mojej siostrenicy, jakis' tam
miernik.

Fromentel

Ory to pan budowates' nasz
nowy most?

Marceli

Ale panie!

Fromentel

A to chyba! bo to arcydzielo

nie przyniosłoby panu wielkiej
chwały.' Czyby to ktoś śmiał coś
podobnego postawić, za moich
czasów.

Marceli

[do siebie, patrząc na nich]
A cóż to za niemożliwe figu-
ry, czego oni chcą odemnie?

Margrabia

[ironicznie] Wskazuje panu, pa-
nie Cavalier, obróć się za-
wiod w sam raz na drugie
czasy. Przez Boga żywego, moi
panowie, potomności nie przesądzi-
was o bezczynności. Le to

Już to niszczyc wybornie umiecie
~~nie~~ ^{ruinach, starego} zrobić nam nowy Paryż.

Marceli

!podrażniony! Nie wiem, pa.
nie margrabio, czy taki Paryż
zrobimy kiedy; ale za to mo-
gę panu zaręczyć, że wam
nie odbudujemy nigdy Pa-
ryża średniowiecznego!

Margrabia

Jemci górej, mój panie, średnio-
wieczny Paryż był piękny!

Marceli

Łutarcza podczas morowej
zarazy.

Margrabia

Ja zatięję wrystkiego, co byto
piśkne, a co upaśtō.

Starceh:

I my to samo. I my wyrulamy
się na to, żeby ztę naprawic.
mścymy rainy na naszej dro-
dze to prawda! ale za to te
samy ~~pro~~ droge kasiewamy
miastami. I drogi próchno-
i naprōd. Wicmy odpoczy-
nek niebowczykom, a kto żywy,
ten z nami.

Vauclis

Bravo młodzieńcze! razem
pójdziemy tą drogą.

Marceli

Tylko pan pamiętaj nie pa-
lić rękawo i nie wykołajać
się z synem.

Margrabia

Łudowna allegorya! więc
w takim razie czemu ja
będę, lekturka?

Fromentel

A ja fiakrem?

Margrabia

Mój Boże! a ja sobie

wyobrażaniem naiwnie, żeś my
przez całe wieki wiedli ludz.
kiesi dobr~~e~~mi drogami.

Marceli

Panie margrabio, z czasem naj-
lepsza brzoła staje się wybo-
żem.

Margrabia

Niech będzie jak chce, mój
panie, ale jednak strachcie
z moich czasów nie byłby
nigdy powążył się wiskat
do cudzego domu w zamkach
wyraźnie podejrzanych, w zamia.

racz, które my koniec końców,
znamy.

Marceli

Ah, do tego to pan margra-
bra zminatęś; przysnaj pan,
ze daleko szlachetniej powie,
dzieć mi otwarcie, abym się
mógł od razu usprawiedliwić.

Margrabia

Niemaj nic straconego, możesz
to pan zrobić i teraz, pro-
simy. Radziłyśmy wiedzieć co
to znaczy, że pan od dwóch
dni kręcił się około mego
domu.

Marceli

Wyrwaś, panie margrabio zem
more i zawinił trochę, poważysz
się. - -

Margrabia

[~~ponagaję~~ mu] Mój panie!
stówek, który poraxumiewa się
wzrokiem z młodą panną,
który pisat do niej jeszcze przed
chwilą. -

Marceli

Ja! ja! Ależ na miłość Bożą,
co pan margrabia mówił?
to jakaś fatalna pomyłka!

zarysowałam panu, że to co robię
od wczoraj; to co pisałem przed
chwilą niema najmniejszego
związku z paucą iostrenicą,
którą namyślę i powasiem iny.
soko.

Margrabia

Ależ przecie pan ustawicznie
spoglądałeś w tę stronę.

Marceli

Tak, prawda!

Margrabia

Pisales pan?

Marceli

Prepraszam, rysowalem. / biorąc
album / szkice, plany, widok z
 góry pańskiego parku a nawet
 domu - oto cała moja zbrod-
 ma.

/ Margrabia, Vauchin, Fromentel, po-
 trą na siebie w ostupieniu.

Margrabia

Ale na cóż to wszystko?
 w jakim celu?

Marceli

Dla skompletowania studyów,
 które robisz od miesiąca z po-
 łecenia towarzystwa, którego

jestem inżynierem.

Margrabia

Studyon... czego? drogi?...

Marceli

Nie, panie margrabio, odnoży
kolei żelaznej: Nantejskiej,
którą prowadzimy przez Vannes
i Guimperlé.

Margrabia - Fromentel - Vauchier

Przez Guimperlé?

Marceli

/ rozkładając album na stole /
Oto jest plan tej drogi, któ-
ry właśnie ukończyłem, a

która dom pański przecina na
dwoje.

Margrabia

[padając w krzesło] Mój dom!
mój dom!

Vauchin

[biegnąc do stołu] Kolej zielona
tutaj?

Fromentel

U nas?

Marcch

Tedy wyszła najprostszą drogą.

Margrabia

[patrząc w rymunek] A tak 'tak'?

Widzicie tę ciemną linię,
jak biegnie, wije się i burzy
wszystko. Mój ogród przecie,
ty, mój park, moje stare,
moje piękne drzewa przecie.
Mój dom, ten mój dom uko-
chany, na którego upiskosa-
nie trzy pokolenia pracowały
precyście, skrzepły, w pach roz-
bity! / wstając ze stłumionem
gniewem / Oni nam nic,
nie zostawia. Ten postęp
nawet tutaj musi sięgnąć
swojem ramieniem, pochwycić!

nas w swoje zielarne tryby i
prepić chociaż by po sercach
naszych.

Varchii

[starając się go uspokoić]
No no, tylko się znów tak
nie unos!

Margrabia

Ale jeszcze nie wystarczy strach,
come! przysięgam na Boga,
że do ostatniego tchu będę
bronił mego schronienia i za-
nim potraficie rozrucić na
wiatry popiół z mego domu.

wego ogniska, wpród swój
młoty i popiół zdejmaj mu-
sicie. / wpada i kresło na pra-
wo /

Vauchin

Alas do stu dyabłów, bądź-
cie męczący! i ci nowa ...

Fromentel

/ patnar i plau / To się da ja-
koś zrobić. Coż łatwiejszego, jak
skierować trochę na bok tę linie!
Ten pan, raczej ^{nie} będzie od
tego / pokazuje na planie / o tak
niepomyślnie.

Marceli

No - zapewne.

Fremmentel

patrząc w plan / Tembardziej
że my przecież będziemy się
znac na górniości.

Marceli

I zatrzymując go / Panie Fremmen-
tel! jeżeli mogłem na chwilę
zapomnieć o swoim obowiązku,
dziś było jednego podobnego
przypadku, aby mi przypomniać,
że obowiązkiem tu leży na tej
czarnej linii i że sumienie

moje nie ma prawa odstę-
pić od niej; La pytaj się
pan pana margrabiego, który
zna się na sprawach honoru!

Margrabia

[wstając] Masz pan rację!
i przepraszam pana naj moc-
niej, że na chwilę prawię jego
miałem w podejrzeniu. To ter-
aż nie z panem będę miał w tej
sprawie do czynienia i wyjeżd-
żam.

Vauchin

Wyjeżdżasz?

Margrabia
 Do Paryia .
Tromcutel

Do Paryia ?

Vauclin
 Ty ? do Paryia ?

Margrabia
 Proszę się, daj mi pokój. Tego
 ci trzeba było żeby mnie zmu-
 sić do złamania przysięgi któ-
 rej przez 30 lat dotrzymywałem!
 Zajrzę raz w oczy tej ich cywiliza-
 cji, przypatrę się jej z bliska!
 Zobaczę, przekonam się. Inna Boga,

ja także pomyślę trochę.
By pan jedniś do Paryża?

Marceli

Nie panie margrabio. Secretne
pragnę, aby starania pańskie
wspłynęły na zmianę moich in-
strukcyi, a jeżeli pan pozwoli,
będę miał zaszczyt studiować u
po powrocie.

Margrabia

Życzę panu! Bądź zdrow
Fromentelu, bądź zdrow Vau-
clin.

Vauclin

/zatrzymajcie go/ Słuchaj jeno
 Laroché, zastanów się do dyabła.
 Gdyby tak król twój zarządał
 od ciebie twego domu czy
 oddałbyś mu go?

Margrabia

/z umieszczeniem/ Jemu?! A! w tej
 chwili!

Vauchin

No więc tutaj kraj żąda go
 od ciebie, oddaj mu go i niech
 żyje Król!

Margrabia

Ale nie! przepraszam cię, ale

to nie jest to samo.

Vauchin

/ szukając go za rękę / Fla. 'to
srebrnej ci podróży!

Margrabia

Mój dom! Ja na myśl, że go
try dni widzieć nie będę też
powstrzymać nie mogę a oni
chcą, żeby go stracił na
zawsze, o zobaczmy. buntujcie
się! oprawy! / wychodzi /

/ Cavalier zamyka album /

Fromentel

/ zabierając się wyjść za margrabia, do

Marcielego z wymówką / Eh, panie,
panie! To co tu chcieliś? żeby
zobryć trochę, przejść przez maleń-
ki strumyczek...

Marcie

/klaniając się/ I wleźć w błoto.

/wychodzi - Tromentel wstrząsa ramio-
nami i także wychodzi/ /pauza/

Vauchin

/Sam - przechodząc na lewo/

Trzeba jednak przypomnieć, że to-
urczywy człowiek, ten Cavalier.

Scena 16

Katgorata /wychodzi znow/

Matgorata
Czciec chrzestny!

Vauchin

/ratnymując się i wracając się/
He?

Matgorata
/niespokojnie/ Mój Boże, co's
się to stało?

Vauchin

Nic.

Matgorata
Ale dokądże to jedzie wu-
jerek?

Vauchin

Do Paryża.

Matgorata

Sh. 'a on?

Vauchir

Sto? Cavalier? poszedł sobie.

Matgorata

I nie wróci już?

Vauchir

/przyspatując się/

DI

A cóż ciębie to obchodzi?

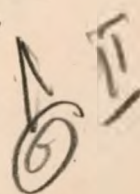
Matgorata

Sh. więc Rosalia mi praw-
eś powiedziała! ośprawnili
go z mojej przysięgi.

/ osunął się na krzesło po lewej
stronie stołu stojące i zabiera się
do płaczu /

Vauchin

/ biegnąc do niej /
Ale cóż znówu Matgo.
żroto! Matgorzato!

/ paura / Aha! 

Fronicie aktu II

Akt III

Salon na pierwszym piętrze - w głębi
drzwi otwarte, od których schody idą do
ogrodu. Gdy drzwi te otwarte, widać
park, w którym wszystkie drzewa ogo-
łcone są z liści i okryte śniegiem.
Na lewo na pierwszym planie komi-
nek, po tej samej stronie w kulisie drzwi
do pokoju Matgoraty. Na prawo na
 pierwszym planie drzwi uchodowe, na
 drugim planie drzwi w kulisie do
 innych pokoi. Na prosceniu
 na prawo kanapa przed kominem,
 kresem wielki fotel, na nim poduszka,

stolik, umeblowanie w stylu, jak
w pierwszym akcie /

Scena 1.

Bourgogne - Fromentel

Fromentel

[wchodzi] Coż nasza chora
ma się ciągle nie dobrze.

Bourgogne

Ah tak to bywa z tymi rekon-
walescentami. Ja to przepowie-
działem panience. Niech Boż
broní recydywy. Nac byłby
trochę niespokojna, gdyż pan
Vauchie kazał zostać postugacze!

Fromentel

Skóż tam jest przy niej? sio-
stra miłosierdzia?

Bourgeoisne

A! gdzieś tam - pan Vauchin
nie chciał ani słyszeć o siostrze
miłosierdzia. Panie Fromentel,
zrobiłbyś pan mi wielką łaskę,
gdybyś raczył rozpalić ogień
za mnie na kominie. ja nie
jestem przyzwyczajony palić tak
wczesnie, psuje mi to cały po-
rządek dzienny.

Fromentel

/ idąc do kominka / Dobrze,
dobrze! Postaniec przyszedł?

Bourgogne

Jeszcze nie, proszę pana.

Fromentel

/ patrząc na zegar / Wpół do
trzeciej!... ci posłańcy różwin
krokiem teraz chodzą - teraz
wszystko różwin krokiem idzie.

/ szuka papieru do podpisania /

Bourgogne

Łobaczysz pan, że listu od
pana margrabiego jeszcze
nie będzie. / do Fromentela, po

pokazując na róg kominka/
 Tam, tam jest papier... pro-
 szę pana... Co to, proszę pana,
 co on mógł za 5 dni zrobić
 w Paryżu a pan Vauchin nie
 chce i nie chce pisać do nie-
 go, że panienka chora, boi się go
 nastraszyć. [j.w.] Lapatki są tam
 w kącie..... Nam gada ciągle,
 że to nie [kiwając głową]
 Ale mnie się zdaje, że on
 sam nie jest bardzo spokojny...
 Coś, będzie się palić?....

Tromentel

/ pocierając pierce jedną ręką
która gasnie / A niech cie !

Bourgogne

/ odchodząc / A tu książę pan
nie wstaje dlatego, że zimno
i tak służba moja rewolucya,
nowana dmuchaj pan, to
się gasnie

Scena 2.

Tronmentel / sam /

/ pocierając ciągle rękę, które
gasną / potem Urban

Tronmentel

A niech cie ! / trzęsąc się /

La moich czasow w marcu jada,
 hisiny groszek zielony, wprawdzie
 byt to groszek konserwowany,
 a przytem czas byt tak tagod-
 ny, iz zdawalo sie, ze czlowiek
 je nowalijke.... tymczasem dzisiaj
 czy oni umieja cos zakonserwować...

/ zginiewany na zapatki / Jak
 Boga kocham, to zupełnie tak,
 jak te ich zapatki.... dawniej
 mieliśmy zapatki fosforyczne....
 była do tego najpierw rurka
 czerwona, z tej rurki zielmo,
 walo sie nakrywke, kladło sie na

stole, potem brało się zapalaki,
kładło się także na stole.... potem
wyjmowało się korek z flaszerki...
brało się zapalaka z pudełka.....
wsadzało się ją do flaszerki i
już... ale od czasu, jak wynale,
znowo te chemiczne zapalaki.....

Popłobywa zapalaki, ta się zapala!
A przecie! pani dobrodziejko
bądź pani Łaskawa i nie zgasz
nij znowu. / zapala ogień /
Mrbau

/ otwierając drzwi główne, mówi
ostrożnie wchodząc / Papo!.....

Fromentel

A jesteś właścicielem, znówus' w domu nie spał?

Urbau

[skrzywiony zgięty we dwoje i mówi]
ledwo słyszącym głosem drzy od
zimna / Przepędziłem noc w kawiarni
ni kupieckiej.

Fromentel

[zaspala ogień / Nic nowego!

Urbau

Rozprawialiśmy o literaturze....
Ja mówiłem o pamiętnikach 14
pokoleń katów!

Fromentel

Tys' sam od nich nie lepszy....
Ja sis wyrzekam ciebie... Po-
daj mi drewka, ty nie jesteś
synem twójego ojca...

Urban

[podaje mu drewka] A! pro-
szę papy, ja bym przynajmniej
nigdy nie podobnego nie grzes-
nego nie powiesdziat...

Fromentel

[dmuchając na ogień mieszkiem
który uchodzi] Gdyby nie to,
żes' sis urodził w czasach kie-

dy obyczaje nie takie były jak
dzisiaj... myślałbym, że się w tem
jakąś bezwzględna tajemnica
ukrywa.

Urban

/ siadając na rogu stołu /
Gdybyś papa chciał na chwilę
z pogadać poważnie, pomówić
wilibysmy o interesach.

Fromentel

/ dmuchając ciągle na ogień,
który się nie chce rozpaść /
Jak on wygląda! jak on
wygląda! już dzisiaj nie jest

psopielato zielony, ale oliwkowy.

Urban

To też chciałbym się zenić.

Fromentel

I tą swoją kawiarke, co?...

Urban

/ przechodząc na prawo i siadając
na sofie / A niech ją temu!

to moja kawiarke... wyobraź
sobie papsa, napisate do mnie
list drisząc, w którym nazy-
wa mnie Antenorem i chce
pienisztry! Urban, Antenor i
pieniszke. jak to szczerze

brni razem, zapewne jakiś
Antenor odebrał mój list. Skoro
gołno imię... Antenor! Czy moż-
na w 19 wieku nazywać się An-
tenorem.

Fromentel

A Valcreuse?

Urban

Prawda, Antenor Valcreuse,
to ten staruch! Ha! ha!
ha! jeżeli to on odbierze mój
list, to dopiero będzie kontent!...

Fromentel

Bedrzesz ty cicho błaznić ja.

kiś!... / n. s. z. satysfakcyą / Lowe.
lace! / prysięgam Bogu Lowe.
lace!... Wyrinij kacie jak ofi-
cie 1825 r. Prawdziwy Fromen-
tel. / głośno i swowó / Patraj-
cie go, zachciewa mu się wy-
walizować z panem de Valcreu-
se.

Urban

Ale broni Bore! Ja wymkam
się tej kawiarce, zenić się chcę
z kuzynką!

Fromentel

Ludobrochany, zwraca się ku

niemu / L Matgorzata ! z Mat.
gorzata się chce znieć moje
dziecko !

Urban

/ rozwalony na kanapie /

Wielki papa, że już jestem
zniechęcony do życia, wszelkie
młody znikły już dla mnie !...
wypróżnionym kielich aż do dna !

Fromewetel

/ z dobrocią / Kielich ! kielich !...

Chyba worek gciowski próżnia,
ku !... / siada przy nim na ka-
napie /

Urban

[ciężko rozwałony] My dziś tak
prędko żyjemy, dojrzewamy tak
wczesnie!... Ja zupełnie jestem
już dojrzały... Na to nie
życia domowego znaleźć za-
pomnienie i spokój! Nie będzie
to wprawdzie życie bardzo za-
bawne, ale przynajmniej się w kon-
cu.... A potem ta mała będzie
miała ładny posag... a to
coś znaczy... A co papiro? czy
nie rozumnie gadam?

Fromentel

/ Łaskawie! Aj kultura, kultura,
ju 'tedy chess, to wtedy go,
dass sie miło...

Urban

Pieniążki się pojedą do Paryża!

Fromentel

A potem ?.

Urban

Mając pieniądze, będę miał
przyjaciół! Będę dawał
obiady, palnę sobie jedną
i drugą reklamę..... i wypęty-
nę w górę! z sumie srampa-
nam! A co, jaki to piękny,

frases! co za styl; he?

Troncutel

[zachwycony] Jest w tem pryncyp..
mniej myśl jakas!.. siebys' ty to
tylko zaplikowat z pewnością!

Urban

Zaplikuj, papo!

Troncutel

Przy twoich zdolnościach mój
Urban... gdybys' tak wziął
się naprzykład....

Urban

Do dziennika?

Troncutel

Do dziennika!

Urban

Tak, także dziennik poświęcony
wyłącznie krytyce literackiej.

Fromental

/rywając się/ Stopień cały posag
gatgane!! Sze! do diabła! Ja
ciś na oczy widzieć nie chcę!
/wraca do ognia na który dmu-
cha bezskutecznie/ Nie! nie! ty
nie jesteś moim synem tak
jak ten mścik nie jest
mścikiem /wraca mścikiem/

Urban

Widać, że on takie rylt na świecie,
cie, zupełnie tak wygląda, jak
ja.

Scena 3

Ciż Vauchin / wychodząc od Mat,
gorzaty, potem / Bourgeois

Vauchin

Ciż to za straszny przy chorej?
/ do Urbana / Ciż to, jeszcze nie
umart?

Urban

/ zrywając się / Już powiedziałem,
żem se takich partów nie
lubię! Jak sebym ja to miał

ochotę umierać!

Bourgoigne

[do Urbana] Pan Valereuse jest
tym na dole i chce się z pa-
nem rozmówić na szpady.

Urban

Na szpady!... Coś to on myśli,
że się zleknie?.. Ja jestem tu
zaraz sprawię frykę! [wychodzi]

Fromental

Ani mi się wać! styrysz!...
Frykę mu sprawić!.. A to cym-
bat!.. Kubek w kubek jak oj-
ciec jego w r. 1830. [wychodzi]

ze sscrzpania do ognia w ręce/
Koniec końców - prawdziwy
Trompetel!... Niema gada-
nia!....

Scena 4

Vauchin - Bourgogne

Bourgogne

Jest tu list prosi pana.

Vauchin

/ rywa chwytając list / Ach! z Pa-

rysa odpowiedź....

Bourgogne

Ode pana margrabiego?

Vauchin

Nie, od lekana, który becryt
Matgorats w Paryżu.

/ otwiera list i czyta po cichu /

Bourgogne

Proszę pana, czy mam po-
wieścić tej postugawce, żeby
prysła znówu stris wiecu

Vauchin

/ czytając cicho / Naturalnie.

Bourgogne

To panienka starsza znówu
proszę pana?

Vauchin

Czy ci powiadziałem, że

stakra?

Bourgogne

Nie, ale pan widocznie je-
stes' niespokojny.... ten list...

Vauchin

Ładzi ci się... Tajchiesz
o 3 cież na pocztę, spodnie
wam się skręcają Lerocha.

Bourgogne

Dobrze panie, zaraz idę, tył.
ko wdziesz nową liberyę.

Vauchin

Liberyę!... Mógłbyś już raz
wrzucić gdzieś za piec tę liberyę.

Bourgeois

A w czasiebych chodził pro-
szę pana?

Vaughn

W tem, co i ja.

Bourgeois

Pau iartuje. Przecież ja nie
mogę się tak ubierać jak
panowie. / Matgorzata wchodzi /

Vaughn

A to dlaczego nie? Nie wiem
to o tem, żeśmy wszyscy so-
bie równi, cymbale jakis'!

Bourgeois

A wieczi pan, se nie, sko.
ro pan mnie mówi: Gyn.
bale! a ja tego panu po.
wiedzieci nie moge.

/mychodri na prawo/

Vauchin /sam/

To bydlę to batem trzeba
uczyi praw człowieka.

Scena 5

Matgorzata - Vauchin

/Matgorzata wstaje i idzie była chw.
le przedtem i poszła prosto do
okna, wygląda blado i smutno/

Vauchin

[spostregając ją] Ach, toś ty
wstała moje dziecko!?

Matgorzata

Nie tak mnie pisał chrestny!...
Tak mi już obrzydł ten mój
pokój i łóżko.

Vaucher

[podając jej rękę, prowadzi ją
na przed sceny] Jakże się
masz?

Matgorzata

Laurce jednak:

Vaucher

[niepokojny] A głowa? głowa?

Matgorzata

Trochę niezika... jestem smę-
czona...

Vaucha

Siadaj na ten krzesło....

[sadrzaję]

Matgorzata

[druc] Tak mi zimno... nie
mogę się rozgrzać....

Vaucha

Okryj się dobrze!

Matgorzata

[cicho] Lupać nie tak się zaczę-
ła premenstrualna choroba.

Vauchin

[stając za nią] Ah coż znów!

Matgorata

Ah! tym razem.... to nie po-
kwa przynajmniej długo!...

Vauchin

Daj też pokój! Coż, czy ci
tak nie lepiej?

Matgorata

Lepiej... bliżej okna.

Vauchin

[u.s.] Lawrze to samo. [głośno]
Im bliżej okna, tem dalej
będzie od ognia.

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Matgorata

/rozgorączkowania, roznerwowana
usiłując wykręcić krzesło/ Tak,
tak, a tę stronę pomyślę dam
trochę

Vauchin

Ależ moje dziecko, nie
zobaczysz nic prócz śniegu,
który spadł dziś rano.

Matgorata

Ja chcę widzieć śnieg.

Vauchin

Ha! to obróćmy krzesło
tak!

Matgorata

/ podwójcie się, żeby wyjrzeć oknem /
Jeruse!

Vauchin

Nie, nie, okno nie dom knijte
 widziś jak ciągnie od tej stro-
 ny. Proszę się okryj się! Lada
 zaxigbienie, lada otwarcie drzwi,
 lada przeciąg.....

Katymata

/ patrzeć w ogród / Jech tej to
 dzień długim się wydaje, kie-
 dy się patrzy ciągle na dro-
 gę, którą nikt nie przechodzi.

Vauchin

/na str/ Biedne dziecko!

Matgorata

/zamykając oczy/ Lebym to mo-
gła zasnąć!

Vaucha

Snuś się, spij moje dziecko.

Matgorata

Nie - przeczytaj mi co, chrest-
ny ojciec.

Vaucha

Dobrze, czytamy, co ci pre-
czytać?

Matgorata

/pokazując książkę na stole/

Ot to książkę, co mi książkę
probowasz pozyczyć?

Vaucher

[do ciebie] A ten pop mierwoiny.
[bierz stółek i chce się między
nią a oknem]

Matgorzata

Nie, nie tu, tam sobie usiądź.
[pokazuje mu, aby miał po pra-
wej stronie stolika.]

Vaucher

[do siebie, przedstawiając krzesło]
Nigdy jeszcze nie byłem
tak ciepłym... [siada]

No, czy, tajny tedy, stwierca
książki / prześniony / Fene,
lon, o istności i prymiotach
Boga do-sieb. / oh! głosów /
możeby lepiej wziąć co
innego.

Matgorata

Platego?

Tuchin

To nie bardzo wiele, zwłaszcza
za dla chorego!

Matgorata

smutnie / Ja nie mam na,
se ochoty śmiać się.

Vauchin

/ x rezygnacyz / Sta to czytamy?
gdzie jesteś? przy końcu?

Matgorzata

Nie: racznijmy od początku.

Vauchin

Proszę I. Dowody istnienia
Boga.

Matgorzata

Mój ojciec chrześcijanin, czy też
to prawda, że są ludzie, co
nie wierzą w Boga.

Vauchin

Naturalnie że są.

Matgorzata

Co mówisz?

Vaucha

Powiadam, że zdaje mi się
że są....

Matgorzata

Czy to być może! nie mieć
żadnej miereki w utracie
żadnej pociechy.

Vaucha

No, zapewne.

Matgorzata

W takim razie, tracę tych
których kocham i trzeba

wierzyć, że ich tracimy na
wieki?

Vauchin

/ półgłosem / Ha, zapewne.

Matgorzata

/ gorzko, unosić się coraz bardziej /

Wilki! Bore! biedna moja
matko, pomyśleć sobie, że się
już nie spotkam z tobą nigdy.

nigdzie ... i kiedy jestem tak
chora, zamiast pocieszać się
myślą, że cię kiedyś zobaczę.

"czę. powiedzieć sobie: ja poj-
dę tak jak jak ona w nie."

mis taką zimną, lodowatą!...
/ ostaje i obejmuję rękami Vauclina,
który już poprzednio był samopo-
kojony. / To okropność! ojciec
chrześny nie pozwalał mi
mówić takich rzeczy! ja się
boję, nie ruszaj się... ja się
boję!....

Vauclis

/ wzruszony / Ależ smutny się!
Ja się takie boję, ale o cie-
bie, ! egzaltujesz się niepo-
trebnie.

Katgorzata

/ osuwając się na krzesło /
 Bo widziś ja mam trochę
 gorączki.

Vaucher

Głowę masz rozpaloną, nie
 mów tyle, dam ci coś na
 uspokojenie. Uf! przecie się skoń-
 czyło!... / przyrządza lekarstwo /

Katgorrata

/ łagodnie / Młodego ty ojciec
 chrestny nie chodź nigdy
 do kościoła.

Vaucher

/ na stronę / Lewon. / głowie /

Bo widział mścyrna....
lekarz.... potem w moim wie-
ku.... Lecz.

Wskazywa lekarstwo na tyfus

Matgorzata

A gdybym ja też była
bardzo bardzo chora. czy
posredztbys do kościoła po-
modlić się za mnie tro-
chę.

Vauchin

Ale cóż pnowu za przypus-
zczenie, przecież ty nie jesteś
bardzo chora.

Matgorzata

Ale gdybym była... gdybym
była w niebezpieczeństwie ry-
nia?

Vauchin

Proszę cię, daj też pokój, ty ty
nie dobre dziecko, ot napisz
się tego...

Matgorzata

Przysięgnij mi wpród, że pójdę
dziś do kościoła... jeżeli ja
będę bardzo chora.

Vauchin

/ podając jej tyłek / No

dobrze, dobrze, pojedz tylko
wypij.

Matgorata

Nie wypije, dopóki mi
nie przysięgniesz na wszystko,
co masz ^z najświętszego.

Vauchin

[j. n.] Ale dobrze, przysięgam
ci.

Matgorata

[wypija trochę] I będiesz się
mochlić na kolanach.

Vauchin

Na obydwu.

Matgorata

[wypisuje reszte] Bo'g ci wystu-
cha i mnie wzbrowi, zobaczysz.

Vauchin

[wzruszony] Ale tak, tak, wzbro-
wi ci moje driccho, wzbrowi.

Matgorata

Przykuj's ci - pocatuj' mnie.

Vauchin

[calujac ja] Moje drogie driccho.

Matgorata

[zmyczona - otwierajac si]

Przykuj's ci.

Vauchin

/ ocierając ~~się~~ idzie ku proślowi
nemy / Przecie - a to mi
strachu napszkili. / patrząc
na nią / Wyspa..... / chowa
sekarstwo /

Margonata

/ wysiadając / On wróci.

Vauchin

Imponu on! będzie manyle,
jak zwykle, a nie rasnie
porządnie. / idzie do niej /

Margonata

Wróci... nie śmie... wyszedł
li go.

Vauclin

/ schylając się do jej ucha półgłosem /
 Ależ nie!....

Matgorzata

Rozalia mi powiedziała, wyps.
 dźli go, bo prosił o moje
 rękę.... i on odjechał.

Vauclin

Ależ nie odjechał moje dziecko!
 Spij spokojnie, on jest tu w
 Guimperle.

Matgorzata

Nie, nie!....

Vauclin

Ależ widziałem go wczoraj.

Matgorzata

[ze drżeniem] A nie przycho-
dzi do mnie; wypsebrali
go..... mój wuj... Rozalia mi
powiedziała!

Vauclin

[d.s. grzejąc piścis] Poczekaj
ty stara czarownico. [głośno]
ale gdzieś tam, przeciwnie,
proszę ci, śpij.

Matgorzata

Wiec to nieprawda? zostat
dobrze przyjęty?

Vauclin

Ale oczywiście.

Matgorzata

A wyjaszek pojechał do Pary-
ża, żeby zaskądzić o nim wie-
domości?

Vauchin

A tak.

Matgorzata

[z radością] Wyda mi się
niego?

Vauchin

A naturalnie. moje dziecko!
oczywiście, że ci wyda na
niego.

Matgorzata

/ wzdycha z ukruciem szczescia /

Sh! / nysia /

/ praura /
Vauchin

Lasie gluboko: napój zacy.
na skutkowaci. / bierze za puls /
Gorączka uimierzyla się tro.
cho biedne dziecko! kocha
i to cała jej choroba.

Bourgogne

/ wchodząc / Panie, panie!

Vauchin

Ciszej!

Bourgogne

/z cicha/ Pan margrabia
przyjechał.

Vauchin

Luz?

Bourgogne

A jaki! wesół!

Vauchin

A prawda! On o niczem
nie wie. Trzeba mu będzie
powiedzieć /zywo/ Otwórz
drzwi! nie trzeba, żeby roba-
cył Matgorzate w tym sta-
nie, myślałby, że umarła.

Margrabia

/ra scena/ Vauchin! Matgora.
to! /Bourgogne/ z Vauchin sy.
nona Matgorats/

Vauchin

Przedko! przedko! a i to i to
takie. /chowa lekarstwo i tydzie,
ke w stoliczku, a potem odrywa się
głośno, udając wielość/ Co?
co? smyjechał? gdzie on
jest?

Scena 6.

Margrabia - Vauchin - Tromen,
tel i Rozalia.

Margrabia

/ choćki żywo, ubrany jak P. Par,
zamiar w podróż, z torbą podróży,
na i szalem - z miną tryum,
fugę z dziennikami i broszurami
mi w ręce! Tutaj, tutaj
mój stary mój kochany
Eskulapie! jak się masz? jak
się masz Tramentel? Bourgoz,
ne? poznacie rzeczy prędko.

Rozalia

/ z uczuciem / Ach panie mar,
grabio! / kręci się koło niego
i chce go pocałować - margrabia
oddaje jej dzienniki, które ona

odnosi w głębi

Prócentel

/ oglądając stal / Co za sbytek!

Margrabia

/ do Vauchina / A gdzie to mój
ojciec? a Matgorzata?

Vauchin

Nie tak głośno, spisz a na-
wet Matgorzata...

Margrabia

/ nie słuchając go / Spisz jeszcze!...

a próżniaki. / do Bourgozna /

przedej, przedej spiesz się.

Rozalia

/ zabiegając mn. żeby go pocat-
wać / Ach panie margrabio.
Vaucher

/ stojąc między nią a margrabią /
 Jakże się ty mowa? / Roxalia
zła, zachodzi margrabiemu z dru-
giej strony /

Margrabia
 / wszystko / Wybornie, powiadam
 ci: jakby mi się 20 lat wróci-
 ło! takim lekkim, zdrowym / ruca-
jąc Burgognowi szal, który trafia
na Roxalię w chwili gdy ta wycis-
za się do margrabiego /

Rozalia

Ah! panie margrabio!
mnie się sniło, żeś pan wró-
cił!

Margrabia

/ do Bourgogna / A pamiętaj
cie w walizie. / Bourgogne
odchodzi / Ah! / Rozalia ratuje
go nareszcie / Dobrze, dobrze,
uś! oddycham nareszcie.
/ siada na kanapie /

Vaucher

Może tutaj? na kominie,
ku się pali.

Margrabia

A co mnie tam, niech się
 pali! mnie nie zimno: Co-
 to? wam zimno? jak to
 zabawnie! Ojciec i ta dziew-
 cyna spią jeszcze o 11 ^{Tej} / ^{po}
trzę na zegar ścienny i swój
 Coż tak u was zegary się spó-
 niają.

Fromentel

Broni Bronie!

Margrabia

Ale z pewnością, na giełdzie
 jest teraz wpół do 12 ^{Tej} / ^{3/4}

Vaucher

[zdziwiony] Na gietkie?

Fromentel

[podobnie] Na gietkie w
Guimperle.

Margrabia

Co to jest? co wam takie.
go? wszyscy wyglądadie
jak zmarli.

Vaucher

Ale gdzie tam! to ty
jesteś cały....

Fromentel

A tak, tak prawda, cały.

Rozalia

Ach! Taki pan margrabia
przywiony.

Margrabia

20 lat, 20 lat mi się wzięło
moje dziecko i to Paryż xro,
bit ale prawda, nie powie,
dziatem wam, zwycięstwo
przy nas

Fromentel i Vauclui

Nie będzie kolei żelaznej w Gim.
perki. 2

Margrabia

Nie będzie, nie będzie!

Vauclier

Wiec udało ci się....

Margrabia

[przelko] Gadaniem, dowodami,
tęm! i przekonaniem, ich
mój drogi przekonaniem, sty.
sypsz przekonaniem.

Vauclier

[ochłupiały patrząc na Trombetę]
Ale słysz, słysz! przekonam
tęm.

Rozalia

Ale tutaj zresztą.....

Vauclier

Ani słowa!

Margrabia

Jakto? ani słowa?

Vaucher

Ale bo mówisz tak, że się po-
tężni niepodobna.

Troncutel

Wgłowie się kręci.

Margrabia

A coż tu znęta słychać, zdro-
wnie wrypy?

Vaucher

Lodowi, oprócz Matgorzaty,
która trochę...

Margrabia

No, no to nic! już ja wiem,
co jej brakuje.

Vaucher

Sprawdy?

Margrabia

Ale wiem.

Vaucher

A więc znalazłes'...

Margrabia

Ale tak, tak przed chwilą
właśnie wysiadając z dyliżansu,
którym miówiąc nawiasem
jarzda jest bardzo niewygodna,
na, o bardzo niewygodna.

Fromentel

Naszym dybliausem?

Margrabie

A tak naszym dybliausem
to okropności, a zimno, mo-
żecie sobie wystawić, jak się
to wydało mnie, który prze-
siadłem się z kobiety zielarnej;
gdzie siedziałem sobie, jak u
Pana Boga za picciem. / wszyscy
ostupieli patrzeć na siebie /

Roxalia

/ skonfundowana / Cóż to ja słyszę!
pochwałę kobiety zielarnej?

Margrabia

Ale nie! ja nie chwaleb kolei
zielarnej, tylko protestuję prze-
ciw naszym dybliniusom, jed-
nem słowem, przejeżdżając przez
Quimperkę, które wygląda bardzo
malowniczo ale przytem bardzo
nędzenie, smutno! brudno! ale
jak brudno!

Rozalia

Wrażona / Lasecenne, w zimie.

Margrabia

O dalibóg, i w lecie także, a
potem cicho jak w grobie,

żywej duszy! A do prawdy,
 któ tak jak ja wraca z Pary.
 za. / Vauclin podsłuchuje pod
drzwiami Matgoraty i wchodzi
do jej pokoju /

Rozdział

Pan margrabia tekniś z
 Paryżem! z tym Babilonem!

Margrabia

Tak prawda, ale jest to
 Babilon, w którym każdy
 chodzi, myśli, żyje i obustwia
 go na kolanach.

Rozdział

[rozpaceliwie] Ukóstować pie.
któ?

Margrabia

Ek, moja droga, przyśpatrze
mi się, ja właśnie wracam
z tego piekła.... i cóż? sto
plómiennie jego odrodziły mnie
i innym, dzisiaj jestem
człowiekiem, bo mam Paryż
w nogach, Paryż w ocrach,
Paryż w zylach!

Rozalia

[przeziona] Jezus, Marya!

Margrabia

A ona, ta biedna Matgo-
 mata, która tak jak ja
 przyjechała z tego Paryża
 pełnego ruchu, życia, blasku...
 chce, żeby nie umierała
 tutaj z nudów. A do lamu-
 sa z reinami, do lamusa
 ze starością: tutaj wszystko
 wraz ze mną odmłodnieć mu-
 si.

Thomuel

A co z nami będzie? czy
 nas takie do lamusa odess-
 kesz?

Margrabia

/meszko/ Was! /biorąc ich za ruce/

Wam zrobisz to samo, jeżeli
wy nie zrobicie tak jak ja
i nie odróżnicie dla niej
czy wicie? jakim wyrazem,
jakim strasznym wyrazem po-
witała mnie w Paryżu pewna
rozumna dama... której opi-
sałem nasze życie: zmity się
margrabio, a toż z was kom-
pletne już safanduty.

Morysy

Safanduty?

Margrabia

Safanduty! słyszycie safanduty,
 ty, o toż ja nie chce być safandu-
 dą i wazmuszę także, a,
 bycie się strzeżli z tej plesni,
 będziemy dawać obiady, ba.
 le koncerta i nikt nie będzie
 wtedy śmiać powiedzieć, że dom
 mój jest gniazdem safand.
 łów

Fromental

Bake!...

Rochie

/ z gniewem / Bake dekoltowa.

nie? pan margrabia chciałbyś
zebym ja.... / kryzując wstydem
wie rzece na piśniach / Oh!....

Tronmentel

Zebym ja tańcowat!

Margrabia

/ wesoło / O ja bede tańcowat!

Rozalia

/ wybuchając / S nie! jeszcze się
margrabia może z nią ożenić?

Margrabia

A dlaczego nie?

Rozalia

O Wielki Boże! i ona cały

spadek zabierze.

Margrabia

Co za spadek, jaki spadek?

Roxalia

A! okropności, okropności?
nie zbliżaj się do mnie mar-
grabio! nie dotykaj mnie,
Ręce twoje ruci siarką! chciej-
kies' zobaczyć Paryż, zstępujcieś
do tego piekła i wyszedłś
stamtąd wrany, splugawiony,
okropny!

Margrabia

[wzrost] Ldaje mi się przecież...

Rosalva

Nie przeszkadaj mi margra,
bo, ja chcę mówić, ja mu-
szę mówić, ja muszę mó-
wić jak owa ośka Bala-
ma..... przeklęty ten dom,
który daje do siebie przystęp
łbytkom paryskim modom,
stojom, plugawym taicom
paryskim.

Margrabia

Ale... -

Rosalva

Ten domu zrymje się,

stłudy kraść go będą! Siostro,
 nica pójdzie na przepadłe
 imię. Tom ten się zawali,
 a Rozalia płakać będzie nad
 strasznym losem szlachcica,
 który z plugawego steku here-
 zyi powrócił renegatem, apo-
 statą, heretykiem, a w koń-
 cu jeszcze zostaje Jakóbinem.
 / pokazując Vauchina, który wchodzi /
 tak jak ta porzwała.

Margrabia

Hola mościa panno de Forbai.

Rozalia

Przekłeci wrysy, przekłeci na
wieki. /wychodzi/

Fromental

/podnosząc okulary, które jej upadły/

Hej okulary, okulary!

/wybiega za nią/

Scena 7

Margrabia - Vauchir

Margrabia

A to uciekła wrypatka.'

To prawdy nie wiem, co

mi nie wstrzymuje ... no, ale

chodźmy do Matgorzaty. /chce

odejść/

Vauchir

/pomieszczyły zastępuje mu drogę/
 Nie chodź tam.

Margrabia
 Glaciego?

Vauchin
 Bo Matgorzata spi.

Margrabia
/zdriwiony/ Jeszcze? ale co tobie
 jest? jak ty wyglądasz? /żywo/
 Matgorzata chora? co?

Vauchin
 Tak jest, chora.

Margrabia
 I nie mi nie powiedziales.

/ chce wejść /

Vauchin

/ satrzymuje go / Chcesz ją obudzić?

ona całą noc oka nie zmrus-
zyła; zresztą możesz jej się
stąd przypatrzeć / uchyła drzwi /
śpi w kresle.

Margravia

/ patrząc / Biedne dziecko!

jaka ona blada / odprowadza

Vauchina na przed sceny / Lubię

mi też ani słowa nie na-
pisać.

Vauchin

A to po co? ona zachorowała
zaraz po twoim wyjeździe. Od-
tąd gorączka ciągle się wma-
ga i tak jest!

Margrabia

Bój się Boga Vauchin! skądże
choroba tak nagle przysła.
Jakże mógł być powód?

Vauchin

E, powód, twoja i moja głupo-
ta. Dostaliśmy w ręce istotę wąt-
łą, którą, lada dotknięcie może
stłuc jak szkło, lada przeciwność
a my wymyślimy niby coś

bardzo dowcipnego i zethm.
hismy ja z tym ctowikiem,
który byty sobie pressedt, nie
widząc jej nawet.

Margrabia

Ale còz z tego. kiedyśmy się
omylili kiedy on jej nie kocha.

Vauclin

/ biorąc go za rękę z tłumioną
gwatłownością / Ek! on zapewne!
ale ona....

Margrabia

/ z uczuciem boleści / Ona go
kocha! ale od czego ty do.

któr, możesz znaleźć jakieś środ-
ki.

Vauchin

Prośki? a jakie? niech mam
do czynienia z ciałem, dobrze,
będę próbował, będę walczył.
ale kiedy dusza kona, skąd
chcesz, żebym wziął nową? Daj
jej nadzieję, dodaj jej odwa-
gi to co innego, ale nie
zadaj odemnie, żeby mikstura
mi uleczyła chorobę młodzie-
żniczą. która umiera ze
smutku i miłości.

Margrabia

Alex mój kochany, z miłości
nikt nie umiera, przecierasz
mi to sam 1000 razy powie,
dziękuję.

Vauchin

No, zapewne z miłości nikt
nie umiera, ale umierają tu.
Dzie z gorączki, a miłości spra-
wia gorączkę.

Margrabia

Trzeba coś radzić, probujmy.
walczmy, z zatężeniem rękami
stać nie można. Każda

chwila chwila niebezpieczenstwo.

Bourgogne.

[wchodzi] Proszę pana margra-
bigo, ten młody człowiek, pan
Marceli Cavalier pyta się, czy
pan margrabia przyjmuje.

Margrabia

Co? on?

Vauclin.

[do siebie] Tutaj!
Bourgogne

Przypomina panu margrabie-
mu, że obiecał być u pana
margrabiego za jego powrotem.

2.
Vauchin

/ żywo / Przeciwnie, niech zostanie
i niech rzecka / Bourgeois rzecka /

Margrabia

Czy ty oszalał?

Vauchin

/ gorąco na proscie sceny /

Chyba ty sam ~~oszalałeś~~, czy
wiesz, że to może jedyny
środek jej ocalenia, którego
tak bardzo pragniesz!

Margrabia

Wziąć czego ty chcesz?

Vauchin

Orego ja chcę, chcę żeby go Mat.
gorzata zobaczyć, choćby na
chwilę, choćby na sekundę, ale
żeby go zobaczyć.

Margrabia

Ale zważ tylko. —

Vaucha

Ja tam w nic nie wchodzię
i wiem tylko, tyle że gdy go
Matgorzata zobaczy tutaj, pomy
tobie; będzie to najlepszy spo.
sob. zapewnienia słowem Pr.
Zalii. —

Margrabia

Ale kiedy ja nie chce, żeby
ona myślała....

Vauchin

Niech sobie myśli, co chce,
byłem ja uratował.

Margrabia

Tak - a jutro będzie jej mu-
siał powiedzieć....

Vauchin

O, co tam jutro, wczymy ja
drżać, a o jutro pogadamy
potem.

Margrabia

Nie, nie ja nie chce.'

Vauclin

[zwracając się gwałtownie] Ale ja
chcę, ja! ja tu rozkazuję!
przy tożku chorego lekarz
jest panem. Ja odpowiadam
za jej życie, niechże mam
przy najmniej wolności wybiera-
nia środków ratunku.

Margrabia

[z rezygnacją] Ha, kiedy już
tak komuś. [słychać szmerów]

Vauclin

Picho! usłyszcie nas skwoni
Leto i jeśli się potrafi pod.

niesi przyprowadź ją tutaj.
/ margrabia wychodzi do Bourgoy.
na a ty idź, poproś tego
pana, żeby tu przyszedł za
kilka minut.

Bourgogne

Jabym zawsze wolat, żeby mi
to sam pan margrabia po-
wieǳiał.

Vauchin

Margrabia, to ja, rozumiesz
nie wolniku. / pcha go do drzwi
ruszaj, marnie! ~~Że~~ też z niemi
ani rusz bez terroryzmu.

Scena 8

Vauchlin - Margrabia i Mat-
gorzata

Margrabia

/prowadzi Matgorzata/ Osmys
sis na mnie, moje dziecko.

Matgorzata

Jaka ja szczęśliwa, że wyja-
szek przyjechał.

Margrabia

Drogi dziecko! coś, mi lepiej
ci co?

Matgorzata

/starym głosem/ Ciegło ta

gorączka. / idzie ku kanapie /

Vaucher

/ cicho do margrabiego / Oczy!...

Margrabia

/ nie rozumiejąc / Ah! oczy,
widzę.

Vaucher

/ jak wiesz / Ah nie! skno!

Margrabia

/ z gorączką / Prawda, widzę.

/ głośno / może usiękiesz?

Matgorzata

/ siada / Ah! jak też wu.

jaszka długo widzieć nie byto...

Margravia

Widnie, musiałem trochę po-
chodzić za interesem... o który
mnie proszono.

Vauchin

Tak, w interesie p. Cavalier...
twego znajomego.

Matgorzata

/ ze dżeniem i niepokojem /
Ah! w jego interesie.

Vauchin

W jego, w jego.

Matgorzata

Don był z wyjasnieniem w Pa.

ryciu ?

Margrabia

Ale nie !

Vauchin

/ powstrzymując go wzrokiem /

Ale mają się widzieć za
powrotem.

Katgorzata

/ z radością / Tak !

Margrabia

/ siada przy niej / Tak, tak,
mamy się widzieć.

Katgorzata

Ale kiedy tak... to wyjaszek...

Vauchin

Co takiego?

Matgorata

[z wysileniem] To wyjaszek
nie... nie gniewasz się... na
niego?

Vauchin

[wpatrując się w niego]
On? na niego?

Margrabia

Ja? a to o co?

Matgorata

[wstając] Wście to mi prawda,
co mi mówiła Rosalia, co...

Vauchin

/ udając, że nie wie / Le co ?

Matgorzata

/ z wysileniem / Le wyjassek odmu-
cił jego prośb.

Margrabiä

/ zaktłopotany / Jego prośb ?

Matgorzata

/ patrząc na niego / A tak!...

Vauchin

/ do margrabiego / A powieści-ze,
że nie.

Margrabiä

/ głownie / Ale nie! gdzie zaś,

nie odnucikim, naszym prze-
ciwnie.

Matgorzata

[radości] Ach! więc wyja-
szek się zgadzasz? więc to
nie sen? jakże ja szczęśliwa!
[schyta ja drzenie nerwowe]

Kargrabia

Matgorzato!

Matgorzata

O to nic! to nic! to prze-
drze! ale taka niespodzia-
ka, tak nagle.... ja jestem
taka oślabiona.... to nic....

nie... / zaklewa się Izami /

Margrabia

/ do Vauchina / To czegoś mi nie
ty doprowadził do człowieka!
ona teraz jest przekonana, że
ja się zgadzam na to mał.
żeństwo!

Vauchin

/ zbity z terminu / Ha prawda,
ona dalej poszła niż my
siedzieli, trzeba się było tego
spodriewać.

Margrabia

/ połgłosem / A teraz niepo.

dobna jej wyproszenie! z błędu.

Margaryta

/ podnosząc głowę i patrząc na
 nich niespokojnie / Co z błędem?
 więc ja jestem w błędzie, to
 nieprawda?

Margaryta - Vauchie

/ żywo / Ale gdzieś tam, praw-
 da, prawda, moje dziecko.

Vauchie

Chłopcze panie, si miło!

Margaryta

Ladną me pozycją

Vauchie

J kocha cię, a strach.

Margrabia

J ty go kochasz.

Matgorzata

/cicho/ O kocham!

Vauchin

Co to za mąż będzie z niego?

Margrabia

A co za mąż /no str/
no już teraz zabierzemy po
wszy.

Vauchin

/cicho do niego/ On już
i wie! Słyszę go?

uprzedzi ją.

Katgorzata

Co mówisz ojciec chrestny?

Vauchin

Ek, nic, pytam się mat.
grabię, czy się go nie
spodoba.

Katgorzata

Wier on tu przyjść?

Margrabia

A naturalnie.

Vauchin

/ po cichu do margrabiego, rea,
tując na mejim Marcelego /

Powoli! powoli!

Margrabia

Naturaknie, ze przyjdzie,
moze jutro...

Katgorzata

[smutnie] Jutro....

Margrabia Vauchin

[z. n.] Swiickie....

Margrabia

A moze i drisiz.

Katgorzata

[z radocia] Drisiz'!...

Margrabia

[patrze na Vauchina]

Chcieli odwiedzić mnie
zaraz, jak tylko przyjadę.
Matgorzata

Giedy tak... to powinniemy...
Vauclia

[nadsluchujac i stojac znak mow.
grabiemu] / Tobie!
Margrabia

[nadsluchuje] / A własnie zda.
je mi się.

Matgorzata
[z radością, nadsluchujac Ciebie]
O tak! tak! to on! / podsuwa się
na kanapę z rozkoscą / O to

on! / drzwi się otwierają i nka
zaje się Marcelli

Margrabia

/ patrząc na nią ze smutkiem
Jak ona go Kocha!!

Scena 9.

Liz + Marcelli

/ wchodzi prosto, nie widząc Mst.
gorzaty

Pau Margrabia raczy
darować!! ale uszak utój.
his'my się...

Vauchin

/ stojąc znak Margrabiemu /
A ruszcie się!

Margrabia

/ z udaną radością / O witam,
 witam kochanego pana! Właś-
 nieśmy tu o pana mówili.

Marceli

/ zdziwiony / O mnie!

Margrabia

/ migając nam ręką, półgłosem
prędko / Mów pan to, co
 my proszę pana. / poruszenie
Marcelego / Ja panu wyświadam.
 cze wrzysk... Tylko daj pan

eske ... /głosno/ Jakże się
ciężko, że kochanego pana
zdrowo oglądam!.. widnie
pan, a my tu mamy chorą
nie wiedziales' pan o tem?

Marceli

/zwracając się ku Matgorzacie/
Naturalnie, że nie wiedzias'
tem. Takto, pani jesteś cię-
pięka?

Matgorzata

Jak trochę, ale już mi le-
piej! Marceli

Och mój Boże! gdyby

był wiedział!

Margrabia

[podpowiadając mu] Bythys'
pan przyszedł...

Marceli

[zdziwiony] Bythym, a natu-
ralnie, oczywiście, że bythym
przyszedł!

Margrabia

He widziś, p. Cavalier był
w Nantes...

Marceli

[spojrzawszy na Margrabiego]
A tak, tak panie byłem

rzeczywiście w Nantes... mia-
łem mały interesik.

Matgorzata

To pan dla tego nie po-
karał się u nas.

Margrabia

A naturalnie, tylko co przy-
jechał... Wszak pan tylko
co przyjechał?

Marceli

Ja, a teak, co tylko przyje-
chałem.

Matgorzata

Jakto? dopiero co pan przy-

jechałes' ? a mój ojciec chrest,
my widział pana mroczaj.

Vauchin

/ oparty o kanapę na stronie /
Pamięta. / głośnie / ja ? widział,
tem go ?

Katgorzata

O przypominam sobie doskonale,
le, mówileś mi to przed chwilą,
le, kiedyś zasypiałem. A skoro
i teraz mówileś mi na prawo,
le, nie śniło mi się.

Vauchin

Ale zapewniam cię !

Matgorzata

/ do Marciego / Nie, nie, pan
tu jesteś od wczoraj, a
nie przyszedłeś zaraz, pan,
który tak punktualnym
byłeś w Paryżu. Kiedyś
chorowała...

Margrabia

/ do Tauchina, szukając go za
rys / W Paryżu był punktual-
nym!

Tauchin

/ po cichu / A pokaruje się!

Matgorzata

Przychodźcieś co dzień do
 wiadywać się o moje zbro-
 wie !...

Margrabia

/do Vaclina/ Co dzień !
 Vaclin, zginęliśmy !

Metgorata

Jest w tem wszystkim coś nie-
 jasnego, co ja muszę wiedzieć !

Marceli

/zakłopotany/ Ale mój Boże !
 To rzecz bardzo prosta, na-
 turabna i powiem pani,
 a ci panowie poirwidają...

/ do Vauchina / Ale ja nie
wiem co powiedzieć, po-
wiedzieć mi panowie. Wy.
thmaczcie mi przynajmniej.

Matgorzata

/ niespokojnie i podejrzliwie /
A widzi pan, naradzacie
się coś po cichu.

Marceli

/ rywo wracając do niej / Ale
nie! / Vauchin nie wiedząc
już, co porządku ręką podniesioną
do góry i otwartemi ustami
idzie czempresdziej w głąb by ukryć

swe pomieranie/

Margrabia

/ podobnie jak Marcelli/
 Ale broni Bore!

Matgorata

/ podejrzliwie/ O! kryjcie coś prze-
 demną Muszę ją wy badać p.

Marcelęgo, podczas, kiedy wy
 panowie pójdziecie na obiad, a

my zostaniemy sami! / Vauclin

i Margrabia po gląda na siebie

wystraszeni/

Margrabia

/ półgłosem do Vauclina/ Sami,

jako sami !

Margareta

Spostrzegam się, że teraz mam
już prawo pogadać z nim.

Margrabia

Możesz pewnie ale....

Margareta

(smutnie) A widzisz wyjątek,
boisz się, mam więc rację,
jest coś, co ukrywacie przede
mną.

Margrabia

Ale nie, przeciw mnie możesz
wierzyć.

Matgorata

[proszę] Kiedy tak, to zostaw
nas samych wujaszku.

Vauclin

[zachodzi z tyłu Margrabiego cicho]
Ale zostaw-że ich... kiedy już
tak koniecznie. [głośno] No
chodimy jeść, ja głodny je-
stem jak chart, ty także,
a młodzień niech sobie tu
tymczasem gawędzi. [brame]
go pod rękę.

Margrabia

[waha się] Alez...

Vauchin

[j. w.] O co ci chodzi? pro-
wie on jej nie kocha.

Margrabia

No to prawda, ale zawsze...

Vauchin

Chcesz ją zabić?...

Margrabia

[decydując się] A niech się
dziejcie wola Boża.

Vauchin

[daje znaki Marcelowi] No,
więc chodźmy!

Margrabia

Ha, tośmy zabrnęli, mój dokto-
rze! tośmy dopiero zabrnęli w
stoto! / wychodzą /

Scena 10

Matgorzata i Marcelli

Matgorzata

No, teraz kiedy jesteśmy sami,
musisz mi pan wytłumaczyć
te tajemnice, bo koniec końców
jest w tem wszystkim jakaś
tajemnica!

Marcelli

Mój Boże, przebac mi pani!...
ale... / bież stół i siada obok
niej. /

Katgorzata

[prerzywając] O nie nie! Ja
nie przebaczam tak łatwo.

pan nie byłeś przedwzrosty
w Nantes, byłeś tutaj, a
nie przyszedłeś, ani razu!...

A ja byłam chora.... i mogła,
bym była umrzeć....

Marceli

Tylko proszę takich rzeczy
nie mówić! Czyż się to
umiera w wieku pani?

I pani wiesz dobrze, bośmy
panią już uratowali....

BIBLIOTEKA TEATRALKI
Włocławek Główny ul. Łódzka

Małgorzata

Grzeczki Bogu, że pana ^{nie}
widzę przy sobie, ale to
wszystko nie tłumaczy mi,
dlaczego pan nie zajrzał
przez całe 5 dni. Nie widząc
pana byłem w smiertelnej trwo-
dze, bo oczywiście myślałem so-
bie, że wszystko poszło jak naj-
gorzej. Tymczasem pan, mając
mi tyle dobrego do powiedze-
nia, nie przyszedł, nie upo-
koił mnie! Przynajmniej sam,
żeś ciężko zawinił...

Marceli

Lapewire.... ale prawdę
mówiąc jest w tem trochę
winy i ze strony pana
margrabiego, gdyż nie upo-
warzył mnie wyraźnie do
bywania w swoim domu w
czasie swojej nieobecności....

Matgomata

Ale to się samo z siebie roz-
miało, skoro zgodził się na
wszystko.

Marceli

[zdriwiony] Zgodził się na

wszystko?

Matgorzata

Naturalnie, skoro pozwolili
nam.....

Marceli

Cóż, co nam pozwolili?

Matgorzata

Pan to wiec przecie dobrze,
dlaczegoż chcesz koniecznie, ze
bym ja to powiedziala?

Marceli

Bo pani to powiesz lepiej ode
mnie, - wiec tedy pozwolili nam....

Matgorzata

/zakłopotana/ Pozwolit nam...

/leciwie dostępnym głosem/

kochać się... /zgro/ Co, rado,
wolony pan jesteś, że mnie
zmusił to powieścić.

Marceli

/zmierzany do siebie na str./

Oha mnie kocha!

Katgorzata

Przeziw zdaje mi się, że
mężowi wolno odwieścić
swoją żonę?

Marceli

Asrowi!... Wisc oni panu powie.

dzieki....

Matgorzata

[wesoło] Ale wszystko! wszystko!
ko mój panie! Coż może pan
jeszcze teraz będzie robił z te-
go tajemnicę... dlatego, żeście
sobie utorzgli, że by mnie o tem
nie mówić.

Karceli

Ale nie!... ah....

Matgorzata

Ale tak... tak... dlatego, że
była chora, żeście się bali, żeby
mi wzruszenie nie zaskoczyło.

Marceli

Ach to prawda! już str
teraz rozumiem.

Katgorzata

Tymczasem przeciwnie, ja
od tej chwili dopiero
odryłam! Przypatr mi się
pan... prawda, że ja te-
raz już wcale inaczej wy-
glądam i że wszystko
we mnie technicznie żyć
i szczuć. To życie o któ-
re tak już nie dbałam,
teraz stało mi się znów

drogiem, bo czuje, że ono
 już nie do mnie samej,
 ale do nas obojga należy,
 a nawet do Ciebie, mój dro-
 gi więcej, niż do mnie.

Marceli

Matgorzata na Pogo-

Matgorzata

O nie lekaj się niczego.....

Ja tak już mało miatom
 nadziei, myślatam, że wszystko
 stracone!... a w tem nagle uj-
 wałam się tak szczęśliwą! O
 bo ja jestem bardzo szczęśliwa!

Marceli

/do siebie, mocno wzruszony/
Biedne dziecko!... oni z
obawy o jej życie oszukali
ją.... ale ja nie mogę ją
zostawić w tem przekonaniu.
/głośno/ Matgorato! postu-
chaj mnie!

Matgorata

Ach, pozwól mi się wypta-
kać!.. To są trzy stówki,
nie takie, jak wczorajse.

Marceli

To ty płakałaś wczoraj?

Matgorzata

Pytasz się o to? Obo wy nigdy nie ptaćcie. Mężczyźni są tacy silni! ale ja! o ja nie mam takiej siły!...

Marceli

/do siebie/ Co pisać /głosie/

a jednak jakie katusze wyszły
choć to inny mogło wziąć o
biat? Gdybym ja ci też
nie pokochał.

Matgorzata

/z pewnością/ Ty mnie! o nie
to nie podobna!

Marceli

No zapewne, ale jednak
mogła się stać, żebyśmy ją
powziął dla ciebie tylko
wzrucie przyjaźni.

Matgorzata

I co dalej?

Marceli

Braterskiego przywitania.

Matgorzata

I co dalej?

Marceli

I nic więcej!...

Matgorzata

O nie, nie, jabym na tem
nie poprzestala

Marceli

No dobrze... ale przypuszcimy...
prypuszcimy tylko... zeby m
ja ter byl pokochat inna
kobietę!...

Margorzata

12 ufnoscia / O co to, to nie!
Ty musiales' mnie pokochac!
a ja, ciebie, to nie moglo
byc inaczej: takie rzeczy sto
ja zapisane w niebie.

Marceli

W niebie!?

Matgorzata

/smutno/ Co się mogło stać
złę, go, to to, że nam się
mogli nie pozwolić pokrac.

Marceli

A właściwie. — czyby więc
było w takim razie?

Matgorzata

Coby było? mój drogi, ja
zaledwie jestem w stanie
znieść moje skisnęte serce,
cie; pomyśl więc sam, czy
miałabym się do zniesienia

nieszczęścia.

Marceli

/ wzruszony ścisła je na rękę /

Prawda, prawda moja
droga, masz słusność; chwała
tę Bogu, że wszystko posz-
ło dobrze i że jesteś szczę-
śliwa nieprawdą?

Matgorzata

A ty?

Marceli

O i ja! ja jestem także
szczęśliwy! bardzo szczęśli-
wy!

Matgorzata

/robiąc mi miejsce na kanapie/
Chodź tu! tu bliżej! i po-
wiedz mi jedną rzecz. --

Marceli

/siadając przy niej/ Coś ta-
kiego?

Matgorzata

Powiedz mi, tylko szczerze!

Marceli

Wierzę tedy szczerze?...

Matgorzata

Odkąd ty mnie zaczęłaś ko-
chać?

Marceli

Odkąd zacząłem cię ?...

Margareta

Tylko patrz mi w oczy !...

Marceli

/ do siebie popatrujemy jej w oczy /
Odkąd ja ją zacząłem ko-
chać ?...

Margareta

Och, ty się dopiero namy-
ślasz ! a ja ci od razu po-
wiem dzień, kiedy po raz
pierwszy uciśnięm....

Marceli

/ żywo / Doprawdy ? i kiedy

czy to było?...

Katgorata

Było to ostatniej jesieni,
tego dnia, kiedyś przyszedł
do nas w południe!

Marceli

W niedzielę?

Katgorata

Pamiętasz, coś mi wtenczas
mówił?

Marceli

A jakżebyś nas mógł
nie pamiętać? mówilem ci...

Katgorata

Na co?

Marceli

/ z przekonaniem, rąnqcem ciągle /
Mówiłem ci, że nie znam
istoty lepszej i piękniejszej
od ciebie!

Matgorzata

I co? jeszcze?

Marceli

/ j.w. / Le jesteś słizna, zach.
wyciąga

Matgorzata

A nie.... zachwycająca tegoś
mi nigdy nie mówił?...

Marceli

/ i drwiniony / Prawda, nie mój
witem.

Matgorzata

Ale możesz sobie myślać?

Marceli

/ z zapalem / O, z pewnością!

Matgorzata

No mów, mów! bo dopraw-
dy, pierwszy raz cię słyszę
tak mówiącym!

Marceli

Pierwszy raz?

Matgorzata

A tak, bo dokąd musiałam
 się tylko domyslać, że mnie
 kochaś.

Marceli

Ale, domysły się nie zawiodły.

Matgorzata

Oj ja to wiedziałam pierwaj,
 niż ty. Ja punktualności, z
 jaką, przychodzę codziennie.
 Ja ciężką pracę, żeby mi
 zawsze przynieść coś, co mnie
 ucieszyć mogło... jakiś ksiąg.
 ks... kwiatek jakiś...

Marceli

O tak! tak!

Matgorzata

Oja wiedzialam doskonale,
ze w tem byla szczerość i praw-
da.

Marceli

[z ogniem] O dzisiaj bardziej,
niż kiedykolwiek.

Matgorzata

[nawnie, wstając] Ach, ja,
kai ja szczęśliwa i jakto
dobrze, żeśmy się pokochali!

Marceli

Przytrafiłbym gdziekolwiek

znaleśi lepsze serce i duszę
 piękniejszą i czystszą od Twojej²⁾

Matgorzata

O mów, mów jeszcze ja taka
 szczęśliwa, kiedy ty tak mówisz.

Marceli

Stuchaj Matgorzato! boś ty
 dobrze powiedziała, że są me-
 cry których ci jeszcze nie mówi-
 łem. Wyszedłszy od ciebie wró-
 całem znowu do domu cały
 wzmocony, jakby nowy, jakby
 zupełnie inny... Ty byś
 moim aniołem stróżem, modli-

tem się do ciebie w chwili
tęch upadku ducha i
nie mogłem nigdy wymówić
świętego imienia matki, że
bym nie ~~wspominał~~ ^{wspominał} dwa
razy i twego.

Matgorzata

O mów, mów tak ciągle!

Marceli

[namistui] Ja miałbym cię
nie kochać? Chyba byłbym
ślepy, niewdzięczny, bez serca!
O tak Matgorzato, nasz
związek zapisany jest w nie,

bie. Bóg zostat ciebie na
 ziemi, abys' czuwała przy
 moim boku i broniła mnie
 przeciw mnie samemu... Iżis',
 kiedy ci znów znajduję śpi-
 łą, czystą, anielską, czującą...
 padam do nóg twoich i przy-
 sigam ci, żeś ty moja, a
 ja twój na całe życie, na
 wieczność!... i że cię kocham...
 O jak ja ciebie kocham..

Matgorzata

/ niecierpliwie wzruszona / Przecie-
 żeś to powiedział / wzruszenie

bierze nad nią górę - młodej

Scena II

Liz i Margrabia

Margrabia

/ wchodząc prawem drzwiami

w głębi / A! mój panie!

miałem cię za uroczego
człowieka!

Marceli

/ nie mogąc się opamiętać, wsta-

je i zastania sobą Matgorzatę,

nie wiedząc sam, że ona zemdleła

Co? co takiego? Orego

pan chce odemnie?

/ postrego margrabiego / Ach
mój Boże, mnie się zda-
wało, że to prawda.

Margrabia

/ nie widząc Matgoraty omal-
tej / Nic masz tu pan-
co słuszniej robić... proszę zo-
stać już mi nie dalsze o-
niż staranie - i nie prekra-
cać więcej progów mojego
domu!

Marceli

Progów pańskiego domu?
A kto's to zmusił mnie

do tego, kim je przekroczył?
Kto mnie przed chwilą jęknął,
cse wziął za rękę i rucił
do stóp tego dziecka? Kto?...
Pan!...

Margrabia

Mój Panie!...

Marceli

O pan chciałbyś żebym ja
słuchał, jak ona będzie
mi mówić o swej miłości,
żebym jej odpowiadał i żeby
to serce zadowolone, nie
uderzyło żywiej, niż Twoje. Tak

jest kocham ją... pan tego
 chciał... i ja kocham ją te-
 raz - stało się teraz wydanej
 mi pan z serca to uczucie.

[przechodzi na prawą stronę]

Margrabia

[spotyka, że Matgorzata remdlatą]

Lem dlać! [dzwoni] Hej, jest
 tam kto?

Marceli

[spotyka i biegnie do niej]
 Matgorzato!

Margrabia

[zastępuje mu drogę]

Mnie panu wychodzi pan
stąd!

Marceli

[cofając się] Dobrze wyjdę!...
mnie może pan wypsekuje...
ale miłości nie wypsekuje
z mego serca [wychodzi]

Scena 12

Margrabia potem Rozalia

Margrabie

Ah! przeklęty dzień, w którym
zjawiłeś się w moim domu!
[do Matgorzaty] Matgorzato!
dziecie moje! [postrzegając]

wchodząc Rozalia! Ach, na
 miłosci boska zostan przy-
 niej!... ja pojde poszukac
 doktora!... Vanclin!... [wychodzą]
dri i knypy z a kulisami!
 Vanclin!... Vanclin!...

Scena 13.

Rozalia - Matgorzata
Rozalia

Przydactwo!... otóż to do czego
 ja doprowadziłam swojemi sztuc-
 kami!...

Matgorzata

[przychodząc do siebie] Parcie

o Marce!... gdzie ty je-
stes?

Rozalia

Poszedł!

Matgorzata

/odpychając jej rękę/ Po-
szedł! Pani chceś mnie
znowu szukać?

Rozalia

Co! Za?

Matgorzata

Tak jest, już raz skłania-
łaś pani przedemną —
mój ojciec chętny mi

to powiedzieć.

Rosalia

rapersona! Ja ... Ja ... skła..
małam ... Ten potwór smiał
powiedzieć, że ja kłamiesz. To
oni właśnie ci oszukują!
Oni z mówili się ze sobą. Na
gadali ci kłamstw, żebyś
w wierzył miłości, która
jest tylko komedya!

Matgorzata

Komedya! Miłości Marce-
lego!

Rozalia

Ale tak! to rzecz ubo-

żona między nimi, a wyraża
bajeczka dla uspokojenia
chorego dziecka!.. to mnie
ter oburza!.. A cóż to?

za kogoż oni ci mają?

La dziewczynę bez religii,
niezdolną sfiarować Panu
Bogu drobnych cierpień
pamińskiego żywota.

A ja od 30 lat nie mo-
gę wyjść za tego, kogo
moje serce wybrało, a
a wszystko to hurtem
ofiaruję Panu Bogu na

wiskrą jego chwate.

Matgorzata

Marceli mnie nie kocha?!

on, którego jeszcze styję...

który przed chwilą...

Rozalia

To tylko tak z litości, z mi-
łosierdzia nad tobą moje
biedne dziecko!

Matgorzata

[z krzykiem boleści] / z litości! ..

dosyć ... dosyć tego! .. Lo-
staw mnie pani sama! ..

Rozalia

Oh tak! tak skończyło
się wszystko. Biedactwo!
piszknie ją wykiepowali:
/groząc w powietrzu pięścią
doktorowi/ A poganinie,
to skłamałm ją, poczekaj,
sam kłamca! Ty porwa-
na, rodu ludzkiego! Ale
wyscie wszyscy tacy! wszyscy!
Kłamiecie bezwstydnie,
byłoby tylko nas biedne
niewiasty oszukać!... O!
ale mnie już nigdy nie
oszukacie! O!

/ odchodzi majestatycznie /

Scena 14.

Matgorzata potem Marceli

/ wrócy się /

Matgorzata

/ sama / Litość!... więc to
była tylko litość! Sto
wszystko, co mi mówił
przed chwilą... tu u nog
moich... to komedia!

Prawda, przypominam so-
bie to pomieszczenie!... A
gdybym ja cię też nie ko-
chał?... Gdybym kochał

inna? ... a ja nie rozumiem,
lãm szalona! On nie my-
śli nawet o mnie i tylko
miby jawnie rucił mi
komedję miłości! O ja
nieszczśliwa! Preklesstwo,
pod którym padła moja
matka ciąży i na mnie..
Po co ja tu przystam? ...
O moje piersi, moja głowa!
/ chwyta się rękami za piersi
i głowę / Ogniu, wszędzie,
gień! Powietrza! powietrza!
Tchu mi brakuje! ... Ha

te drzwi! / biegnie do drzwi
oklannych, żeby je otworzyć
 A nie nie! powiedzieli mi,
 żeby mnie zimno zabiło! / ot
wierając drzwi z krzykiem
 a więc niech mnie zabije.
 przynajmniej raz się skończy!
 / szurka. Przerzuciła otwarte wi
dać schody do ogrodu, pokryte
śniegiem, śnieg pada. Matgorzata
zrywa ze siebie ubranie tak że
zostaje z rękami, szyją i ramio
namii obnażonemi, zimno ją
przejmując, chwyciła się i opiera

o drzewi drwoniąc zębami
A teraz przyjdź, mój ty
miłosierny panie!... może
się zdecyduje na demną zli-
towac.

Marceli

/ za sceną z krzykiem / Ach!

Matgorzato! Matgorzato!

/ mbiega po schodach / Nies-
czliwa! Co robisz? / chce

ja objąć rękami

Matgorzata

/ usuwając się / Precs.

precs odemnie!.....

/ Otwiera się okna. Marcelli są
 odrywa i gwałtem odprowadza
 na środek sceny. W tej chwili
 wszyscy wpadają ze światłem /

Scena 15.

Liz - Margrabia - Vauchin

Tromentel - Bourgogne.

Margrabia

/ przerażony, chwytając Matgora.
 to która się chwyci / Matgora.
 to!

Vauchin

Drzwi!

/ Marcelli biegnie i zamyka drzwi.

wytaczają fotel i mimo oporu
Matgorzaty okrywają ją szalem
podróżnym margrabięgo/

Matgorzata

/dając od zima/ Dajcie!

Dajcie! mi pokój... ja chcę
umrzeć /Miłczenie/

Margrabia

Vauclin, ty ją uratujesz!

Vauclin

/który trzyma Matgorzatę za

ramię kręcąc głowę z powątpie-

waniem/ /pauza/ Ha! mo-

że!....

Koniec Aktu 3^{go}

Akt II.

Ta sama dekoracya, lampa
pali się na kominku - fotel
stoi na temsamem miejscu - a
na nim śpi Fromentel. — Przed
kominem stoi mały stolik i sto-
łek - Vauchir za podniesieniem
się kortyny pisze przy stoliku - Mar-
grabia śpi wyciągnięty na kanapę.
scie/

Scena 1.

Margrabia, Vauchir, Fromen-
tel

Vauchir

DYREKCYA TEATRU MIĘSKARBIA
 WE LWOWIE

/ wół głosem / Fromentel!

Fromentel

/ budri się / Am? co?

Vauchin

Lgasi lampse... już dzień!

Fromentel

/ wstaje / Ach, jestem cały
jak rybty! /lgasi lampse /

Aj! aj! moja reka!...

Prześ cis co to jest?

Vauchin

Reumatyzm.

Fromentel

/ mruckliwie / Am! Reumatyzm!

La moich czasow zadnych
 reumatyzmów nie bywalo!
/ kładcie się i zasypia powoli /
 Mój Boże, człowiek przecież
 dawniej wstawał codziennie
 o piątej, bukił chłopców.
 Ale jakże też to dawniej piśk,
 nie bywało na świecie o pią-
 tej z rana!... Co to za ston-
 ce.... psi.... A teraz co mi
 to za stonice!... Jakies' głu-
 pie! do niczego!... Lestano
 się, skapcamiało!... / zegar war-
czy i bije, Tromentel szywa się /

He! a to co?...

Vauchin

Nie, zegar bije kwadransie.

Fromentel

O ktoś! też widział w domu
trzymać takie organy!

Vauchin

Pst! Łdaje mi się, że Mat.
gorzata westchnęła. / Takie
pod drzewi Matgorzaty i nad.
stuchuje / Nie! śpi ciagle!..
/ wracając / O cieżkąsmy noc
przebyli... ale kryzys przesta
szczęśliwie. To co ja mogło

Sabie, uratowało ją - teraz już
wszystko dobrze. /zacierając ręce/
Margrabia wzdycha w swoim fotelu

Fromental

/trzęsąc się od zimna/ Albo i
Margrabia widać nie lepiej
spi odemnie!...

Vaucher

A chciał czuwać całą noc...
Albo i ten młody człowiek...
nie chciał na żaden sposób
odejść i musiałem mu ustąpić
mego pokoju na górze! Biedny
chłopiec! Wam proszę na dobrą noc!

gdyby nie on... /idzie do kominka/

Tronmentel

Albo i co? Gdyby nie ty, mar.
grabia mimo tego wszystkiego
byłby go za drzwi wyrzucił!

Vauchin

/do siebie, spoglądając ukradkiem
na margrabiego/ O! nierawość
nie!

Tronmentel

/układając się w fotelu do zasłuscia
na nowo/ Gładzicie sobie tam
co chcecie, ale ja bym od razu
porzucił te biedne dzieci!

Vauclui

Masz rację! Jak bo oni się kochają!

Fromentel

Eh! ja tam o tem już nie mówię, to jest strona poetyczna! Ale biorąc rzecz ze strony politycznej... cóż można zarzucić temu młodemu człowiekowi? To nie mój lekkość! Urban! A to już czysty egoizm i nic więcej!

Vauclui

Egoizm! prawda! /z radziwieniem/
Wiesz co, Fromentel, tyś jeszcze nigdy tak mądrze nie mówił.

Tromentel

/ nie dagnąwszy / A to minie
ledwie dyabli nie biorą!

Ta piekielna awantura od dwu
dni przewraca mi życie do góry
nogami! Nie da mi ani jeść,
ani spać! A to okropność.

/ zagłębia się jeszcze bardziej w fotelu
i usypia / Vaudrie

/ idąc na przed sceny / A to
o to chodzi! / do siebie / A jednak
on prawdę powiedział - to ego-
izm. Od wczoraj już sumie-
nie powtarza mi ten wyraz.

Na doktore weź no się jeszcze
 do tego tak po swojemu... krótko
 a werlowato! Ech! możeby to
 lepiej było tak podstępem....
/ zbliżając się do śpiącego Margrabie-
go i przyglądając mu się / Bo
 ja cię odgadłem mój panie
 i wiem dlaczego jesteś tak
 przeciwnym temu matrymonium!
/ z energią / Ale ja cię zmuszę,
 żebyś ich pożenił, nie byłbym
 chyba Vauchinem. Najprzód
 trzeba się porobić Tramentela.
/ uderza o poręcz fotelu Tramentela /

Fromentelu!

Fromentel

/ przebudzony nagle / He!

Vauclin

Biegajno do apteki!... Wiesz
tam na wielkiej ulicy?....

Fromentel

Tak daleko!...

Vauclin

/ dając mu papier, na którym pisać
przy odstąpieniu kurtyny / Przy..
wiesz mi to... tylko przecko!
I lodu do tego!.... Lodu,
lodu... tylko przecko!

Tronmentel

A to ja się rozpamiętywać
ze smu! Biedaj ciębie...

Chryście panie! łodu! / rychodsi /
/ tręce się od zimna /

Scena 2.

Vauchii - Margrabia

Vauchii

No, teraz z nami sprawa!
/ pausa / - / wotaję / Laroche!!

Margrabia

He? co?... / żywo / Matgorzata
ma się gorzej?

Vauchii

leżę jednak!... dzień się
już robi!...

Margrabia

Łdymnątem się!...

Vaclin

[udając, że chce wyjść] / Zostan
tu na chwilę... Ja tylko
pojdę parę słów powiedzieć te-
mu młodemu człowiekowi.

Margrabia

[drgnąwszy] / Jakemu młode-
mu człowiekowi?

Vaclin

[spokojnie] / No, Marcelemu,

który jest u mnie !...

Margrabia

Wier ty przyjdź do siebie tego...

Taucliu

[j.v.] A, dlaczegoż nie ? Ołtów-
wiek, który uratował twoją sio-
strzenicę ma przecież prawo usu-
wać pod jednym z nią dachem.

Margrabia

To żadnej wdzięczności nie poczu-
wam się dla tego człowieka !...
Oderwać Małgorzatę od tego
okna, to prawda !... Ale czy to
nie jego przekłeta miłość popchnęła.

Ja ja do tego?

Vaucher

Czy ty jesteś zupełnie pewny
że ja popchnęła jego miłość
dla niej, a nie nasza nie-
nawieść do niego?

Margrabia

Nasza nienawieść?...

Vaucher

Albo twój egoizm, jeżeli wolisz?

Margrabia

Mój egoizm?...

Vaucher

Chyba, że chcesz nazwać miłością

dumę, która odtrąca zbawcę,
 wzykując życie chorej, a po-
 wierza ją opiece takiej Rozalii,
 która ją tylko o rozpacz przy-
 prowadzić może!

Margrabia
 Vauchin!

Vauchin
 Ale cóż? ten cham smiał
 podnieść oczy na twoją siostrze-
 nicę! To wola o pomstę!
 Niech zginię biedne dziecko,
 byle honor margrabiowski oca-
 łat! Albo raczej postawmy na

kartę życia twojej sióstrzyny.
cy. byłoby się porzucić na zawsze
tego natręta, tego wroga—
/cichym głosem, ale z pryncypem/
Tego rywala

Margrabia
Rywala ?....

Vauchin
Rywala powieścią i pow.
twarz, a jeżeli serce Twoje,
wstydeć się tego, czego doświad.
co nie śmiało ci tego jeszcze
wyrwać to ja ci to powiadam !
Tak twojego rywala !... Bo ty

już teraz nie człowieka niskiego
 urodzenia, nie człowieka przecin-
 nych przekonań chceś odsadzić
 od Matgorzaty, ale szerszego
 kochanka. - bo on rozbił ci na
 zawsze to marzenie, z którym
 tak przesłubiłeś się za powrotem
 z Paryża..... o nowej rodzinie,
 o kobiecie młodej, pięknej, czar-
 ującej.....

Margrabia
 Vauchii!

Vauchii

[chwytając go za rękę] Aha!

krzycz! dokądś cis wiy.
wq rane!

Margrabia

Stamiesz! Ja nigdy...

Vaclin

Nigdy? Przysięgnij!...

Margrabia

/z bolescia/ A... Vaclinie!...

Jak ty miś dręczysz!...

Vaclin

Nic nie szkodzi, byłem uk.
czyt!

Margrabia

/prostuje się/ Lekarstwo two.

je już odniosło skutek i nie
zobaczysz, rebym rozumieć się
więcej za swoją głupotą.

Vauchin

Dobre mówisz... głupota! bo
natura stworzyła dla każdego
wieków inny rodzaj miłości
i temu, kto stracił prawo
do miłości kochanką pozostaje
miłość ojcowiska.

Margrabia

Ja nie mam rodziny, Vauchinie,
nie mam dzieci!

Vauchin

Matc córke! Kochaj ją a nie
bądźes imienny, bo taka
miłości zawsze jest w porę.

Margrabia

[z gorąca] Tak! Będziem
ją kochać, jak tylko ojciec
własne dziecko kochać może,
stórzemy ją staraniami, pie-
srolaniem na to, żeby lada
dzień przyszedł młodszy od
nas i wyrwał ją z naszego ob-
jęcia!

Vauclue

Ale bo też skrośnie bytoby,
gdyby ona miała pozostać

na zawrse w tem naszym objęciu
i sam wyrucam sobie, że nia,
tem także na chwile tę nadzieję
je! Fakto! ty jeszcze nie rozu-
miesz tego, że my obaj jesteśmy
dzieci, głupcy drwaki! Od
osmiu dni usiłujemy skiecin-
nemi i smiesznemi irracjonalkami
powstrzymać to, co się powstrzy-
mać nie da!... powstrzymać nie
dać!... stare głupcy!

Margrabia

Aleć mój Boże! robiliśmy...

Vauchin

Robiło'my głupstwa, jedno po drugim.
/ z pryncypem / I uchwaj Bo.
ze nieszczęścia!...

Margrabia

/ ponestrassony / Wisc jej grozi
naprawdę niebezpieczeństwo?
Ależ kiedy tak, to trzeba przys-
wać innych lekary.... trzeba
zwołać konsylium!....

Veuchie

A z kim? z tutejszemi le-
karzami, którzy tyle wiedzą.
co i ja? ach, gdyby'm
tu miał przynajmniej / potra

zując list / tego, który ja
 już raz uratował i który
 mi pisał: „Jeżeli by było źle,
 wezwij pan mnie!”

Margrabia

A więc trzeba go wezwać, niech
 przyjecha!...

Vauchier

L Paryż?...

Margrabia

/ biegąc do biórka / A, dla
 czego nie? Ja natychmiast
 piszę!...

Vauchier

Tak, list dojdzie dopiero za
dwa dni. [z naciskiem]
Tylko elektrycznym telegra-
fem odebratby wiadomości
przed potudniem; ale zanim
przyjedzie!...

Margrabia

[pisząc] A no, ma przecież
kolej siłowną?...

Vaucher

Tak, do Remus może do-
jechać w kilka godzin, ale
z Remus do Guimperle kon-
ni, to dzień jazdy.

Margrabia

No dzieci, dzieci, mojemu
koniu!... dam trzy, cztery
konie!...

Vauclier

Wszystko zapamięta!...

Margrabia

Ale to niepodobna!... Wreszcie
są jeszcze inne drogi, jest kolej
żelazna!... nantejska!...

Vauclier

Prawda, ale od kolei znówu
przynajmniej dzieci, drogi.

Margrabia

A innej drogi niema ?
Waucliu

Ladnej.

Margrabia

Ladnej! ładnej! Ale doli,
bóg to my tu sieckimy
jak na pustyni!... Wziedkie
precie są jui drogi które
pożerają czas, przestrzeń, a tu,
tąj niema. Oni chcieli ją
zrobić, ale ja ^{przeszkodziłem} temu ~~temu~~,
raj jeszcze cieszył się
z mego tryumfu! Tryumpf...
Tryumfuj głupcie, ześ ocalit

swój dom, a dziecka twego
ocalić nie możesz!...

/pada zębkami na kanapę/
Vauchie

Ala, no; nie bierz tego znow
tak bardzo do serca! To był
projekt dopiero!

Margrabia

/z rozpaczą/ A, ten dom, miał
stać wszystko niech idzie w pie-
kło, niech wszystko przepadnie,
byłabym za to ocalić... Przysięgam
Bogu, pierwszy uderzę młotem
w te święte dla mnie mury.

szeroką drogę stworzę temu
postępowi, który ma mnogie
wady ale któremu wszystko
priebaczyc można, skoro prze-
dej od nas umie być na
ratunek tym, co cierpią!...

Vaucher

[triumfując - głośnie] / Proszę, nie
chciej wręczyć, że postawienie
tego młodego człowieka nie
jest obłędem, ani skalece-
stwem!... i że ma ono
swoją wielkość i słabość.

Margrabia

Ha! i coś mi z tego, ztem
zrozumiał!

Vaucher

O! wiele! bardzo wiele! zaręcam
ci! Bo tam, gdzie nam już
umiejętności nie starczy, możemy
jeszcze znaleźć innego, również
potężnego, a może nawet
potężniejszego sprzymierzonego.
/ Porozumienie Margrabięgo / Takim
sprzymierzeniem może być po-
żądna reakcja... silne wstrząś-
nienie, wielka radość na przykład.

Margrabia

No, no, gadaj presto, co
robisz?

Vauchin

A czy czujesz się na siłę?

Margrabia

Ale wszystko, wszystko zrobię,
byś byłaby ja ocalić.

Vauchin

[zywo] Głotów jesteś nawet
przesady swoje zdeptać nogami?

Margrabia

Ale cóż mi też takie
rzeczy gadasz, dla mnie

nie, nie, oprócz niej niema
na świecie.

Vauchie

[z uniesieniem] / Kiedy tak, to
scalimy ją jeszcze! Przypro-
wadź przed nią Marcelęgo
i powiedz jej: „Margorato,
to twój mąż.”

Margrabia

[strapiiony] / Ja? ja? mam
iść do niego? Ależ zmiłuj
się, przecież przyjmiesz....

Vauchie

[zryw] / No zapewne! to co.

bre plebejusz!... ale plebejusz
genialny!...

Margrabia

Ale ja go wyszedłem od
siebie!

Vauchin

To też właśnie dlatego,
musisz go sam sprowadzić
na powrót do siebie.

Margrabia

Wie, Vauchinie, na to cze-
go ośmielnie wymagasz,
potrzeba więcej, niż odwa-
gi!...

Vauchin

A czybym zaczął tego od
ciebie, gdyby to nie był
heroizm?...

Margrabia

/ popatrzmy na niego / Am,
przypuszcimy nawet, żeby
ja to zrobił, to pozostał
jeszcze mój ojciec. On taki
dumny, taki nieugięty w swo-
ich zasadach! on miałby
przyjąć wnuka naszego nieg-
dyś radcy!... Nie! nigdy! po-
wiadam ci Vauchin, nigdy!

Vauchin

Kto wie? Spróbuj przynaj-
mniej zważyć jego upór.

Margrabia

Ale jakim sposobem?

Vauchin

Perswaduj mu, staraj się
go zmieknąć.

Margrabia

Ale kiedy?

Vauchin

Spokonaj go tak, jak
pokonałeś siebie.

Margrabia

Mój Boże, gdybym mógł
mieć choć nadzieję!... Ale
ja wobec niego jestem jak
małe dziecko..... drzę ze strachu.....

Tauchir

[otwierając drzwi do księcia]
No! śmiało Laroche! drzwi
stoją otworem!

Margrabia

[po chwili wahania] Ech!... al.
bo spróbuję, odważę się
i daj Boże, abysmy ją
mogli uratować!... Cui

będą szczęśliwi przerecznie...
a patrząc na nich będzie
myś^{się}ła dwadzieścia lat
czuli młodszymi...

Vaucher

Otoż tak, to lubię!...

Wierzę tedy stanowczo jesteś
zdecydowany, czy tak, czy
inaczej?

Kargrabia

Stanowczo!... Niech się dzie,
je co chce, ja robię swo-
je!...

Vaucher

[z ukruciem] No, kiedy tak,
 to przebac mi mój drogi!
 Ja cię oszukam!... Matgo,
 rąta jest uratowana. Przecz
 ci za jej życie.

Matgorabia

Uratowana!... [Lzy go stawia]
 Ah!... Vauchinie!... [Przyciska cię]
u jego objęcia! [Przyciska cię]...
 Przyciska z nią razem i mnie
 uratowateś!... a ja ci znów
 zaręczam za siebie!

Vauchin

A więc dalej!... odwarcie!

Margrabia

/ sciskając mu rękę, płacząc i śmie-
jąc się / Eh! niech żyją sa-
fanduty, mój drogi Vauchier
nie!... Niech żyją safanduty!
będziemy mogli śmiało ro-
zprę spojrzeć tym młodzi-
kom, którzy natrąsają się
z naszej słabości i powie-
dzieć im: „safanduty jesteśmy!”
no zgoda!... ale niech no
który z was zrobi coś podob-
nego!

/ wybiega do księcia /

Scena 3.
Vauchie - Fromentel
Vauchie

/ sam, odpowiadając wrokiem Mar.
grabiego / Idzie do księcia.....
wzrost pocierwa dusza!

Fromentel

/ wchodzi w szlafroku popodginnym,
dry od zimna i niesie lód w ser
wecie / Jest, jest, jest lód!

Vauchie

/ obojętnie, wpatrując się we drzwi
księcia / Dobrze, dobrze!

Fromentel

[j. w.] Mikstura będzie dopię-
ro za kwadrans.

Vauchin

[j. w.] Dobrze, dobrze, półoś
tam!

Fromentel

Co? lód? a gdzie?

Vauchin

[Nie słuchając go, roztargniony
mpatrując się ciągle x dźwi od
gabinecie księcia] Eh! gdzie
chcesz! Ot na kominku!
przy ogniu!

Fromentel

/ ostygiaty / Lód ?...

Vauclier

/ chodząc tam i napowrót, nie słucha
jąc go / Idzie do dyabła ze
 swoim lodem !... Coż mnie
 po nim ?...

Fromentel

A! to warto mię było tak
 ziębic !... / Biegnie się grać /

Vauclier

/ niespokojny, zbliżając się ku
przedowi / Leby mi tylko mar.
 grabia nie skrewił, bo
 wszystko przepadnie. A gdybym

tes ja!... Ale nie, nie!
jabym popsuł wszystko....
Na księcia trzeba by znaleźć
kogoś co by miał prawo,
co by miał powagę... co by
do niego przemówił w imię
w imię (z krzykiem) A! mam
go mam! Jego spowiednika...
tego księdza co to.... Fromentel!
gdzie to ksiądz mieszka?

Fromentel

Ksiądz? co to? z chorą tak
złe?

Vauchin

Ale nie!... odpowiadaj na
to o co się pytam! gdzie
mieszka ksiądz?

Fromentel

Nie wiem dalibóg!... ale wi-
działem go właśnie, jak ubo-
dził do kościoła.

Vauchin

/ niekontent / Do kościoła.

Fromentel

Aha!...

Vauchin

/ wahajaco niespokojnie /

Do kościoła!... badajcie! ob-
sędtem się z nim parę razy
nie bardzo grzecznie!... Musiał
bym sacnąć od przepraszam!...
Jeszcze, żeby to nie w kościele!
/do Tramentela/ Więc powiadasz,
że wychodzi z Kościoła?

Tramentel

Ale nie!... wchodzi!... A
skoro wchodzi, to nie wycho-
dzi!...

Vauchin

Wchodzi! A to utrapienie,
on mię tak na sucho

nie puści!... To już będzie
wyglądało nie na przeprosi-
my, ale na skrucę! Ale nie!
nie! A zresztą nie mam me-
go kapelusza.

Fromentel

Kapelusza? O to jest.... ja w nim
chodziłem do apteki!...

Vauclin

[bierąc kapelusz] Aha! praw-
da to mój kapelusz!...

Fromentel

Ty wychodzisz?...

Vauclin

/nie ruszając się z miejsca/
Aha, wychodzę!... /stanowco/
wychodzę!

Fromentel

/grzejąc się cięgle/ Ale
wrócisz nie długo?.....
Przecież o tym czasie nie
pójdziesz spać do diabła!

Vaucher

Ja, nie do diabła, ja do
Pana Boga idę - /wychodni/

Scena 4

Fromentel potem Bourgne

Fromentel

/sam grzejąc się/ On tu już
 nie wróci! Latożyłbym się,
 że się spać położę!... Co za
 zimno! Ten ogień nie
 nie grzeje. I czego oni u
 diabła teraz ten ogień ro-
 bią? A ten to Urban!...
 Znow go od wesołego wie-
 cza.... /do Burgogna/ a
 czy mój syn wrócił?...

Burgogne

Wrócił prosto pana, właśnie
 go tam niosą!...

Truementel

Niosa go ?...

Bourgogne

Był na kolacyi z panem
de Valcrense..... i jest w to,
kim stanie.... ze....

Fromentel

Wyrodek! pjobójca! cymbał!
/ słychać drwonek / Nie! to nie
jest mój syn, to niepodobna!...
Wtem jest coś, czego nikt
nigdy nie dojdzie...

Marceli

/ wchodzi ostrożnie i zostaje w
głębi spostrzegłszy Fromentela /

Bourgogne

Proszę pana, panna się obu-
drła !....

Troncutel

/ biorąc lod i potrasając nim proz-
nie / Obudziła się ! Dobrze !
Ja także pójdę go obudzić..
Wpakuję mu to do łóżka !..
/ wychodzi z losem /

Scena 5

Bourgogne - Marcell

Marcell

Bourgogne !

Bourgogne

A co panie ?...

Marceli

Proszę cię ! zaklinam ! mój
Bourgogne ! mój poczciwy
Bourgogne ~~o~~... Pozwól
mi się z nią zobaczyć...

Bourgogne

O ! nie proszę pana, to
być nie może !...

Marceli

Na chwilę !.. na małą
chwilę !.. tylko stwórko !..
Jedno słóweczko !.. Albo słuchaj !
ani stwórka tylko pozwól mi

na nią spoglądać.

Bourgogne

Nikogo nie wolno pisać a
zwłaszcza pana.

Marceli

/reolutnie/ To wejdź bez two-
go pozwolenia...

Bourgogne

To ja zawołam pana mar-
grabiego.

Marceli

A wotaj sobie twój mar-
grabiego!... niech spróbuje
zamknąć drzwi przednią je.

zeli będzie śmiać!...

Bourgogne

Panie!...

Marceli

Ja muszę się z nią widzieć!'

Bourgogne

/stojąc przede drzwiami/
Chyba po moim trupie!...

Scena 6.

Liz - Matgorzata

Matgorzata

/Łagodnie odnawiając Bourgogne/

A jeżeli ja chcę się z nim
widzieć, mój Bourgogne?

Marceli
Matgorzata!...

Matgorzata
/ do Bourgogne / Zostaw nas!
 odejść!...

Bourgogne
 Proszę pani!...

Matgorzata
 Zostaw nas!...

/ Bourgogne odchodzi /

Scena 7.

Matgorzata - Marceli

Marceli

/ biegąc do Matgorzaty /

Wise to ty! żywa! zdrowa!

Katgorata

~~/ zatrzymując go spojrzeniem /~~

Po co tu przyszedłeś panie
Marceli!?! Teraz nie masz tu
już nic do czynienia!

Marceli

Po co? przyszedłem?

Katgorata

Widzisz pan, że ja zdrowa,
więc nie potrzebujesz mnie
już traktować jak dziecko,
którego kaprysom dogadujesz.

Marceli

To to ma znaczyć Matgorzata?

Matgorzata

To ma znaczyć, że ja nie
przyjmuję pańskiej litości!...

To ma znaczyć, że pan mnie
nie kocha!...

Marceli

Ja ciebie nie Kocham?...

Matgorzata

Nie! kłamiesz tylko przez
grzeszenie!... i to mnie obu-
wa!

Marceli

Ja kłamam!... Ja ciebie nie

kocham! ja? Alez spojrzij mi
tylko w oczy..... na miłość
Boską. Ja ciebie nie kocham?...

Matgorzata

Przysięgnij mi, że przyszedłeś
do tego domu, wiedząc, że
mnie tam zastaniesz?...

Marceli

Nie! nie przysięgnę, to nie
prawda!

Matgorzata

Przysięgnij mi także, że oświad-
czyłeś się o moją rękę i że
oświadczenie to zostało przyjęte?

Marceli

I na to nie przysięgam... ale...

Matgorzata

/ nie słuchając go / A widział

Albo przysięgnij mi jeszcze, bo
teraz sobie wszystko przypomi-
nam, że że dwadzieścia
razy o matos' mi nie powiedział
„Ostrzekuję cię.... to wszystko fałsz!”

Marceli

Prawda! 'prawda!... ale...

Matgorzata

A więc widział pan, że mnie
nie kochasz i żeś skłamał!

Marceli

12 zapałem / Ołtór nie! nie
skłamałem, kiedym ci mój
wit, że cię Kocham! A jak
się ta miłość we mnie obu-
drżała, ^{tego nie} ~~albo~~ raczej jakim
sposobem się objawiła, tego
nie potrafię powiedzieć! Ale
słuchając mnie i patrząc na cie-
bie tak byłem wzruszony....
promień twojej miłości, takiej
czystej, tak pełnej prostoty
padł na moje serce, prze-
mawiał mnie wskrzesić... upajał

mnie! O! to się nieda wypo-
 wiedzieć, Matgorato, Matgorato,
 także rzeczy cruci tylko można!
 jest w nich coś boskiego!... Kłam-
 stwo zwohna stawata się świat-
 łem, światło błyskawicą!... Byłem
 zachwycony, pomiesany... oczarowa-
 ny! Kochałem cię, ubóstwia-
 łem i przysięgałem w głębi
 duszy tak jak przysięgam jes-
 cie teraz, że cię kocham i że
 cię ubóstwiam!...

Matgorata

/ która się zwraca ku miemu i mi

re jak on mówi, popatruwszy na
niego, z uniesieniem / Ach! wie,
rzeci!...

Marceli

O! teraz tyś moja i nikt
nas rozdzielć nie potrafi!...

Margareta

Rozdzielć nas?...

Marceli

A tak? moja najdroższa,
Margrabia zabronił mi
wszelkiej nadziei! ale co to
wszystko snaczy!...

Margareta

/ odpychając go / Co to znaczy?

Ory ty myślisz, Marcelli, że
ja pójdę z tobą, że i ja
także pójdę wbrew ich woli
i ucieknę z tobą?... o nigdy!

/ odsmuwa się od niego /

Marcelli

Matgorato!

Matgorata

Nigdy!

Marcelli

Ale ty jesteś wolna! Jesteś
sama!...

Matgorata

Lama!... ja? czy nie wi-
drisz, że uszędrie, uszędrie,
gdziekolwiek jestem, mówię
i driałam za nas dwie!
Za siebie i za tę, której
tu już niema!... Oni ją
wygnali, przekleli... ja chcę,
żeby ją uszanowali i zabra-
li jej... Ja nie chcę, aby
powiedziano: „Matka tak źle
zrozumiała swoje obowiązki,
że nie umiała ich nauczyć
własnego dziecka!” Ja chcę,
żeby uszędrie wołało... „Widzisz,

że to była przecież uczciwa
kobieta, kiedy córkę umiała
wychować na uczciwą, dziel-
ną!"

Marceli

[z wielbieniem] Ach! a wiek
cnoty!... duszo piękna i sła-
chetna - ja powiedziałem, że ty
jesteś głosem mego sumienia!

Scena 8.

Li-Margrabia - Tauchin
Fromentel

Margrabia

[wchodziąc żywo, drwianiu Fromentel]

podczas gdy dwaj drudzy wcho-
dra z prawej/ lewej, cichej,
nieścisłiwie dzieci, Gdyby was
tak książkę usłyszał!...

Marceli

Nie usłyszałby nie, cegobym
nie mógł głośno powtórzyć
w obec ciebie, panie margrabio
i w obec niego!....

Margrabia

Ja wiem, wiem..... Ale sama
pańska obecność teraz, kiedy
on wie wszystko!....

Katgorata

Wie? Powiedziałaś mi wyśmiesz?

Margrabia

Ah! powiedziałem, że wszystko
naprawdę! Wystuchawszy mnie
w milczeniu, powstał z energią,
jakiej dawno u niego
nie widziałem i zawołał: „Ło-
staw mnie samego, mój synu!”
A kto go zna, tak jak ja,
ten wie że wszystko stracone!

Vaucliu

Stracone!... Eh! jeszcze nie!

Marceli

A więc pozwolił mi pan opu-

ścić ten dom, dopóki mam
odwagę i siłę odjechać!...

Margrabia i Tanciel
Odjechać!...

Marceli

Tak, moi panowie... bo ja
zrozumiałem swój obowiązek -
Matgorzato - tak, jak ty swój
zrozumiałas. Honor nakazuje
mi nie wdierać się gwałtem
w rodzinę, która mnie
odpycha, a ciębie nie wydzier-
zać rodzinie, która cię przy-
jęła - czuj się godnym

Ciebie i będę miał odwagę
być ci posłusznym!...

Margrabia

Ah! to pięknie, to szlachetnie,
to prawdziwie po szlachecku!...

/ wyciągając rękę do Marcelego
który idzie ku drzwiom. Chcąc

wyjsi / Ma rację! człowiek
taki, jak on nie jest stwo-
rzony do tego, żeby się w dom
nasz wikał pobocznemi ~~wikał~~
drzwiami!...

Scena I

Liz - książce

Księżę

/ biorąc Marcelego za rękę i pro-
wadząc go napowrót ku prosclo-
wi sceny, bez afektu / A więc
wyjdzie głównemi!... bo ja
mu je otwieram!... Usciskaj
twoją żonę, mój synu!...

Matgorzata

Jego żonę!...

Marceli

Matgorzato!...

Vauchin

/ z radością / Takto, księżę
się zgadasz?

Księżę

Przedy dwójce dzieci umieję
 poświęcać swoje uczucia dla
 obowiązku. Dlaczegożbym ja
 nie miał poświęcić moich
 przekonań dla ich szczęścia?

/ Tarcie ściska rękę Matgomaty
 księżę z mocnem wzruszeniem /

Marceli

Ah! moi księżę ... panie
 margrabio!

Margrabia

/ wesoło / A gdybyśmy się
 też tak uciskali mój sio.

strzeżcie!... możeby w tem nie
było nic śmiesznego?...

/wyciąga do niego rękę/

Vaucher

/z radością/ Ah! jakże ja
teraz to dobre zrobiłem, że
sprowadziłem tego księżka.

Księżu

/zdziwiony/ Jak to? to pan?

Vaucher

O tak... spotkałem go przy
padkiem.

Matgorzata

/zryw/ Ah... /ścisnął go za rękę/

Przysię

/podobnie/ Jakos' zaczynamy
się potrosze gadzić z Panem
Bogiem!...

Vauclui

Ha! cóż robić, cztowiek powo-
li staje się safandulą!...

Margrabia

To tak, jak ja!...

Marceli

O nie, panie margrabio! sa-
fandulstwo to choroba, gło-
wy której nie ulegają ci, co
mają serce!...

Vaucliu

To nie dosyć mój kochany!
i kiedy dożyjesz tych lat,
co my, pamiętaj, że na tę
chorobę jedno tylko jest le-
karstwo, postępować na równi
z czasem!

Margrabia

I słownie do wieku!

Przecie

Wy młodzi idcie przede
będziecie nam wskazywać
drogę!

Mategorata

/bierz go pod rękę/

Tronmentel

Ach! doprawdy, za morsk
 czasów byłby zaraz ktoś in
 gratiam tego napisat mały
 wodwilek! Nie!... ja powia-
 dam, że dzisiaj to i ludzkie
 i świat do niczego!...

Pomies.7/1-99 po pol. Gauński18/3-99 - po pol. Gauński

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.



L. 248, α¹32

1989. 12. 6

13



